MAGAZYN

Prof. Stasiuk-Krajewska. Dlaczego wierzymy w fake newsy?
– Str. 22-23

Wojna o Trybunał Konstytucyjny trwa. Jest już czas na porozumienie?
– Str. 20-21

Telemagazyn
z programem TV i omówieniem najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
9 770137 953050 45

www.nowiny24.pl

Nr 217 (21 924) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 6–8.11.2026

nowiny

77 lat

BLISKO NAS

Wilki zaatakowały w nocy w centrum Markowej. Zagryzły psa. Był na łańcuchu. W tym roku na Podkarpaciu odnotowano ponad 100 przypadków ataków wilków na zwierzęta gospodarskie – str. 9

WAŻNE SPRAWY

Małżeństwo czy partnerstwo? Dla wielu młodych ludzi ich związek nie wymaga zawarcia ślubu. Po co – pytają – str. 24

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Interweniowaliśmy

Na Cmentarz Wilkowyja już wjedzie karetka ratunkowa

Po artykule w Nowinach MPGK zamontowało skrzynkę z kluczem do opuszczania blokad w bramie wjazdowej w nagłym przypadku.
– Str. 3

Z naszych stron

Mieszkańcy czekają już 15 lat na remont drogi. Grożą blokadą

Przy tej ruchliwej drodze nie ma chodników, są metalowe bariery. A kierowcy właśnie na tym odcinku lubią przyśpieszyć
– Str. 4

Wojewoda zastanawia się nad karą dla kibiców Stali Rzeszów. – Chodzi o race odpalone w czasie meczu z Lechią Str. 6

Anna Czenczek z Rzeszowa. Muzyką opowiada historie Podkarpacia i od 25 lat odkrywa talenty
Wokalistka, kompozytorka, pedagog, organizatorka kultury – Str. 14



FOT. MATEUSZ INGLOT



FOT. BARBARA GALAS

Nasza akcja

Przekazaliśmy ponad 24 tys. zł na pomoc chorym dzieciom

Pociąg Marzeń dotarł do Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. Dzięki wsparciu partnerów i firm możemy wspólnie pomagać jej podopiecznym. – Str. 5



FOT. ARCHIWUM

Ludzie z Podkarpacia

Mistrz świata z Rymanowa: Prawdziwa siła nie kryje się w mięśniach

Grzegorz Nowotarski. Niepokonany przy stole. Udowodnił, że nie ma rzeczy niemożliwych

- Str. 12-13

eprasa.pl 05e8f29cb6

POLECAMY

Poniedziałek: Duża porcja sportu – relacje, komentarze

6.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Feliksa, Leonarda, Gabrieli, Anity, Jacka
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Żminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Urszula Sobol
redaktor naczelna „Nowin”



Prawda rzadko krzyczy najgłośniej. Ale pozwala spokojnie spojrzeć w lustro

Wspólna kampania „Media przeciw dezinformacji”

Nasza redakcja przyłączyła się do ogólnopolskiej akcji „Media przeciw dezinformacji”, bo jesteśmy przekonani, że dziś rzetelna informacja ma wartość większą niż kiedykolwiek wcześniej. Żyjemy w czasach, gdy obok faktów coraz częściej pojawiają się fałszywe narracje, manipulacje i treści tworzone po to, by budzić emocje, niepokój i podziały. Dezinformacja nie przychodzi już tylko z anonimowych stron internetowych. Dociera do nas przez media społecznościowe, komunikatory i codzienne rozmowy, często podszywając się pod wiarygodne źródła.

Jako dziennikarze każdego dnia stykamy się z ogromną liczbą informacji. Naszą rolą jest nie tylko je przekazywać, ale przede wszystkim sprawdzać, weryfikować i oddzielać prawdę od fałszu. To właśnie dlatego chcemy pomagać naszym Czytelnikom poruszać się w świecie, w którym coraz trudniej odróżnić fakty od opinii, a rzetelne informacje od celowo rozpowszechnianych nieprawd.

W naszej akcji będziemy pokazywać, jak krok po kroku rozpoznawać fałszywe wiadomości, jak weryfikować źródła i dlaczego nie warto bezrefleksyjnie udostępniać każdej sensacyjnej informacji napotkanej w sieci. Chcemy wspólnie budować odporność na manipulację, bo walka z dezinformacją zaczyna się od wiedzy i krytycznego myślenia.

Szczególnie polecam dziś rozmowę na str. 22 z dr hab. Kariną Stasiuk-Krajewską, profesor Uniwersytetu SWPS i ekspertką CEDMO. Jak mówi: Najłatwiej uwierzyć w wiadomość, która potwierdza to, co już myślimy. Daje satysfakcję, wzmacnia poczucie własnej wartości i powoduje, że świat znów wydaje się zrozumiały.

To zdanie trafnie wyjaśnia, dlaczego fake newsy bywają tak skuteczne. Nie dlatego, że są prawdziwe, ale dlatego, że często mówią nam to, co chcemy usłyszeć. W czasach informacyjnego chaosu prawda rzadko krzyczy najgłośniej. Tym bardziej warto jej szukać. A ja razem z moimi redakcyjnymi koleżankami i kolegami obiecuję robić to każdego dnia razem z Wami dla Was.

Bo w świecie pełnym manipulacji i półprawd uczciwość zaczyna się od prostego pytania: czy mam pewność, że to jest prawda? My chcemy zadawać je każdego dnia. Tak, by wieczorem bez wstydu spojrzeć w lustro, a rano znów uczciwie wykonywać swoją pracę. ©℗

POGODA

dziś
7°C/-2°C

jutro
6°C/-5°C

ZDROWIE

Rzeszowskie pogotowie otrzymało cztery nowe karetki



FOT. BARBARA GALAS

Cztery nowe ambulanse i nosze elektryczno-hydrauliczne trafiły do ratowników z Rzeszowa

Potężnej mocy silniki, widząca wszystko wokół pojazdu kamera dookólna, komfortowe warunki dla pacjentów, pneumatyczne nosze – takimi czterema karetkami od wczoraj dysponuje Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Rzeszowie.

Przechodzących czwartkowego ranka obok Urzędu Marszałkowskiego mógł zaskoczyć widok czterech ambulansów. Powodem nie była zmasowana akcja ratownictwa medycznego, ale uroczystość przekazania czterech specjalistycznych pojazdów dla WSPR w Rzeszowie. Trzy z nich sumą 2 mln zł sfinansował samorząd województwa, fundusze na czwarty wyasygnowała wojewódzka jednostka pogotowia.

- Wzmacniamy nasz tabor samochodowy, by unowocześniać, udoskonalać i ułatwiać pracę ratownikom – uzasadniał zakup Andrzej Kwiatkowski, dyrektor WSPR w Rzeszowie.

Nie jest to pierwsza pomoc finansowa dla inwestycji w rzeszowską jednostkę ratownictwa medycznego, bo ta prowadzi też izbę przyjęć, doraźną pomoc stomatologiczną, kliniczny oddział paliatywno - hospicyjny, które również wymagają nakładów finansowych. Dyr. Kwiatkowski wyliczał, iż tylko br. urząd marszałkowski wyasygnował 500 tys. zł na wydzielenie pożarowe klatek schodowych w budynku pogotowia przy ul. Poniatowskiego, kolejne 500 tys. na nowe klimatyzatory w tym obiekcie, by poprawić pacjentom warunki przebywania.

Nadmienił, że pomoc finansowa za strony samorządu województwa ma szczególne znaczenie w chwili, gdy ceny paliwa poszybowały w górę, co odczuwa budżet WSPR. Podziękował marszałkowi Władysławowi Ortylowi za wsparcie: minionego roku samorząd województwa podarował pogotowiu 4 ambulanse, w 2024 r. aż sześć.

Marszałek zrewanżował się deklaracją, że „bezpieczeństwo tworzymy wspólnie”.

- To stosunkowo niewielkie wydatki w skali setek milionów, jakie wydajemy na ochronę zdrowia w województwie - odniósł się do zakupu czterech ambulansów. – Wiemy, jak ważny jest ten pierwszy kontakt z chorym w potrzebach nagłych, do tego potrzebny jest dobry sprzęt i dobre warunki do pracy.

Wraz z karetkami pogotowie wzbogaciło się o nosze elektryczno – hydrauliczne o udźwigu 318 kg, co ma znaczenie i dla ratowników i pacjentów. Jak zaznaczył jeden z medyków – „mamy starzejące się społeczeństwo, coraz częściej pacjentów zmagających się z nadwagą, prezentowane rozwiązania odciążają kręgosłupy i stawy ratowników, a specyfika pracy wymaga, by byli zdrowi i sprawni”.

Cztery nowe mercedesy z automatycznym skrzyniami biegów, silniki 200 KM, nad bezpieczeństwem pacjentów i przebywającego w pojeździe personalu mają czuwać kamery 360 st., które pozwalają kierowcy baczniej obserwować drogę i precyzyjnie wykonywać manewry podczas transportu w trudnych warunkach drogowych. Dwa ambulanse w standardzie „P” (podstawowa) trafią do oddziałów pogotowia na ul. Podwisłocze oraz al. Wyzwolenia, dwa pozostałe w standardzie „S” (z lekarzem) na ul. Lwowską i przy ul. Poniatowskiego. **apl**

eprasa.pl 05e8f29cb6

INTERWENCJA NOWIN

Na Cmentarzu Wilkowyja zamontowano skrzynkę z kluczem do opuszczania blokad. Już wjedzie karetka

Kinga Dereniowska

W niedzielę karetka nie mogła wjechać na teren cmentarza, do mężczyzny, który zasłabł. Po tym, jak sytuację nagłośniliśmy na łamach Nowin, urzędnicy zamontowali specjalną skrzyneczkę z kluczem do opuszczania szykan blokujących wjazd.

Tę dramatyczną sytuację opisywaliśmy na łamach Nowin. Przypomnijmy. 25 października, o godz. 14, odwiedzający groby bliskich mężczyzna osunął się na ziemię w okolicach alejki 58. Pani Anna wraz z kilkoma osobami próbowali mu pomóc. Wezwano karetkę. Przyjechała na miejsce bardzo szybko. Nie mogła jednak wjechać za bramę cmentarza, ponieważ jedna brama była zamknięta, a przy drugiej wjazd blokowały szykany.

- W stanie zagrożenia, po zatrzymaniu krążenia o życiu decydują minuty, a każda zwłoka drastycznie zmniejsza szanse na przeżycie pacjenta - mówiła nam Czytelniczka.



FOT. ARCHIWUM UM RZESZÓW

Przy wjeździe na cmenatrz jest już kluczyk do otwarcia blokad

Przechodnie pobiegli, aby pomóc ratownikom dotrzeć do reanimowanego pacjenta. Do alejki nr 58 nie jest wcale tak łatwo dotrzeć, zwłaszcza z ciężkim sprzętem medycznym.

Pani Anna zadzwoniła do zarządcy cmentarza, aby ktoś szybko przyjechał i otworzył bramę. Osoba w słuchawce odparła, że przyjedzie na miejsce za 10–15 minut. Podczas ratowania życia każda minuta zwłoki jest ważna. Ratownicy i lekarka zaczęli udzielać mężczyźnie pomocy. Potem transportowali go na łóżku ratowniczym przez pół cmentarza piechotą.

Przy bramie cmentarza Wilkowyja wisi tablica informująca, że brama jest otwarta od poniedziałku do piątku w godz. 7-16 oraz w soboty w godz. 8-14. Co w niedzielę - takiej informacji nie ma.

Urząd Miasta: Sytuacja niedopuszczalna

W rzeszowskim ratuszu skomentowano tę sytuację jako „niedopuszczalną", która „nie powinna się wydarzyć". Urzędnicy zapewnili nas, że zamontowana zostanie skrzyneczka z kluczem, który umożliwi wjazd na teren cmentarza służbom w awaryjnych sytuacjach. W świąteczny weekend (31 października i 1 listopada) szykany były opuszczone.

Sprawdziliśmy, czy urzędnicy wywiązali się ze swojej obietnicy.

- Nasze MPGK tuż po Wszystkich Świętych zamontowało skrzyneczkę alarmową - potwierdza Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

W sytuacji kryzysowej należy zbić szybkę, wyjąć kluczyk ze środka oraz otworzyć kłódki blokujące szykany.

- Wówczas te przeszkody zostaną opuszczone i można wjeżdżać - mówi przedstawiciel ratusza.

Urzędnicy mają nadzieję, że dzięki temu rozwiązaniu, to, co wydarzyło się w niedzielę, nigdy się nie powtórzy.

- To pierwszy raz, gdy taka sytuacja miała miejsce od ponad dwudziestu lat, jednak nigdy nie powinna się zdarzyć - zapewnia Artur Gernand.

Wierzy, że ten kluczyk będzie używany tylko w nagłych i zagrażających życiu sytuacjach.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

0011605040

Fundusze Europejskie inwestują w dziedzictwo. Skansen w Kolbuszowej zyskuje nowe życie

Park Etnograficzny Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej prezentuje dawne rzemiosło i tradycyjne stroje, a jednocześnie oferuje nowoczesną infrastrukturę dla turystów. Pielęgnowanie lokalnej tożsamości może iść w parze z nowoczesnym podejściem do edukacji i turystyki. Realizowane tu projekty sprawiają, że kultura Lasowiaków staje się bardziej dostępna dla kolejnych pokoleń mieszkańców Podkarpacia.



Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

Fundusze Europejskie od lat pomagają rozwijać skansen, chronić jego unikatową kolekcję architektury drewnianej i tworzyć lepsze warunki do poznawania tradycji Lasowiaków oraz Rzeszowiaków. Kolejne projekty pokazują, że inwestowanie w kulturę to nie tylko troska o przeszłość, ale również rozwój dostępnej i atrakcyjnej oferty dla współczesnych odbiorców.

Nowa infrastruktura dzięki Funduszom Europejskim

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć jest projekt „Zachowanie dziedzictwa kulturowego i podniesienie atrakcyjności turystycznej regionu poprzez rozbudowę Parku Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej – Recepcja Parku Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej". Muzeum uzyskało na jego realizację 3,4 mln zł z Funduszy Europejskich. Całkowita wartość inwestycji wynosi ponad 6,94 mln zł, a projekt jest realizowany w latach 2023–2027.

W jego ramach powstają trzy obiekty: recepcja z zapleczem, wiata oraz toalety dla zwiedzających. Co istotne, ich architektura nawiązuje do historycznych projektów budynków wiejskich z początku XX wieku. Recepcja będzie wzorowana na projekcie „Chaty dla włościanina na 20 morgach" z 1915 roku, a toalety na projekcie stajni z 1916 roku.

Inwestycja obejmuje również zakup wyposażenia. Nowa infrastruktura pozwoli zapewnić kompleksową obsługę zwiedzających, poprawi bezpieczeństwo muzealnych zbiorów i stworzy warunki do rozszerzenia oferty. Planowane jest m.in. wypożyczanie tradycyjnych strojów lasowiackich i rzeszowskich. Dzięki temu skansen będzie mógł lepiej odpowiadać na potrzeby rodzin z dziećmi, grup szkolnych, seniorów i turystów zagranicznych.

Unijne wsparcie ratuje zabytki

To nie pierwsza inwestycja Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej współfinansowana ze środków europejskich. W latach 2017–2020 zrealizowano projekt restauracji dworu z Brzezin. Ten unikatowy, drewniany obiekt z 1753 roku jest jedynym zachowanym budynkiem tego typu w Polsce południowo-wschodniej. Wartość przedsięwzięcia przekroczyła 3,43 mln zł, z czego ponad 2,14 mln zł stanowiła dotacja Unii Europejskiej. Po odtworzeniu dwór został przystosowany do celów wystawienniczych, edukacyjnych i kulturalnych.

Fundusze Europejskie – inwestycja, z której korzystają wszyscy

Projekty realizowane w kolbuszowskim skansenie pokazują, jak unijne wsparcie przekłada się na konkretne korzyści społeczne. Odrestaurowane zabytki, lepsza infrastruktura i nowe możliwości edukacyjne sprawiają, że regionalna historia staje się bardziej dostępna. Korzystają z tego mieszkańcy, uczniowie, rodziny i turyści, a sam region zyskuje atrakcyjniejszą ofertę kulturalną.

Fundusze Europejskie pomagają więc nie tylko zachować cenne obiekty, ale również nadać im nowe funkcje i zapewnić im miejsce w życiu współczesnych pokoleń. To inwestycja w dziedzictwo, które pozostaje żywe, dostępne i ważne dla przyszłości.

Podkarpackie tworzą ludzie

Kadry kolbuszowskiego skansenu możemy zobaczyć również na antenie TVP 3 Rzeszów, gdzie emitowany jest spot o historii Lasowiaków w ramach kampanii „Fundusze Europejskie dla Podkarpacia – Wspólnie tworzymy naszą przyszłość", której motto – podkreśla najważniejszą ideę: Fundusze Europejskie to nie tylko środki na realizację konkretnych projektów. To przede wszystkim inwestycja w ludzi, miejsca i pomysły, które razem kształtują przyszłość naszego regionu.

Bo przyszłość Podkarpacia nie tworzy się sama. Tworzymy ją wspólnie – każdego dnia.

Fundusze Europejskie dla Podkarpacia
Wspólnie tworzymy naszą przyszłość

Fundusze Europejskie

funduszeue.podkarpackie.pl

eprasa.pl 05e8f29cb6

CZYTELNICY MAJĄ PROBLEM

Czekają już 15 lat na remont drogi. Grożą blokadą

Mieszkańcy Woli Rafałowskiej, Zabratówki i Błędowej Tyczyńskiej od wielu lat nie mogą się doprosić remontu drogi wojewódzkiej biegnącej przez te wioski.

Piotr Samolewicz

Chodzi o odcinek DW 877 Łańcut-Dylągówka. Droga wije się przez Pogórze, jest wąska, łatana, z bardzo wąskimi poboczami albo bez. Najtrudniejszy odcinek znajduje się w Zabratówce, chodzi o nieoświetlone skrzyżowanie z drogą lokalną do Błędowej Tyczyńskiej, Chmielnika, a dalej Rzeszowa. W okolicy skrzyżowania stoi przystanek autobusowy, sklep, remiza, nieco dalej kościół i szkoła. W godzinach porannego i popołudniowego szczytu droga zapełnia się autami. Skrzyżowanie znajduje się w obniżeniu terenu, a z obu kierunków szosy zjeżdżają auta. Ludzie boją się chodzić wzdłuż drogi. Samochody jeżdżą bardzo szybko, nie pomagają patrole policyjne.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Gmina Chmielnik - przy tej ruchliwej drodze nie ma chodników, są bariery. Piesi nie mają gdzie uciekać

Piesi nie mają gdzie uciekać

- Samochody jadą jeden za drugim, sześć, siedem, osiem, z góry od strony Łańcuta – mówi kobieta napotkana na przystanku autobusowym. - Strach przejść.

Wtóruje jej inna: - Proszę pójść tam dalej, wyżej, po obu stronach są barierki. Gdy mijają się dwa samochody, piesi nie mają nawet gdzie uciec, bo nie ma pobocza. Łatwo spaść do rowu.

Jeszcze gorzej jest w lecie w weekendy, gdyż drogą jeżdżą mieszkańcy m.in. Łańcuta w Bieszczady.

Bo są ważniejsze szlaki

Nawierzchnia drogi była remontowana ostatni raz w 2002 roku. – Od 15 lat zabiegamy z sąsiednimi gminami w Zarządzie Województwa o wpisanie tej drogi na listę inwestycji. Do tej pory nam się to nie udało. Ani przy poprzedniej liście, która była ustalana w 2010 r., ani przy obecnej obowiązującej do 2030 r. Ciągle słyszymy, że są ważniejsze tematy i Zarząd nie może sobie pozwolić na tę inwestycję – mówi wójt gminy Chmielnik Krzysztof Grad.

Podkreśla, że parametry drogi są złe. Jest wąska, kręta, występują na niej nienormatywne łuki i miejsca o złej widoczności.

- Żeby wybudować wzdłuż niej chodnik, trzeba by zająć przyległe teren. Wicemarszałek Piotr Pilch poinformował nas, że Zarząd ma ważniejsze zadania do realizacji. Jeśli chcemy remontu, to korzystając z zasad określonych uchwałą Zarządu, możemy realizować je wspólnie z Podkarpackim Wojewódzkim Zarządem Dróg przy proporcjonalnym udziale finansowym. Ale to w ogóle nie wchodzi w grę. Nie chodzi tylko o chodnik, ale dopasowanie szerokości drogi do obowiązujących przepisów. Koniecznym jest sporządzenie dokumentacji generalnej przebudowy tej drogi i pozyskanie funduszy zewnętrznych na przebudowę. Gmina w ogóle nie ma pieniędzy na taką inwestycję.

Wójt dodaje, że zadanie przebudowy drogi wojewódzkiej nie należy do gminy, tylko do województwa.

Jesteśmy zdesperowani wyjdziemy na drogę

Do mediów dotarła informacja, że mieszkańcy wspomnianych wsi planują blokadę drogi przed 15 listopada. Sołtys Zabratówki Piotr Szczepański prostuje, że forma i data protestu nie zostały jeszcze określone.

Mieszkańcy czekają 30 dni na odpowiedź marszałka województwa na ich petycję, jaką wójt Chmielnika przekazał 26 października na ostatniej sesji sejmiku podkarpackiego. Petycje zostaną też rozesłane do posłów. Mieszkańcy liczą na ich interwencje.

– Jeśli to nie pomoże, to będziemy protestować, może blokować drogę, a może manifestować pod urzędem marszałkowskim – mówi sołtys Zabratówki.

Do chwili oddania gazety do druku nie otrzymaliśmy stanowiska urzędu marszałkowskiego w tej sprawie. Do tematu powrócimy.

©℗

BLISKO NAS

W gminie Błażowa mogą zostać zlikwidowane aż trzy szkoły podstawowe. Powód: mało uczniów i wysokie koszty

Wojciech Tatara

Chodzi o szkoły w Lecce, Piątkowej i Białce, do których uczęszcza kilkudziesięciu uczniów.

W ostatnich dniach odbyły się spotkania burmistrza z rodzicami w poszczególnych miejscowościach. Jak podkreślają mieszkańcy, obawy dotyczą nie tylko ewentualnej likwidacji szkół, lecz także organizacji dowozów dzieci, warunków nauki po przeniesieniu do większych szkół oraz przyszłości samych miejscowości.

Największą z trzech szkół jest placówka w Lecce. Jak informuje burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, uczy się tam 51 uczniów klas I-VIII, a po odejściu klasy ósmej liczba ta spadnie do 42. W Piątkowej jest obecnie 47 uczniów, a w przyszłym roku ma być ich 39. Najmniejsza jest szkoła w Białce, gdzie uczy się 32 dzieci, a po wakacjach pozostanie około 30.

– Powód jest jeden. To demografia. W szkołach jest coraz mniej dzieci, a szkoła istnieje wtedy, gdy są uczniowie. Jeżeli dzieci ubywa, maleje również finansowanie oświaty, a koszty utrzymania szkół są coraz większe. Do szkoły w Lecce gmina dopłaca około 1,2 mln zł rocznie. Łącznie wydatki na oświatę przekraczają kwoty otrzymywane z budżetu państwa i wynoszą ponad 10 mln zł rocznie – wylicza Jerzy Kocój burmistrz Błażowej.



FOT. SP W LECCE

Nie infrastruktura, lecz koszty związane ze spadającą liczbą uczniów generują olbrzymie wydatki w małych szkołach takich jak w Lecce.

Władze gminy nie przesądzają jeszcze o konkretnych rozwiązaniach. Podczas spotkania w Lecce przedstawiono rodzicom trzy warianty: likwidację szkoły, pozostawienie tylko klas I-III wraz z oddziałem przedszkolnym lub przejęcie placówki przez fundację prowadzącą już szkoły w tym regionie.

- Nie chcemy niczego narzucać. Rozmawiamy z rodzicami i szukamy takich rozwiązań, aby dzieci jak najmniej odczuły zmiany. – podkreśla Jerzy Kocój.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Lecce Agnieszka Kruczek podkreśla, że rodzice uczniów chcą zachowania placówki.

– Przy 67 dzieciach licząc z oddziałem przedszkolnym, nie jest to szkoła do zamknięcia. Nawet pani wizytator ostatnio zwracała uwagę, że nie jest to placówka, którą należałoby likwidować Mamy salę gimnastyczną, szkoła przeszła remont łazienek. Jeśli chodzi o warunki, wszystko jest w porządku. To nie jest budynek, który generuje problemy techniczne i wymaga ratowania za wszelką cenę – mówi dyrektor Agnieszka Kruczek.

Rodzice oraz mieszkańcy zwracają uwagę na poważne konsekwencje społeczne planowanych zmian.

- Szkoła jest sercem miejscowości. Boimy się, że po jej zamknięciu dzieci trafią do dużych placówek, a nasza wieś zacznie tracić swoją aktywność. Chcemy, aby samorząd najpierw pokazał możliwe rozwiązania, zanim zapadną ostateczne decyzje – mówi jeden z rodziców.

Burmistrz zapewnia, że na razie nie zapadły ostateczne rozstrzygnięcia.

– Nie spodziewałem się, że jeszcze w tej kadencji będę musiał podejmować tak trudne rozmowy, ale demografia wyprzedziła nasze oczekiwania i nie możemy udawać, że problemu nie ma – podkreśla Jerzy Kocój.

Najbliższe tygodnie pokażą, czy uda się wypracować kompromis między potrzebami mieszkańców a możliwościami finansowymi samorządu.

eprasa.pl 05e8f29cb6

NASZA AKCJA

Ponad 24 tys. zł dla Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci

Dzięki wsparciu naszych partnerów i firm możemy wspólnie pomagać tej wyjątkowej organizacji, która każdego dnia otacza troską i opieką dzieci zmagające się z chorobami nowotworowymi oraz innymi nieuleczalnymi schorzeniami

Redakcja



FOT. BARBARA GALAS

4 listopada Pociąg Marzeń dotarł do Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. Redaktor naczelna „Nowin" Urszula Sobol przekazała prezesowi Rafałowi Ciupińskiemu symboliczny czek na ponad 24 tys. zł

Pociąg Marzeń to wyjątkowa akcja charytatywna Polska Press Grupy, która od lat niesie radość dzieciom i daje nadzieję ich rodzinom w najtrudniejszych chwilach. To coś więcej niż jednorazowa zbiórka. To długofalowa pomoc, dzięki której każdego roku wsparcie trafia do setek młodych ludzi potrzebujących troski, leczenia i zwykłej ludzkiej życzliwości.

W środę, 4 listopada, Pociąg Marzeń dotarł do Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. Redaktor naczelna „Nowin" Urszula Sobol przekazała prezesowi fundacji Rafałowi Ciupińskiemu symboliczny czek na kwotę ponad 24 tys. zł. – Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci od lat zajmuje szczególne miejsce w sercach naszej redakcji. Cieszymy się, że dzięki wielkim sercom naszych partnerów i czytelników możemy wspierać jej podopiecznych. To właśnie dzięki ludziom pełnym wrażliwości i empatii Pociąg Marzeń po raz kolejny dotarł tam, gdzie pomoc jest najbardziej potrzebna. Za to wsparcie serdecznie dziękujemy – podkreśliła Urszula Sobol.

Razem dajemy dzieciom najlepszą możliwą opiekę

Prezes Fundacji, dziękując za wsparcie, zaznaczył, że przekazane środki pomogą doposażyć hospicjum w niezbędny sprzęt wykorzystywany zarówno na oddziale, jak i podczas opieki nad dziećmi w ich domach. – To dla nas ogromne wsparcie. Dzięki tym środkom będziemy mogli zakupić sprzęt niezbędny do codziennej opieki nad naszymi podopiecznymi. Każdego dnia jesteśmy blisko dzieci i ich rodzin, ale bez pomocy darczyńców realizowanie tej misji nie byłoby możliwe – powiedział Rafał Ciupiński, prezes Fundacji Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci.

Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci to nie tylko hospicjum stacjonarne, ale także hospicjum domowe. To opieka nie tylko nad dziećmi, ale również nad całymi rodzinami, bo choroba dziecka dotyka tak naprawdę całą rodzinę. – Staramy się wspierać wszystkie rodziny psychologicznie, socjalnie, a także zapewniać potrzebny sprzęt, którego często nie są w stanie kupić samodzielnie – dopowiada prezes Fundacji.

Nieocenionym wsparciem dla dzieci i ich rodzin są także wolontariusze – zarówno medyczni, jak i niemedyczni. To oni swoją obecnością, życzliwością i pomocą w codziennych sprawach wnoszą w życie podopiecznych poczucie bezpieczeństwa i bliskości. Fundacja prowadzi również szereg specjalistycznych placówek i poradni. Wśród nich są m.in. Dzienny Ośrodek Rehabilitacji dla Dzieci, gabinet stomatologiczny wykonujący zabiegi w znieczuleniu ogólnym dla dzieci z niepełnosprawnościami, poradnia chirurgii jednego dnia oraz Tęczowy Domek – wyjątkowy dom dla dzieci z niepełnosprawnościami, wymagających stałej opieki.

– Każdego dnia robimy wszystko, aby otaczać naszych podopiecznych jak najlepszą opieką – mówił prezes Ciupiński. ©℗

REKLAMA

Q605063896A



eprasa.pl 05e8f29cb6

0011610124

Pani

Ewelinie Soleckiej-Zdun

Pracownikowi Urzędu Miasta Rzeszowa

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa

Prezydent Miasta Rzeszowa
Konrad FIJOŁEK

0011610247

Panu mgr. inż. Pawłowi Płonka

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego

0011610110

Pani

mgr Joannie Chmiel

Kierownikowi Działu Projektów Rozwojowych i Infrastrukturalnych

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

Rektor, Senat, pracownicy i studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego

0011610275

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego długoletniego pracownika

Lekarza

Wita Tybulczuka

Rodzinie

wyrazy szczerego współczucia

składają

Zarząd i Pracownicy „Centrum Medycznego w Łańcucie"
Sp. z o.o.

REKLAMA

0011606237



WYDARZENIE

Wojewoda zastanawia się nad karą dla kibiców Stali Rzeszów

red.

- To było racowisko - relacjonuje nam osoba obecna na meczu Stali Rzeszów z Lechią Gdańsk 12 października. - Race odpalone zostały przez zamaskowanych kibiców. Poleciało ponad 100 w powietrze - dodaje nasz rozmówca.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Stal Rzeszów mecz z Lechią Gdańsk przy ul. Hetmańskiej przegrała 1:2. Wystrzelono ponad setkę rac - to może mieć poważne konsekwencje

Sytuację potwierdziła w rozmowie z Nowinami24 komisarz Magdalena Żuk, z Komendy Miejskiej Policji.

- W sześćdziesiątej minucie kibice Stali Rzeszów odpalili około 100 świec dymnych oraz środków pirotechnicznych - informuje policjantka.

Dodaje, że nie jest to jednorazowa sytuacja w Rzeszowie. Nadal nie wiadomo, w jaki sposób środki pirotechniczne są przemycane na teren stadionu.

Jak udało się ustalić Nowinom24, wojewoda za to zachowanie rozważa karę dla rzeszowskich kibiców. W grę ma wchodzić zamknięcie stadionu przy ul. Hetmańskiej dla widowni na trzy kolejne spotkania „Stali" w Rzeszowie. Powodem są kwestie bezpieczeństwa.

Teresa Kubas-Hul jeszcze się zastanawia. Na pytanie, kiedy zapadnie decyzja, Bartosz Gubernat, dyrektor biura wojewody, odpowiada, że prawdopodobnie w tym tygodniu.

Wiceprezydent: Odpowiedzialność zbiorowa to najgorsze rozwiązanie

Marcin Deręgowski, wiceprezydent Rzeszowa odpowiedzialny za sport w mieście, ma jasne stanowisko w tej sprawie. To organizatorzy odpowiadają za bezpieczeństwo na meczu i nie dopilnowali swoich obowiązków.

- Zamknięcie stadionu z perspektywy miasta na mecze i stosowanie odpowiedzialności grupowej jest najgorszym rozwiązaniem. Stoimy na stanowisku, że nie powinno być ono wprowadzone - komentuje.

©℗

0011607331

„Nie umiera ten, kto żyje w pamięci ludzi"

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze

Jerzego Czarnka

Przedstawicielom Politechniki Rz., CWKS Resovii, AZS Rz.,
zawodniczkom, zawodnikom, rodzinie, przyjaciołom i znajomym.

Żona i Synowie

0011609980

Janowi, Grzegorzowi i Magdalenie Kądziołka

składamy serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
Taty i Dziadka

Stanisława Kądziołki

wieloletniego pracownika Firmy.

Zarząd, Rada Nadzorcza i współpracownicy
z „KRUSZGEO SA" w Rzeszowie

0011610185

Panu

Stanisławowi Bartmanowi

Prezesowi Podkarpackiej Izby Rolniczej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Syna

składa

Wojewoda Podkarpacki Teresa Kubas-Hul
wraz z Wicewojewodami
Wiesławem Bużem i Tomaszem Lorencem
oraz
Dyrektorem Generalnym
Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie
Moniką Barszcz-Chodkowską

0011610183

Pani

Elżbiecie Bartman-Cupryś

Zastępcy Dyrektora Wydziały Infrastruktury
Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Brata

składa

Wojewoda Podkarpacki Teresa Kubas-Hul
wraz z Wicewojewodami
Wiesławem Bużem i Tomaszem Lorencem,
Dyrektorem Generalnym Podkarpackiego Urzędu
Wojewódzkiego w Rzeszowie
Moniką Barszcz-Chodkowską i Pracownikami

eprasa.pl 05e8f29cb6

INWESTYCJE

Estakada na S19 w Nienadówce zdała egzamin. Wytrzymała obciążenie 340 ton na konstrukcji

Dziesięć ciężarówek o masie 34 ton każda wjechało na estakadę w Nienadówce, która powstaje w ciągu drogi ekspresowej S19.

jer



FOT. GDDKiA

Próbne obciążenie estakady w Nienadówce. Dziesięć ciężarówek sprawdziło wytrzymałość obiektu

Nowa estakada w Nienadówce, budowana w ramach rozbudowy odcinka drogi ekspresowej S19 pomiędzy węzłami Sokołów Małopolski Północ i Jasionka, pomyślnie przeszła próbę wytrzymałości. Podczas testów konstrukcję obciążono dziesięcioma samochodami ciężarowymi. Łączne obciążenie przekroczyło więc 340 ton.

Pojazdy ustawiano na poszczególnych przęsłach oraz w obrębie podpór według sześciu schematów obciążeniowych. Wykonano również badania dynamiczne polegające na przejazdach samochodów z różnymi prędkościami.

W trakcie prób specjaliści prowadzili szczegółowe pomiary ugięć przęseł oraz osiadań podpór. Uzyskane wyniki porównywano z wartościami teoretycznymi przyjętymi przez projektantów. Efekt satysfakcjonujący. Konstrukcja zachowywała się zgodnie z założeniami projektowymi, a próbne obciążenie zakończyło się wynikiem pozytywnym. Oznacza to, że estakada spełnia wymagania bezpieczeństwa i może być przygotowywana do przyszłej eksploatacji.

Obiekt WD14 powstaje tuż obok istniejącej przeprawy, po której obecnie odbywa się ruch lokalny. To jedna z najtrudniejszych konstrukcji realizowanych na tym fragmencie trasy Via Carpatia. Szczególnym wyzwaniem było sąsiedztwo zabytkowego kościoła pw. św. Bartłomieja Apostoła oraz ważnego skrzyżowania dróg wojewódzkiej, powiatowej i gminnej. W trakcie budowy konieczne było utrzymanie ruchu oraz zastosowanie technologii ograniczających wpływ robót na historyczny obiekt sakralny.

Nowa estakada ma 156,4 metra długości i 15,5 metra szerokości. Jest to niezależny, pięcioprzęsłowy wiadukt wsparty na sześciu żelbetowych filarach. Konstrukcję nośną tworzą sprężone belki kablobetonowe połączone z płytą pomostu.

Kierowcy będą mieli do dyspozycji dwa pasy ruchu o szerokości 3,5 metra każdy oraz pas awaryjny. Stanie także pięciometrowy przezroczysty ekran przeciwhałasowy, który ma ograniczyć uciążliwości dla mieszkańców.

Skala inwestycji robi wrażenie. Do budowy estakady wykorzystano 560 ton stali oraz 2,8 tys. metrów sześciennych betonu. W podłożu wykonano również 343 kolumny wzmacniające z cementogruntu o łącznej długości blisko 3,8 km.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

0211525386

Podczas choroby wydatki rosną, a dochody maleją. **Jak zadbać o finansowe bezpieczeństwo rodziny?**

W 2025 roku Polacy spędzili na zwolnieniach lekarskich łącznie 290,5 mln dni. Statystycznie zwolnienie otrzymał co drugi ubezpieczony, a liczba dni absencji była wyższa niż rok wcześniej. Za tymi liczbami kryją się miliony historii, bo poważna choroba lub wypadek często oznaczają spadek dochodów, nowe wydatki związane z leczeniem i konieczność reorganizacji życia całej rodziny.



Jak zadbać o budżet na czas choroby?

Poważna choroba lub wypadek dotykają tysięcy rodzin w Polsce. Niestety, problemy rzadko kończą się w chwili opuszczenia szpitala. Sytuacja zdrowotna jednego członka rodziny wpływa na życie pozostałych, zmienia się też organizacja codziennego życia. Ktoś musi częściej zajmować się dziećmi, robić zakupy, dowozić chorego na wizyty lekarskie lub przejąć obowiązki, którymi wcześniej dzieliła się cała rodzina. Ze względu na chorobę rosną też koszty utrzymania rodziny, a dochody, w związku z ograniczeniem aktywności zawodowej, spadają. W szczególnie trudnej sytuacji mogą się znaleźć osoby nieposiadające oszczędności, pracujące na umowach-zleceniach, samozatrudnieniu czy umowach o dzieło.

W takich przypadkach znaczącym wsparciem dla rodziny może się okazać ubezpieczenie na życie. Rozwiązania takie jak Warta dla Ciebie i Rodziny łączą ochronę finansową z usługami przydatnymi podczas leczenia i rekonwalescencji.

Co ważne, takim ubezpieczeniem, w ramach jednej polisy można objąć całą rodzinę.

W 2025 roku Warta wypłaciła ubezpieczonym 980 mln zł świadczeń z ubezpieczeń na życie. W tym roku ta kwota może być jeszcze wyższa, bo już w I połowie 2026 r. suma wypłat wyniosła ok. 600 mln zł. Każdego dnia do osób ubezpieczonych w Warcie trafia średnio 2 200 świadczeń.

Co ważne, ze wsparcia korzystają coraz młodsi klienci. Jak podaje Warta, co czwarty wniosek o świadczenie z tytułu poważnej choroby dotyczył osoby, która nie ukończyła 50. roku życia.

Pieniądze to nie wszystko

Pieniądze są ważne, ale nie rozwiązują wszystkich problemów. Po diagnozie poważnej choroby czy wypadku pojawiają się wyzwania organizacyjne – poszukiwanie specjalistów, planowanie kolejnych badań, organizowanie rehabilitacji. Nie powinno więc dziwić, że współczesne ubezpieczenia coraz częściej wykraczają poza samą wypłatę świadczenia.

Tu też przykładem może być Warta dla Ciebie i Rodziny, która oprócz świadczeń finansowych zapewnia też dostęp do rozbudowanego pakietu usług medycznych. Każdy członek rodziny objęty tym ubezpieczeniem może skorzystać z organizacji i pokrycia kosztów wizyt u lekarzy pierwszego kontaktu i specjalistów. Oprócz tego, do ubezpieczenia załączony jest pakiet usług assistance, który można wykorzystać m.in. na rehabilitację, opiekę pielęgniarską po hospitalizacji, a także zakup albo wypożyczenie sprzętu rehabilitacyjnego.

Choroba dotyka wszystkich członków rodziny

Warta dla Ciebie i Rodziny jest rozwiązaniem dopasowanym do potrzeb współczesnych rodzin i różnych modeli życia. W ramach jednej polisy można ubezpieczyć całą rodzinę, bez względu na jej formalny status – ochrona ubezpieczeniowa może objąć np. współmałżonka albo partnera/partnerkę, a także dzieci od 3. miesiąca do 26. r.ż. Mogą to być także dzieci małżonka lub partnera wskazanego w polisie, nawet jeśli nie zostały przysposobione przez ubezpieczonego.

Jedna rodzina, wiele potrzeb

Potrzeby związane ze zdrowiem i bezpieczeństwem finansowym zmieniają się wraz z wiekiem i sytuacją życiową. Młodzi myślą głównie o zabezpieczeniu własnej przyszłości, rodzice o ochronie najbliższych, a seniorzy o dostępie do opieki medycznej. Warta dla Ciebie i Rodziny oferuje gotowe warianty dostosowane do różnych potrzeb – dla singli, par, rodzin oraz osób 66+. Ochronę można rozszerzyć o 12 dodatkowych pakietów obejmujących m.in. choroby onkologiczne i kardiologiczne, choroby cywilizacyjne, następstwa wypadków czy zdrowie psychiczne.

Osoby, które chciałyby ubezpieczyć się na wyższe kwoty i mieć większą możliwość konfiguracji zakresu swojego ubezpieczenia, mogą skorzystać w Warcie z ubezpieczenia Warta Ochrona. Ubezpieczenie to pozwala na indywidualne dopasowanie zakresu ochrony.

Warto przygotować się na nieprzewidziane

Dłuższa choroba, pobyt w szpitalu lub poważny wypadek mogą w krótkim czasie całkowicie zmienić codzienne życie rodziny. Choć nie sposób przewidzieć wszystkich życiowych scenariuszy, można zawczasu przygotować się na ich finansowe i organizacyjne konsekwencje. Odpowiednio dobrane ubezpieczenie na życie ograniczy stres związany z niespodziewanymi wydarzeniami i pozwoli skoncentrować się na powrocie do normalnego funkcjonowania.

Szczegółowe warunki, dotyczące zakresu ubezpieczenia, wyłączenia i ograniczenia odpowiedzialności ubezpieczyciela, znajdują się w Ogólnych Warunkach Indywidualnego Ubezpieczenia na Życie Warta Dla Ciebie i Rodziny dostępnych na warta.pl oraz w placówkach TUnŻ „WARTA" S.A.

eprasa.pl 05e8f29cb6

PRZEMYŚL

Radni pytają, czy przy udzielaniu pozwolenia na budowę bloków doszło do nieprawidłowości?

Norbert Ziętal

Nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej w Przemyślu zwołano na wniosek radnych opozycyjnych. Są zaniepokojeni doniesieniami medialnymi o toczącym się postępowaniu prokuratorskim, dotyczącym inwestycji budowy bloków mieszkalnych przez spółkę SIM Południe, której udziałowcem jest miasto Przemyśl (obecnie ok. 50 proc. udziałów).



FOT. NORBERT ZIĘTAL

Po doniesieniach prasowych, grupa radnych zawnioskowała o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Przemyślu

SIM Południe planowała wybudować ponad 200 mieszkań, kosztowo dostępnych dla mieszkańców. Na realizację tej inwestycji czeka wiele osób w Przemyślu.

Prokuratura Rejonowa w Łańcucie prowadzi postępowanie (wszczęte 3 czerwca 2026 r.) w sprawie przekroczenia uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowych przez pracowników Urzędu Miejskiego w Przemyślu. Podstawą jego wszczęcia były informacje uzyskane w toku prowadzonych czynności przez funkcjonariuszy Wydziału do Walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie prok. Krzysztof Ciechanowski poinformował, że postępowanie prowadzone jest w sprawie przekroczenia uprawnień 30 grudnia 2022 r. w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez funkcjonariuszy publicznych – pracowników Urzędu Miejskiego w Przemyślu, w związku z wydaną decyzją o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego i udzieleniu pozwolenia na budowę dla inwestora, czyli Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej „Południe".

Śledczy przekazali, że decyzja miała zostać wydana pomimo braku wymaganej przepisami Prawa Budowlanego dokumentacji warunkującej jej wydanie. To miało doprowadzić do pozytywnego rozpatrzenia wniosku inwestora o udzielenie finansowania zwrotnego w ramach realizacji przez Bank Gospodarstwa Krajowego rządowego programu popierania budownictwa mieszkaniowego, przez co działano na szkodę interesu publicznego, czyli o przestępstwo z art. 231 par. 2 Kodeksu karnego. Przepis ten mówi o działaniu na szkodę interesu publicznego. Obecnie śledczy czekają na opinię biegłego. Od niej uzależniony jest dalszy przebieg postępowania.

Radni są zaniepokojeni

Postępowanie prokuratorskie wstrzymało inwestycję. Stało się to tuż przed sfinalizowaniem przez SIM Południe decyzji o kredytowaniu inwestycji w Banku Gospodarstwa Krajowej, znacznie korzystniejszym od zwykłych, komercyjnych kredytów.

- W czerwcu byliśmy na finiszu dokumentacji, przed ogłoszeniem przetargów. Ok. 15 czerwca dostajemy telefon od pracownika banku, że jednak po 20 czerwca nie będzie tej decyzji, w związku z pismem Prokuratury Rejonowej w Łańcucie, o treści, której nie może mi przekazać. Po tym piśmie BGK działalność kredytowa będzie zawieszona. Chcieliśmy się dowiedzieć z jakiego powodu, nie otrzymaliśmy takiej odpowiedzi - mówi radnym Wiesław Ziółkowski, prezes SIM Południe.

Bez zarzutów prokuratorskich

W związku z toczącym się postępowaniem doszło do zawieszenia inwestycji w Przemyślu, ale również Mielcu.

- Zostały podjęte przez prokuraturę czynności, o których dowiedzieliśmy się w momencie procedury zabezpieczania dokumentów. Te czynności są związane z podejrzeniem o nieprawidłowościach przy wydaniu pozwolenia na budowę. To pozwolenie na budowę, w naszej opinii, zostało wydane zgodnie z prawem - twierdzi Wojciech Bakun, prezydent Przemyśla.

- Nikt z pracowników spółki, ani urzędu nie został przesłuchany, nikomu nie przedstawiono zarzutów. Prezydent nie został o tym poinformowany - twierdzi W. Bakun, dodając, że prokuratura odmówiła władzom miejskim wglądu w akta sprawy. Dlaczego? Jak twierdzi prezydent, prokuratura uznała, że miasto nie jest strona w tej sprawie. Po odwołaniu się od odmowy, decyzję prokuratury podtrzymał sąd.

Inwestycja jest zagrożona?

Radna Monika Jaworska dopytywała, czy wobec toczącego się postępowania, które nie wiadomo, jak długo potrwa, nie jest zagrożona inwestycja budowy mieszkań.

W odpowiedzi prezes SIM Południe stwierdził, że spółka ma „plan B". Również prezydent miasta twierdzi, że możliwe są inne rozwiązania dotyczące finansowania inwestycji, choć mogą być one kosztowniejsze dla mieszkańców - przyszłych lokatorów.

Radny Janusz Zapotocki zwrócił uwagę, że radni o tak poważnej sprawie, jak postępowanie prokuratorskie skutkujące wstrzymaniem ważnej inwestycji w mieście, powinni być na bieżąco informowani, a nie dowiadywać się z mediów, jak to miało miejsce w przypadku sprawy spółki SIM Południe.

©℗

POWIAT ŁAŃCUCKI

Wilki zaatakowały w nocy w centrum Markowej. Zagryzły psa. Był na łańcuchu

Bogdan Hućko

W Markowej (powiat łańcucki) wilki zagryzły psa, będącego na łańcuchu z dostępem do budynku, gdzie miał legowisko. Do zdarzenia doszło w nocy z 1 na 2 listopada. W tym roku na Podkarpaciu odnotowano już ponad 100 przypadków ataków wilków na zwierzęta gospodarskie.

Właściciel opublikował post w mediach społecznościowych, „żeby ostrzec innych mieszkańców Markowej, bo robi się zimno to wilki coraz śmielej podchodzą pod domy, bo są głodne".

- Dlatego uważajcie na swoje zwierzęta jak i również na siebie a zwłaszcza dzieci – dodał.

Po tym wpisie wylała się na niego fala hejtu ze strony przeciwników trzymania psów na łańcuchu.

Właściciele ponownie zabrali głos w mediach społecznościowych, informując, dlaczego Łobuz był na łańcuchu. Według nich, był niesfornym psem, atakującym kury, kaczki, króliki. Podkopywał się pod ogrodzeniem i uciekał, a gdy wybudowali mu kojec, to przestał jeść. Po konsultacji z weterynarzem był trzymany na lekkim, około 7-metrowym łańcuchu.

Od ponad dwóch lat są widywane

- Piesek był zadbany, szczepiony, odrobaczany. lecz charakter mu nie pozwalał, żeby cały czas był na wolności. Jakby kogoś pogryzł albo zjadł kury, czy wpadł pod samochód to wtedy winna właściciela oczywiście – podkreślają we wpisie w interncie właściciele.

W gminie Markowa, która ma pozwolenie na płoszenie drapieżników, wilki widywane są od ponad dwóch lat. - Najczęściej bladym świtem lub wieczorem - twierdzą mieszkańcy.

- Wcześniej najczęściej informowali nas mieszkańcy Husowa i Tarnawki, gdzie jest więcej lasów. W ostatnich miesiącach mieliśmy kilka informacji o widzianych wilkach. Nie wszyscy jednak zgłaszają do nas takie przypadki. Sami się ostrzegają – mówi Agata Żmuda z Urzędu Gminy w Markowej.

Przypadek zagryzienia psa jest dosyć osobliwy, bo stało się to w centrum Markowej, przy drodze powiatowej.



FOT. DARIUSZ GDESZ

Wilki w Polsce są objęte całkowitą ścisłą ochroną od 1998 roku

Mniej ataków w tym roku

W tym roku (do końca października) Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie zarejestrowała ponad 100 ataków wilków w województwie podkarpackim. W zeszłym roku było ich 184.

- W 2025 roku wypłaciliśmy ponad 600 tysięcy złotych za szkody, a w tym roku na chwilę obecną mamy 280 tysięcy złotych – wylicza Łukasz Lis, rzecznik RDOŚ.

Odszkodowania wypłacane są za psy, ale tylko rasowe.

- Pies rasowy ma wartość rynkową i wtedy jest za niego odszkodowanie. Natomiast w przypadku mieszańców, kundli, wypłacamy jedynie za leczenie psa. Każdy pies ma wartość emocjonalną, ale tego nie wycenimy – zaznacza Łukasz Lis. Według szacunkowych danych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, na Podkarpaciu bytuje około 1300 wilków. ©℗

eprasa.pl 05e8f29cb6

MATERIAŁ INFORMACYJNY STOWARZYSZENIA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZEZ VW 0011607072

Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej XI Kadencji

Warszawa dnia 23 września 2026 r.

Szanowny Pan
Oliver Blume
Prezes Zarządu Volkswagen AG

Szanowny Panie Prezesie,

w imieniu setek tysięcy lojalnych wobec VW polskich Klientów zwracamy się w sprawie zadośćuczynienia ze strony kierowanej przez Pana firmy wobec oszukanych polskich posiadaczy aut Volkswagen, Audi, Skoda, Seat, Porsche, wyposażonych w silniki wysokoprężne oznaczone kodem EA 189 (o pojemnościach 1.2, 1.6 oraz 2.0 TDI), produkowanymi w latach 2008–2015. Chodzi o 500.000 do 600.000 aut sprzedanych na polskim rynku.

Prawdziwa emisja spalin z tego modelu silnika nie spełnia obowiązujących w Unii Europejskiej norm dotyczących dopuszczalnego poziomu tlenków azotu (NOx). Reprezentowany przez Pana koncern świadomie opracował i zamontował oprogramowanie fałszujące wyniki pomiarów emisji spalin w trakcie testów, gdy działała jedna oś samochodu ustawionego na stanowisku badawczym. To nie była pomyłka, tylko celowe działanie, potwierdzone zarzutami oszustwa handlowego na masową skalę oraz manipulacji rynkowych postawionych przez Prokuraturę wobec Pana poprzednika na funkcji Prezesa Volkswagena. Co gorsza, silniki z oszukanym oprogramowaniem produkowały fabryki należące do Volkswagena, zlokalizowane w Polsce.

Oprogramowanie nie było ujawnione w dokumentacji technicznej przekazywanej organom regulacyjnym, certyfikującym w żadnym z państw, w których Grupa Volkswagen produkuje lub sprzedaje pojazdy. Mimo ujawnienia oszustwa, nałożonych kar, w tym przez Polski Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta w kwocie ok. 74 mln zł, do dzisiaj nie sprostowano nierzetelnych parametrów.

Volkswagen AG wypłacił swoim Klientom rozsianym po całym świecie w ciągu ostatnich kilku lat równowartość co najmniej 32 miliardów euro kar i odszkodowań za tzw. Dieselgate. Jedyną grupą, która nie otrzymała do dzisiaj należnego odszkodowania są polscy Klienci. Oczekujemy na Pana niezwłoczne „przepraszam” wobec całego polskiego rynku i realnych kwot odszkodowań dla nabywców aut z silnikiem stworzonym by uzyskać nieuczciwe zyski. Pora na działanie. Polsko-niemiecka współpraca jest zbyt cenna, by kładła się na niej cieniem niezałatwiona sprawa Dieselgate.

Jako senatorowie RP nie możemy milczeć. Odwagi! Pora na czyny!

Odpowiedź na niniejsze pismo prosimy kierować na adres biura Senatora RP Tadeusza Jarmuziewicza
45-032 Opole, ul. Kominka 10/4, email: biuro@jarmuziewicz.senat.pl

Z wyrazami szacunku

Magdalena Kochan ***Jerzy Fedorowicz*** ***Stanisław Gawłowski***

Władysław Komarnicki ***Tadeusz Jarmuziewicz***

Ogłoszenie opublikowano dzięki pomocy Stowarzyszenia Osób Poszkodowanych przez Spółki Grupy Volkswagen AG
Kontakt: poszkodowani@stopvw.pl | https://www.stopvw.pl

eprasa.pl 05e8f29cb6

KRONIKA RZESZOWSKA

ROZRYWKA

Byliśmy w magicznym parku świateł

Kinga Dereniowska

Chociaż dopiero początek listopada, w Rzeszowie czuć już magię świąt. Na terenie ROSiR-u przy ul. Pułaskiego pojawił się park świetlny z niemal półtorakilometrową trasą spacerową.



FOT. BARBARA GALAS

Lumina Park Rzeszów od 6 listopada rozbłyśnie milionem świateł .

Wiceprezydent Rzeszowa, Marcin Deręgowski, przekazuje, że miasto szukało sposobu, by w nadchodzącym zimowym okresie zachęcić mieszkańców do wyjścia z domu.

- Jesień i zima w mieście nie muszą być smutne - uważa Marcin Deręgowski. Rzeszowski Lumina Park ma być uzupełnieniem Świątecznego Miasteczka, które już za miesiąc stanie na Rynku. Park świetlny ma też przyciągnąć turystów.

- Tego typu świetlna instalacja wpisuje się w naszą strategię miasta przyjaznego mieszkańcom. Udostępniliśmy teren ROSiR-u i cieszymy się, że coś takiego u nas powstało. Mamy nadzieję, że Rzeszowianom się spodoba - podkreślał Marcin Deręgowski.

Jan Szagdaj, prezes i założyciel Lumina Park,zaznacza, że park iluminacji w Rzeszowie jest po raz pierwszy. - Lumina Park to koncepcja parku iluminacji, w którym budujemy opowieść. W tym roku to „Kraina Marzeń Blachere", w której zabieramy gości do świata baśni – zachęca. - Staramy się, aby w naszych parkach odwiedzający nie tylko zobaczyli piękne iluminacje, ale także z nimi współgrali. Przed wyruszeniem w przygodę zachęcam do zeskanowania kodu QR, ponieważ w każdej strefie przygotowaliśmy quiz, aby ta zabawa była bardziej interaktywna - podkreśla.

Organizatorzy zamontowali ponad 200 rzeźb świetlnych, a ścieżka, która przez nie prowadzi, ma ponad kilometr. To ponad milion punktów świetlnych. Rzeszów jest jedną z 12 lokalizacji Lumina Parku w całej Polsce.

Za dzierżawę terenów ROSiR-u miasto ma zarobić „kilkadziesiąt tysięcy złotych", nie ponosząc żadnych kosztów.

- Przywieźliśmy do Rzeszowa sprzęt o wartości 2 mln zł - wylicza prezes Lumina Park.

Otwarcie parku zaplanowano na 6 listopada. Godziny otwarcia: do 10 stycznia: 16:00-21:00, Bilety: online od 32 zł za bilet ulgowy i od 36 zł za normalny. W kasach stacjonarnych bilety będą droższe.

KRÓTKO

Rzeszów

Wielkie otwarcie PCLA. Wybierz dojazd komunikacją miejską

Już w sobotę, 7 listopada, o godz. 19. odbędzie się długo oczekiwane, uroczyste otwarcie Podkarpackiego Centrum Lekkiej Atletyki w Rzeszowie przy ul. Wyspiańskiego. Ze względu na ogromne zainteresowanie wydarzeniem władze miasta zachęcają do skorzystania z komunikacji miejskiej. ZTM uruchomi w tym dniu dodatkowe kursy, co pozwoli sprawnie i bezstresowo dotrzeć pod sam stadion bez konieczności szukania miejsca do parkowania. Bramki wejściowe na stadion zostaną otwarte już o godz. 17:00 (2 godziny przed startem).
Dojazd na wydarzenie (godz. 17:00–19:00): linie 9, 10, 17 i 34 będą kursować ze zwiększoną częstotliwością – co około 30 minut. Parking bezpośrednio przy obiekcie PCLA będzie wyłączony z ogólnodostępnego użytku.

REKLAMA 0011607031

Rzeszów, dnia 30 października 2026 r.

REGIONALNY DYREKTOR
OCHRONY ŚRODOWISKA W RZESZOWIE
al. Józefa Piłsudskiego 38, 35-001 Rzeszów
WPN.082.4.13.2025.MM.21

O B W I E S Z C Z E N I E

W związku z realizacją projektu nr FENX.01.05-IW.01-0106/24 „Aktualizacja planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000 wraz z prowadzeniem monitoringów" dofinansowanego z Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021-2027, działając na podstawie art. 28 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z 2026 r. poz. 1315), w związku z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.),

REGIONALNY DYREKTOR OCHRONY ŚRODOWISKA W RZESZOWIE

zawiadamia o sporządzeniu projektu zmiany zarządzenia w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Jaćmierz PLH180032. Jednocześnie informuje o:

1) możliwości zapoznania się z projektem zmiany zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Jaćmierz PLH180032 – w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie przy al. Józefa Piłsudskiego 38, 35-001 Rzeszów, pokój 11, piętro I, w godzinach od 8:00 do 14:00, a także na stronie internetowej pod adresem: http://www.gov.pl/rdos-rzeszow/obszar-natura-2000-jacmierz-plh180032,

2) możliwości składania przez wszystkich zainteresowanych uwag i wniosków do projektu zmiany zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Jaćmierz PLH180032 w formie pisemnej na adres: Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie, al. Józefa Piłsudskiego 38, 35-001 Rzeszów, w formie ustnej do protokołu w siedzibie RDOŚ lub za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej (bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym) na adres e-mail: sekretariat@rzeszow.rdos.gov.pl w terminie 21 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie.
Obwieszczenie podlega publikacji w prasie lokalnej i podaniu do wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty:
1) Urząd Gminy Besko, Urząd Gminy Haczów, Urząd Gminy Zarszyn;
2) Tablica ogłoszeń Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, BIP.

ZASTĘPCA REGIONALNEGO DYREKTORA
OCHRONY ŚRODOWISKA W RZESZOWIE
Agnieszka Marcela
Regionalny Konserwator Przyrody w Rzeszowie

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską

REKLAMA 0011601336

Zatrudniamy elektromonterów (k/m) do pracy w Dębicy

elsta

- stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę
- stałe wynagrodzenie + stałe premie projektowe (gwarancja terminowości!)
- w przypadku nadgodzin - płatne zgodnie z kodeksem pracy
- komfortowe warunki pracy: praca jednozmianowa, nowoczesny sprzęt, odzież robocza zgodna z BHP
- prywatna opieka medyczna dofinansowana przez pracodawcę – już od 1zł!
- dofinansowanie do przedszkoli i żłobków oraz „Wczasów pod Gruszą"
- dofinansowana karta MultiSport

+48 539 064 421
rekrutacja@elsta.pl

kariera.elsta.pl

empower innovations

eprasa.pl 05e8f29cb6

Ślub albo psikus? Małżeństwo czy partnerstwo?– **Str. 24**

PULS *regionów*

Trójpodzieleni – **Str. 20-21**



BT/PPG

eprasa.pl 05e8f29cb6

SYLWETKI



FOT. SPARTAN RYMANÓW

Zawodnicy klubu Spartan Rymanów z medalami na Mistrzostwach Świata w Armwrestlingu w Japonii

Niepokonany przy stole. Udowodnił, że nie ma rzeczy niemożliwych

Wybrał sport, który nie wymagał wielkich pieniędzy. Dziś ma na koncie tytuł mistrza świata, prowadzi jeden z najlepszych klubów juniorskich w Polsce i udowadnia, że prawdziwa siła nie kryje się wyłącznie w mięśniach. Na sportowym szczycie stanął dzięki własnej determinacji, teraz największą radość sprawiają mu medale wychowanków. A poza salą treningową? Grzegorz Nowotarski lubi słodycze, potrafi zarwać wieczór przy Wiedźminie i przyznaje z uśmiechem, że nawet mistrz świata ma w domu kogoś, przed kim czuje respekt.

Sabina Tworek

Grzegorz Nowotarski z Rymanowa, zawodnik, trener i prezes klubu Spartan Rymanów zdobył złoty medal na Mistrzostwach Świata w Armwrestlingu, które odbyły się 21-27 września 2026 roku w Japonii. Zwyciężył w siłowaniu na prawą rękę, w kategorii do 86 kg. Na podium stanęli również dwaj jego podopieczni: Bartosz Maksym (17 lat) – wicemistrz świata w kategorii juniorów do lat 18, lewa ręka, do 86 kg oraz Adam Fijołek (15 lat) – brązowy medalista mistrzostw świata w kategorii juniorów do lat 15, lewa ręka, do 78 kg.

Siłowanie na rękę. Dla jednych to zabawa przy rodzinnym stole, dla innych sposób na sprawdzenie, kto ma więcej siły. Dla niego stało się sposobem na życie. I, choć dziś może pochwalić się tytułem mistrza świata, droga na szczyt nie była ani prosta, ani usłana różami. Były lata ciężkich treningów, chwile zwątpienia, problemy finansowe i powroty do sportu po długich przerwach. Była też wiara, że nawet z niewielkiej miejscowości można dotrzeć na światowe podium.

Wszystko zaczęło się w 2008 roku. Armwrestling był wówczas jedną z kilku dyscyplin, które uprawiał. Z czasem jednak to właśnie siłowanie na rękę zaczęło pochłaniać go coraz bardziej. Nie potrzebował wielkiego zaplecza ani kosztownego sprzętu. Wystarczały siłownia, odpowiedni trening i gotowość do rywalizacji.

Prawdziwy przełom nastąpił cztery lata później.

Z Rymanowa na szczyt świata

W 2012 roku Grzegorz Nowotarski powołał do życia klub UKS Spartan Rymanów. Początkowo do klubu dołączyło kilku młodych ludzi, którzy chcieli spróbować swoich sił w tej nietypowej dyscyplinie. Z każdym kolejnym rokiem zainteresowanie rosło, a klub zaczął zaznaczać swoją obecność na sportowej mapie Polski.

Równolegle rozwijała się jego kariera. W 2016 roku Grzegorz zdobył pierwszy tytuł mistrza Polski, co otworzyło mu drogę do reprezentacji narodowej oraz startów w mistrzostwach Europy i świata.

Na największy sukces musiał jednak jeszcze poczekać. Sześć kolej-

eprasa.pl 05e8f29cb6

nych lat wypełniły treningi, doskonalenie techniki, wzmacnianie organizmu i analizowanie błędów. Wreszcie nadszedł rok 2022, kiedy Rymanowianin zdobył złoty medal mistrzostw świata w siłowaniu na lewą rękę.

Jak wspomina chwilę triumfu?

– Po prostu cieszyłem się jak dziecko, które dostało pierwszego lizaka. Dopiero po kilku dniach dotarło do mnie, co zrobiłem i jakie mogą być tego pozytywne skutki – opowiada Grzegorz.

A skutki przyszły szybko. Sukces mistrza wywołał prawdziwą lawinę zainteresowania armwrestlingiem w Rymanowie.

Na treningi zaczęli przychodzić kolejni chętni. W pewnym momencie na zaledwie 40 metrach kwadratowych siłowni ćwiczyło około 30 osób.

– Trudno było tym zarządzać, ale daliśmy radę. I cały czas rośniemy w siłę – mówi z dumą.

Medal nie opłaci rachunków

Za pięknymi zdjęciami z podium, złotymi medalami i narodowymi barwami kryje się jednak rzeczywistość, o której kibice rzadko myślą.

Armwrestling, mimo rosnącej popularności, pozostaje dyscypliną niszową. A to oznacza, że nawet największe sukcesy nie gwarantują sportowcom finansowej stabilizacji.

– Niestety, nawet będąc mistrzem świata, nie jestem w stanie utrzymać się z tego sportu – przyznaje.

Grzegorz na co dzień prowadzi firmę zajmującą się sprzedażą i montażem drzwi. Pełni również funkcję dyrektora ds. dopingu w Światowej Federacji Armwrestlingu. Obowiązki zawodowe musi godzić z własnymi treningami, działalnością klubu i życiem rodzinnym.

Nie ukrywa, że zdobywanie pieniędzy na rozwój sportowej pasji bywa trudniejsze niż niejedna walka przy stole.

– Gdybym nie chodził i nie prosił o dofinansowanie dla siebie czy klubu, tak naprawdę nie mielibyśmy nic – mówi.

Mimo różnych trudności od lat pozostaje wierny jednej zasadzie: młodzież w Spartan Rymanów trenuje bezpłatnie.

Zawodnikom udostępnia własną, prywatną siłownię. Nie pobiera opłat za zajęcia, ponieważ – jak podkreśla – najważniejsza jest pasja, a nie zarabianie pieniędzy.

I właśnie w takim podejściu upatruje źródła sukcesów swojego klubu, który określa mianem najlepszego juniorskiego klubu armwrestlingowego w Polsce.

Najtrudniejszy przeciwnik? Własna głowa

Co odróżnia mistrza świata od zawodnika, który nigdy nie sięgnie po złoto? Większa siła? Lepsza technika? Talent?

Według niego odpowiedź jest znacznie bardziej skomplikowana.

– Trening fizyczny - każdy wie jak to robić, a jeżeli nie wie, dostaje wskazówki od trenera. Głowa - to już walka wewnętrzna z samym sobą. Nie każdy potrafi sobie z nią poradzić. Właśnie tutaj przebiega granica między zawodnikiem a mistrzem – tłumaczy Grzegorz Nowotarski.

Sam doskonale wie, czym jest walka z własnymi słabościami. W jego sportowej historii zdarzały się nawet dwu- i trzy-letnie przerwy. Brakowało motywacji, sił, czasami zwyczajnie chęci do działania. Zdarzało się również, że otoczenie nie sprzyjało aktywności fizycznej.

Ale sport nie pozwalał o sobie zapomnieć.

– Głowa zawsze gdzieś krążyła wokół sportu i nie pozwalała ciału spocząć na laurach – wspomina.

Do treningów wracał. Dzięki pielęgnowanej przez lata potrzebie rywalizacji. Dziś tę samą determinację stara się przekazywać swoim wychowankom i synom.

Jego recepta na mistrzostwo jest pozornie prosta: systematyczność. Regularna praca, monitorowanie postępów, analiza przegranych walk i ciągłe poprawianie własnych wyników.

Nie ma tu miejsca na magiczne sztuczki czy drogę na skróty.

Surowy trener z miękkim sercem

Choć przyznaje, że chciałby być trenerem, który, po nieudanym treningu, poklepie zawodnika po ramieniu i powie: „Jutro spróbujemy jeszcze raz”, rzeczywistość wygląda nieco inaczej. Grzegorz stawia na dyscyplinę, regularność, profesjonalne podejście do treningów i zasady fair play. Jednocześnie podkreśla, że nikogo do niczego nie zmusza.

Wymaga dużo, bo wierzy w możliwości młodych zawodników. A kiedy jego podopieczni zdobywają medale, emocje bywają nawet większe niż podczas własnych triumfów.

– Kiedy stają na podium, to jest taki miód na moje serce, że o reszcie zapominam – przyznaje.

Ta relacja działa w obie strony. Kiedy sam walczy o medale, może liczyć na doping swojej drużyny.

Dla niego sukces nie kończy się na indywidualnym trofeum. Największą wartością jest to, że stworzył miejsce, w którym kolejne pokolenia uczą się nie tylko sportu, lecz także odpowiedzialności, wytrwałości i wiary we własne możliwości.

Mistrz świata też je ciasto

A jak wygląda codzienność człowieka, który potrafi pokonać najlepszych zawodników świata?

Nie, jego życie nie składa się wyłącznie z treningów, restrykcyjnej diety i nieustannego liczenia kalorii.

Owszem, przygotowania do mistrzostw wymagają podporządkowania dnia wysiłkowi fizycznemu i regeneracji. Zdrowe odżywianie jest dla niego ważne, ale nie traktuje go jako przykrego obowiązku.

Lubi gotować i sam przygotowuje wiele posiłków. Wypracował sposób żywienia, który odpowiada zarówno jemu, jak i całej rodzinie.

Nie oznacza to jednak, że w jego domu nie znajdziemy chipsów czy coli.

– Ważne, aby umieć zachować umiar – przekonuje.

Ma też słabość do słodyczy, których – jak sam przyznaje – nie unika. Podczas intensywnych przygotowań jego organizm zużywa dużo energii, ale ciasto smakuje mu również w dni wolne od treningów.

Dla niego sukces nie kończy się na indywidualnym trofeum. Największą wartością jest to, że stworzył miejsce, w którym kolejne pokolenia uczą się nie tylko sportu, lecz także odpowiedzialności, wytrwałości i wiary we własne możliwości.

GRZEGORZ NOWOTARSKI
imstrzostwach świata w armwrestlingu

A leniwa niedziela na kanapie? Jak najbardziej!

– Ależ oczywiście! I nawet ciasta jadam, dosyć często – żartuje.

Ważną częścią jego sportowego życia jest sen. Stara się przesypiać około ośmiu godzin, wiedząc, że bez odpowiedniej regeneracji trudno myśleć o kolejnych sukcesach.

Jest jednak coś, co potrafi skutecznie odciągnąć go od sportowych obowiązków. To komputerowa gra „Wiedźmin 3”, którą z uśmiechem nazywa zabójcą wieczornego czasu.

W domu medale schodzą na drugi plan

Na sportowym podium musi być twardy, opanowany i bezwzględny wobec przeciwnika. W życiu prywatnym nie boi się jednak okazywać emocji.

Przyznaje, że jest człowiekiem wrażliwym, który łatwo się wzrusza i nie zawsze musi udawać nieznisz-czalnego. Najważniejsza jest dla niego rodzina.

Sport stanowi naturalną część domowej codzienności. Synowie również są aktywni fizycznie, choć mają swobodę wyboru dyscyplin, które chcą uprawiać. Często towarzyszą ojcu na siłowni.

– Jesteśmy sportową rodziną i dla nas sport to sposób na życie – podkreśla.

Czy mistrz świata czegoś się boi?

Okazuje się, że tak. I wcale nie chodzi o wyjątkowo silnego rywala.

– Żony się boję, jak krzyczy w domu, że nie sprzątamy! – odpowiada ze śmiechem.

To zaskakujące wyznanie pokazuje jego drugą twarz. Za imponującymi sportowymi osiągnięciami stoi człowiek, który lubi pożartować, zjeść coś słodkiego, spędzić wieczór przed komputerem i cieszyć się zwykłymi chwilami z najbliższymi.

Człowiek bez pasji jest jak zapalniczka bez gazu

Czy potrafiłby wyobrazić sobie życie bez armwrestlingu?

Nie wyklucza, że gdyby nie siłowanie na rękę, znalazłby inne zainteresowanie, któremu oddałby się z podobnym zaangażowaniem. Bo, jego zdaniem, w życiu nie chodzi wyłącznie o sport.

Chodzi o to, by mieć coś, co daje radość, pozwala oderwać się od codziennych problemów i sprawia, że człowiek chce się rozwijać.

– Człowiek, który nie ma pasji, dzięki której odcina się od dnia codziennego, sam siebie krzywdzi. Jest jak zapalniczka bez gazu – przekonuje.

I trudno o lepsze podsumowanie jego historii.

Bo, choć złoty medal mistrzostw świata jest spełnieniem marzeń, z perspektywy lat równie ważne okazuje się to, co wydarzyło się poza sportową areną. Klub, który z roku na rok przyciąga kolejnych młodych ludzi. Wychowankowie zdobywający medale. Dzieci, które zamiast bezczynnie spędzać czas przed monitorem czy tabletem, uczą się wytrwałości i odkrywają własne możliwości.

To właśnie tam, w niewielkiej siłowni w Rymanowie, jego sukces nabiera szczególnego znaczenia.

Na koniec mistrz dzieli się myślą, która mogłaby stać się mottem nie tylko sportowców:

– Jeżeli inni wmawiają ci, że coś jest niemożliwe lub sobie nie poradzisz, pamiętaj, że to tylko granice ich własnej wyobraźni, a nie twoich możliwości.

I być może właśnie w tych słowach kryje się największa siła mistrza. Nie ta, którą można zmierzyć podczas pojedynku przy stole, lecz ta, która pozwala nie poddawać się wtedy, gdy inni przestają wierzyć w sukces. ©℗



FOT. SPARTAN RYMANÓW

Grzegorz Nowotarski i członkowie klubu Spartan Rymanów - pasjonaci armwrestlingu

eprasa.pl 05e8f29cb6

POSTACIE NASZEGO MIASTA



FOT. MATEUSZ INGLOT

Anna Czenczek od 25 lat promuje młode talenty i kulturę Podkarpacia. Najnowszy album artystki poświęcony jest regionalnym legendom i historii

Anna Czenczek. Muzyką opowiada historie Podkarpacia i od 25 lat odkrywa talenty

Nowa płyta o legendach Podkarpacia, festiwal ogólnopolski i międzynarodowy, ponad 1200 nagród zdobytych przez wychowanków i ćwierć wieku pracy z młodymi artystami. Anna Czenczek nie zwalnia tempa.

Marcin Żminkowski

Dr Anna Czenczek od lat należy do najbardziej aktywnych postaci podkarpackiego środowiska muzycznego. Wokalistka, kompozytorka, pedagog, producentka i organizatorka kultury jest założycielką Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, a także pomysłodawczynią i dyrektorką dwóch rozpoznawalnych wydarzeń: Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Carpatia Festival oraz Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Patriotycznej Moja Ojczyzna. Dziś uwagę artystki skupia przede wszystkim najnowszy projekt „Szlakiem podkarpackich legend i historii", który łączy muzykę, historię i promocję regionalnego dziedzictwa.

Historie Podkarpacia

To już ósmy album w dorobku Anny Czenczek. Wcześniej tworzyła płyty z muzyką ludową w nowoczesnych aranżacjach, pieśniami patriotycznymi, kolędami czy utworami klasycznymi i sakralnymi. Tym razem postanowiła sięgnąć po historie związane z najciekawszymi miejscami Podkarpacia.

Jak podkreśla, inspiracją do stworzenia projektu była pochodząca z Przemyśla opowieść o aniele, który przekazał niezwykle szczegółowe widzenie dotyczące losów Polski i świata w XX wieku. Miało ono zapowiadać m.in. wydarzenia związane z II wojną światową oraz wybór Polaka na papieża. To właśnie ta historia stała się impulsem do stworzenia projektu, którego ideą było muzyczne opowiedzenie o wyjątkowych miejscach, legendach i historii Podkarpacia.

- Pomyślałam sobie, że skoro tak trudno znaleźć informacje o naszych podkarpackich miejscach, to może rzeczywiście poszukam i opowiem o nich poprzez muzykę – mówi Anna Czenczek.

Prace nad albumem trwały blisko dwa lata. Najpierw trzeba było wybrać miejsca, które znajdą się na płycie. Ostatecznie artystka zdecydowała się na lokalizacje związane z historią, tradycją i kultem religijnym Podkarpacia. Wśród nich znalazły się między innymi Leżajsk, Kalwaria Pacławska, Borek Stary, Dukla, Poręby Dymarskie, Borek Stary czy bazylika bernardynów w Rzeszowie.

Każda kompozycja opowiada odrębną historię. Jedną z najbardziej oryginalnych jest utwór inspirowany legendą o figurce diabła odnalezionej pod ołtarzem kościoła przeniesionego z Cmolasu do Porąb Dymarskich. Choć temat wydawał się ryzykowny, Anna Czenczek postanowiła potraktować go z humorem.

Muzyczne horyzonty

Album ma jednak znacznie szerszy wymiar niż tylko muzyczny. Wraz z płytą przygotowano bogato ilustrowane wydawnictwo zawierające teksty utworów, fotografie odwiedzanych miejsc oraz opisy związanych z nimi legend i wydarzeń historycznych.

– Myślę, że ten projekt pokaże, jakie mamy niesamowite miejsca, które warto odwiedzić i zobaczyć. Często jesteśmy w tych miejscach, a tak naprawdę nie znamy historii tego, co się tam wydarzyło – podkreśla artystka.

Na album trafiły również dwa szczególne utwory związane z regionem: Modlitwa obozowa Adama Kowalskiego oraz pieśń „Ja wiem, w kogo ja wierzę", której korzenie sięgają twórczości księżnej Gabrielli. Wszystkie kompozycje otrzymały nowe aranżacje instrumentalne przygotowane przez Krzysztofa Mroziaka.

W nagraniach uczestniczył dziesięcioosobowy skład instrumentalny, kwartet smyczkowy, oboista oraz gitarzysta Andrzej Paśkiewicz. Co szczególnie ważne dla autorki projektu, obok profesjonalnych muzyków na płycie wystąpiły dzieci i młodzież związane z Centrum Sztuki Wokalnej.

Każdy ma talent

Edukacyjny wymiar przedsięwzięcia od lat pozostaje jednym z najważniejszych elementów działalności dr Anny Czenczek. Przez ćwierć wieku pracy pedagogicznej nie tylko kształci młodych wokalistów, ale również uczy ich organizacji wydarzeń, pracy zespołowej i odpowiedzialności.

– Zawsze powtarzam, że każdy z nas ma talent, który trzeba w sobie jakiś talent i trzeba go w sobie znaleźć. Uczcie się wszystkiego, bo to wam się przyda – przekonuje.

Efekty tej pracy są imponujące. Wychowankowie Centrum Sztuki Wokalnej zdobyli już ponad 1200 nagród na konkursach i festiwalach. Tylko w ostatnich tygodniach przywieźli jedenaście pierwszych miejsc.

Stworzyła Carpathia Festival

Nieodłączną częścią działalności Anny Czenczek pozostają organizowane przez nią festiwale. Carpathia Festival odbył się w tym roku po raz dwudziesty drugi. Z niewielkiego wydarzenia organizowanego na rzeszowskim rynku wyrósł na międzynarodową markę, która przyciąga wykonawców z wielu krajów.

To właśnie na scenie Carpathia Festival występowali artyści, którzy później stali się gwiazdami polskiej muzyki. Wśród laureatów znaleźli się między innymi członkowie zespołu Pectus czy Ralph Kamiński. Festiwal wyróżnia prezentacja autorskich utworów oraz towarzysząca uczestnikom profesjonalna orkiestra.

– Myślę, że przyciąga ich atmosfera. Człowiek jedzie w miejsce, gdzie dobrze się czuje, może pokazać swoją twórczość i pracować z najlepszymi muzykami – ocenia organizatorka.

„Moja Ojczyzna" przyciąga artystów

Równie dynamicznie rozwija się Festiwal Piosenki Patriotycznej Moja Ojczyzna. Już piąta edycja wydarzenia przyciągnęła uczestników z jedenastu województw, a wszystkie zaproszenia dla publiczności rozeszły się błyskawicznie.

Mimo licznych sukcesów Anna Czenczek nie zamierza zwalniać tempa. Zapowiada już kolejną część projektu Szlakiem podkarpackich legend i historii, która ma przyjąć formę dużego dzieła muzycznego poświęconego kolejnym skarbom regionu.

– Na Podkarpaciu jest naprawdę bardzo dużo miejsc i historii, których jeszcze nie odkryliśmy. Chciałabym je pokazać kolejnym pokoleniom – podsumowuje.

Nowy album jest już dostępny w serwisach streamingowych oraz na kanale Centrum Sztuki Wokalnej. Dla Anny Czenczek to nie tylko kolejna płyta, ale przede wszystkim muzyczne świadectwo przywiązania do Podkarpacia, jego historii i ludzi, którzy od lat współtworzą regionalną kulturę.

Premierowy koncert albumu odbędzie się 29 listopada w kościele pw. św. Tadeusza Judy w Rzeszowie. Będzie to wyjątkowa okazja, by usłyszeć utwory z albumu Szlakiem Podkarpackich Legend i Historii w wykonaniu artystów Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. ©℗

eprasa.pl 05e8f29cb6

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN PALIWA SP. Z O.O.

0011598557

Partnerstwo na wymagające czasy – dlaczego niezależne stacje paliw wybierają Program Paliwa BAQ?

O wyzwaniach na rynku paliwowym, znaczeniu stabilnych dostaw oraz rozwoju niezależnych stacji – rozmowa z Ambasadorami marki Paliwa BAQ, programu realizowanego przez spółkę ORLEN Paliwa.



W ostatnich latach właściciele stacji paliw funkcjonują w rzeczywistości pełnej zmian. Wahania cen paliw, rosnące koszty działalności i coraz większe oczekiwania klientów sprawiają, że prowadzenie biznesu wymaga nie tylko rynkowej oferty, ale również sprawdzonego partnera i odpowiedniego zaplecza logistycznego.

Od ponad 13 lat Program Paliwa BAQ wspiera niezależne stacje paliw, oferując dostęp do paliw podlegających regularnym badaniom jakości oraz wsparcie operacyjne i marketingowe. Dziś Programem objętych jest blisko 500 stacji w całej Polsce, a liczba obiektów działających na poziomie Paliwa BAQ Premium zbliża się do 200.

W obecnej sytuacji rynkowej ogromne znaczenie mają dostępność paliw i przewidywalność współpracy. Co było dla Pana najważniejsze przy wyborze Programu Paliwa BAQ?

Marcin Wójcik (ATIP)

Jako przedsiębiorca szukam przede wszystkim stabilności i pewności działania. W branży paliwowej kluczowe znaczenie mają stała dostępność paliw, jakość produktu oraz zaufanie klientów. W okresach większej zmienności rynkowej szczególnie ważne jest, aby mieć partnera, na którym można polegać.

Program Paliwa BAQ daje mi poczucie bezpieczeństwa wynikające z jasnych zasad współpracy oraz regularnej kontroli jakości paliw. Dla klientów ważna jest nie tylko cena, ale również wiarygodność stacji. Potwierdzona jakość paliwa i transparentność działań pomagają budować ich zaufanie. Ważnym wyróżnikiem programu jest także nowoczesna identyfikacja wizualna, która pozytywnie wpływa na wizerunek stacji.

Jakie korzyści z uczestnictwa w Programie Paliwa BAQ dostrzega Pan z perspektywy rozwoju prywatnego biznesu?

Dariusz Czelej (DAREX)

Program Paliwa BAQ pozwala połączyć niezależność prowadzenia własnego biznesu z korzyściami wynikającymi ze współpracy z silnym partnerem. W moim przypadku przełożyło się to na większe zainteresowanie klientów i wzrost zaufania do stacji Darex, także wśród kierowców, którzy są na nich przejazdem.

Coraz więcej niezależnych właścicieli stacji dostrzega te korzyści. Program zrzesza już blisko 500 stacji w całej Polsce, a liczba obiektów działających na poziomie Premium systematycznie rośnie i zbliża się do 200.

Jako przedsiębiorca szukam partnera, który zapewnia konkurencyjne warunki współpracy, bezpieczeństwo biznesowe, sprawdzoną jakość produktu i wsparcie w rozwoju stacji. Program Paliwa BAQ daje nam te korzyści, a jednocześnie buduje zaufanie klientów do stacji Darex dzięki rozpoznawalnej marce Paliwa BAQ.

Ważnym elementem są także działania marketingowe, akcje promocyjne i konsekwentna komunikacja programu, które pomagają budować relacje z kierowcami i zwiększają ich lojalność.

Jaką rolę w codziennym funkcjonowaniu stacji odgrywają stabilne dostawy i jakość paliw?

Jarosław Paszkiewicz (EKO LUX)

Dla właściciela stacji najważniejsza jest przewidywalność. Każde zakłócenie w dostawach może oznaczać straty finansowe i utratę klientów. Dlatego współpraca oparta na stabilnych dostawach i jasnych zasadach ma ogromne znaczenie.

Program Paliwa BAQ zapewnia dostęp do paliw o potwierdzonej jakości oraz wsparcie operacyjne, które ułatwia codzienne zarządzanie stacją. Dzięki temu mogę koncentrować się na rozwoju biznesu i obsłudze klientów, mając pewność, że proces zaopatrzenia stacji funkcjonuje bez zakłóceń.

To właśnie połączenie jakości, stabilności i profesjonalnego wsparcia sprawia, że Program Paliwa BAQ jest dla mnie ważnym elementem prowadzenia biznesu.

Zmieniająca się sytuacja rynkowa sprawia, że właściciele stacji paliw coraz częściej poszukują partnerów, którzy zapewniają nie tylko dostęp do sprawdzonej jakości produktu, ale również stabilność współpracy i wsparcie w rozwoju biznesu.

Program Paliwa BAQ odpowiada na te potrzeby, łącząc bezpieczeństwo dostaw, kontrolę jakości paliw, działania marketingowe oraz doświadczenie spółki ORLEN Paliwa. Rosnąca liczba stacji uczestniczących w Programie potwierdza, że przewidywalność, zaufanie i długofalowa współpraca są dziś jednymi z najważniejszych fundamentów rozwoju niezależnych stacji paliw.

eprasa.pl 05e8f29cb6

KARIERA

„Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło”

Ewa Pajor jest dziś jedną z najlepszych piłkarek świata. Zajęła drugie miejsce w plebiscycie „France Football” o Złotą Piłkę. Gra w Barcelonie, ale nie zapomina o rodzinnej wsi pod Sieradzem. Jej niezwykły talent dostrzegł nauczyciel wychowania fizycznego Piotr Kozłowski, dziś wicestarosta w Poddębicach



FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Ewa Kolasa, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Wieleninie, którą kończyła Ewa Pajor. Baner przed szkołą mówi sam za siebie: „Nasza Absolwentka, nasza Duma!”

Anna Gronczewska

Pęgów to mała wioska koło Uniejowa. 72 mieszkańców, kilkanaście domów. Ewa Pajor jest dumą Pęgowa. Pani Teresa mieszka na końcu wsi. Gdy słyszy imię Ewy, zaraz się uśmiecha.

– Znam ją od dziecka – zapewnia. – Przychodziła się bawić z moją wnuczką, która jest od niej o rok starsza. Zawsze była sprytna, zwinna, szybka. Miała może z 5 lat, gdy ganiały się z wnuczką po podwórku. Taka była sprytna, że potrafiła przebiec pod krową. Potem wszystkie krowy zamykałam w stodole, by nie doszło do jakiegoś nieszczęścia...

Pani Teresa opowiada, że za płotem zrobiła małe boisko, gdzie Ewa grała w piłkę z chłopakami i jej wnuczką.

– Jak teraz przyjeżdża do Pęgowa, to biega drogą w stronę lasu i z powrotem – opowiada pani Teresa. – Ale jak mnie spotka, to przystaje, porozmawia. Choć jest bardzo znana, to się nie zmieniła, została naszą Ewą.

Najmłodsza z piątki dzieci

Rodzinny dom Ewy Pajor stoi na początku wsi. Duży, piętrowy, pomalowany na zielono. Przed domem pasie się kilkanaście byków.

– Rodzice i brat Ewy hodują bydło, mają ze 120 sztuk – tłumaczą sąsiedzi Pajorów.

Mówią, że ojciec piłkarki Janusz pochodzi z Pęgowa, mama Krystyna z Podkarpacia. Przyjechała tu za mężem. Mają pięcioro dzieci. Ewa jest najmłodsza.

– Pamiętam jak mama Ewy przychodziła z nią w ciąży do sklepu, który prowadziłam – wspomina pani Teresa.

Rok starsza od Ewy jest Paulina. Tak jak Ania wybudowała sobie w Pęgowie, niedaleko rodzinnego gospodarstwa, dom. Został na nim brat Piotrek. Najstarsza Kasia mieszka dziś we Francji.

Podwórko domu rodziców i brata Ewy Pajor jest duże. Biegają po nim dwa małe kotki. Na drzwiach stodoły stoi bramka. Kiedyś były tam wymalowane jej kontury. To do niej strzelała pierwsze gole mała Ewa.

– Pamiętam jak razem z moim synem kopała na łące piłkę – wspomina jeden z sąsiadów. – U Pajorów nie było specjalnych tradycji sportowych, choć bratanek jej ojca pojechał do Łodzi grać w piłkę. Ewa przy gospodarstwie nie pracowała. Kiedyś częściej do domu przyjeżdżała, ale nie zapomina, skąd pochodzi. Sława jej nie zmieniła.

Krystyna Pajor, mama Ewy, wychodzi w spodniach dresowych z logo FC Barcelona. To temu klubowi kibicuje niemal cała okolica. Mama nie lubi rozmawiać z dziennikarzami. Tłumaczy, że powie się im jedno, a potem co innego się czyta. Jest wysoką, ładną kobietą. Ewa jest podobna do mamy.

– Mamy pięcioro dzieci, trzeba było je wychować, a jeszcze mieliśmy na głowie gospodarstwo – mówi Krystyna Pajor.

Rodzice są dumni nie tylko z Ewy, ale wszystkich dzieci.

Z Wielenina w świat

Wielka kariera Ewy Pajor zaczęła się w niewielkiej Szkole Podstawowej im. generała Szczepana Ścibora w Wieleninie. W chodzących wita wielki baner ze zdjęciem Ewy w koszulce Barcelony. Ewa Kolasa od czterech lat jest tu dyrektorką.

– Ewa nas odwiedza, zazwyczaj jest na zakończeniu roku szkolnego – dodaje. – Ona ma wielką pokorę w tym co robi. Często mówi o naszej szkole, pamięta o tym, że zaczynała na naszym szkolnym boisku w Wieleninie. Jesteśmy bardzo dumni z tego, co osiągnęła.

W szkole Wieleninie jej talent dostrzegł Piotr Kozłowski, wtedy nauczyciel wychowania fizycznego, dziś wicestarosta poddębicki.

– Pamiętam jak zaczęła się jej piłkarska przygoda – opowiadała nam Elżbieta Goszczyk, była dyrektor Szkoły Podstawowej w Wieleninie, z czasów gdy uczyła się w niej Ewa Pajor. – Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło. Grała nawet z dorosłymi. Jak choćby podczas imprezy na Dzień Dziecka, gdzie uczniowie grali przeciw rodzicom.

Była dyrektor szkoły w Wieleninie zauważała, że choć w rodzinie Ewy są cztery dziewczyny i jeden chłopak, to w piłkę grały tylko one.

– Kopała ją też o rok starsza siostra Ewy, Paulina, a ich brat Piotrek jakoś smykałki do sportu nie ma – śmiała się Elżbieta Goszczyk.

Gdyby nie Piotr Kozłowski

Pierwszym przystankiem na piłkarskiej drodze Ewy był Konin. Grała w tamtejszym Medyku. Prezes, a także były trener tego klubu Roman Jaszczak, nie uważa się jednak za odkrywcę talentu dziewczyny. Jest nim Piotr Kozłowski.

– Zadzwonił do nas i powiedział, że ma fajną, utalentowaną dziewczynę – opowiadał nam Roman Jaszczak. – Ewę chciała też Łódź, Sieradz, ale zdecydowali się na Konin. Była w czwartej klasie szkoły podstawowej, gdy Piotr Kozłowski zaczął przywozić ją na zgrupowania, obozy kadry województwa wielkopolskiego młodziczek do lat 13.

Piotr Kozłowski, odkrywca talentu Ewy, mówi, że o wszystkim zadecydował przypadek. Dziewczyna miała osiem lat, uczyła się w drugiej klasie szkoły podstawowej. Pan Piotr prowadził zajęcia na świetlicy. Dzieci zaczęły grać w piłkę. Od razu zwrócił uwagę na Ewę. Miała niesamowitą smykałkę, piłka wręcz kleiła się jej do nóg.

– Miała zresztą generalnie dryg do sportu – opowiada Piotr Kozłowski. – Wszystko w mig łapała. Zresztą do dziś dobrze gra w siatkówkę, koszykówkę, jest niesłychanie sprawna.

Początkowo Ewa i inne dzieci bawiły się tylko grając w piłkę nożną, Z czasem pan Piotr utworzył grupę sportową i zaczął piłkarskie treningi. Ewa trenowała ze starszymi od siebie o rok, dwa chłopcami.

– Sam trening nie wystarczał, Ewie potrzebne były mecze – dodaje Piotr Kozłowski. – Chcieliśmy, by grała w drużynie razem z chłopcami. Ale w Łódzkim Związku Piłki Nożnej usłyszeliśmy, że to niemożliwe, nie zezwalają na to przepisy.

W tym czasie o Ewie Pajor usłyszeli trenerzy i działacze Medyka Konin.

To Piotr Kozłowski woził ją na zgrupowania, obozy.

– Rodzice nie przeszkadzali – tłumaczy pan Piotr. – Są rolnikami, mają dużo pracy gospodarstwie. Nawet nie mieli możliwości, by dowozić ją na mecze, treningi. Poza tym nie znali się na sporcie, nie interesowali się nim specjalnie. Jestem wdzięczny, że mi zaufali. Mało kto oddałby 10-letnie dziecko człowiekowi, którego wtedy niespecjalnie znali, by woził je na obozy, turnieje.

Przystanek Konin

Kiedy Ewa skończyła szkołę podstawową, trzeba było podjąć decyzję do dalej. W Koninie czekało na nią gimnazjum, miejsce w internacie. Ale Ewa miała dopiero 12 lat, a Konin od jej rodzinnego Pęgowa dzieliło siedemdziesiąt kilometrów.

– Wtedy jej rok starsza siostra, Paulina zdecydowała, że pojedzie z Ewą – wspomina Piotr Kozłowski. – Paulina uczyła się w gimnazjum w Uniejowie, ale po pierwszej klasie przeniosła się z siostrą do Konina.

W Koninie Ewa zaczęła się uczyć w tamtejszym gimnazjum sportowym nr 6 i razem z 70 koleżankami zamieszkała w internacie.

– To wyjątkowa dziewczyna – mówił nam o Ewie Roman Jaszczak. – Jest wielu sportowców, którzy na treningach są mistrzami. Kiedy jednak wychodzą na boisko, zżera ich stres, nerwy. Aż się nie chce wierzyć, że to ten sam zawodnik. Z Ewą jest inaczej. Ona na treningu była średnia, nawet przeciętna. Ale wchodzi na boisko i jest najlepsza!

Roman Jaszczak pamięta dobrze Ewę z czasów, gdy zaczynała taką poważną przygodę z piłkę. Wspomina, że był z niej taki chłopiec.

– Często do piłki nożnej garnęły się dziewczynki, które miały niewiele wspólnego z kobiecością – mówił nam Roman Jaszczak. – Bałem się, że tak będzie z Ewą. Nic takiego jednak się nie stało. Ewa przeistoczyła się władną, wrażliwą i ciepłą dziewczynę.

W gimnazjum nauka nie była jej mocną stroną. Lubiła podkreślać, że zostanie piłkarką. Na szczęście się to zmieniło. Ewa postanowiła zdać maturę. Już w liceum była dobrą uczennicą.

Gwiazda Barcelony

Z czasem marzeniem Ewy stał się wyjazd za granicę. W 2015 roku Ewa Pajor została piłkarką niemieckiego VfL Wolfsburg. Z tą drużyną pięć razy zdobywała Mistrzostwo Niemiec, dziewięć razy puchar tego kraju. Dla Wolfsburga rozegrała 196 meczów i strzeliła 136 bramek. Od 2024 roku jest zawodniczką FC Barcelona. Zdążyła już dla tego klubu strzelić 25 bramek. Została razem z FC Barcelona mistrzynią Hiszpanii, wygrała Ligę Mistrzyń.

W 2007 roku razem z koleżankami z reprezentacji U 17 zdobyła mistrzostwo Europy i była jedną z najlepszych piłkarek turnieju. W lipcu polska kobieca kadra zagrała pierwszy raz w historii w mistrzostwach Europy. Ewa była kapitanem reprezentacji. 3 grudnia Ewa Pajor skończy 30 lat. Także w grudniu z reprezentacją Polski zawalczy, by spełnić kolejne marzenie: zagrać w koszulce z orzełkiem na piersi w mistrzostwach świata.

eprasa.pl 05e8f29cb6

AUTOREKLAMA
0011607994

„ENERGIA Z POLSKI – LOCAL FIRST”

7 grudnia zapraszamy do Gdańska na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First”

Polskie firmy już budują nowoczesną energetykę, a ich udział może być jeszcze większy. O tym, jak to osiągnąć, będziemy rozmawiać podczas kolejnej odsłony najważniejszego cyklu wydarzeń o polonizacji łańcuchów dostaw

Mateusz Tkarski

Nad Bałtykiem trwają cztery gigantyczne inwestycje: budowa pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej „Lubiatowo-Kopalino” oraz program Morskich Farm Wiatrowych na Bałtyku z portem instalacyjnym. Dodatkowo ruszyła budowa Głębokowodnego Terminala Kontenerowego w Świnoujściu oraz rozbudowa nowej sieci przesyłowej 400 kV (tzw. szyny północnej PSE), czyli potężnej linii energetycznej.

Local content w praktyce

O co toczy się gra w zapewnienie jak najwyższego współczynnika local content w inwestycjach infrastrukturalnych, obrazuje niedawno otwarta inwestycja w porcie gdańskim, związana z łańcuchem dostaw dla morskiej energetyki wiatrowej.

Terminal T5 to strategiczna inwestycja, która wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz tworzy warunki do większego udziału krajowych firm w transformacji energetycznej. Będzie bazą instalacyjną dla morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Został zrealizowany przez spółkę Istrana, w której 85 procent udziałów posiada fundusz PFR FI FIZ AN, a pozostałe 15 proc. należy do Baltic Hub. Kosztował 1,2 mld zł, a większość z tych pieniędzy zarobiły polskie firmy.

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun podkreślił znaczenie inwestycji dla rozwoju krajowego przemysłu i budowy silnych polskich łańcuchów dostaw.

– To miejsce jest najlepszym dowodem, że idea local content działa w praktyce. Dzięki największym inwestycjom energetycznym możemy jednocześnie wzmacniać bezpieczeństwo państwa, rozwijać polską gospodarkę i tworzyć realne szanse dla krajowych przedsiębiorstw. Mamy największy boom inwestycyjny w historii. To jest ogromna szansa na wzmacnianie pozycji Polski w Unii Europejskiej i na świecie – powiedział minister Wojciech Balczun. – Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystywanie potencjału polskich firm. Dzisiejsza inwestycja pokazuje, że potrafimy realizować ambitne projekty z udziałem polskich wykonawców, projektantów i podwykonawców, budując odporność gospodarki oraz kontrolę nad kluczowymi łańcuchami dostaw – dodał minister.



FOT. PPG

Forum odbywa się pod honorowym patronatem ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna



FOT. NDI

Terminal T5 to przykład udziału polskich firm w strategicznych inwestytcjach

Generalnym wykonawcą inwestycji była firma NDI z Pomorza, która przeprowadziła rozległe prace hydrotechniczne. Do utworzenia nowej powierzchni inwestycyjnej wykorzystano około 3,5 mln metrów sześciennych piasku. Do budowy ścian obudowy terminala zużyto około 12 tysięcy ton stali, a do wykonania konstrukcji żelbetowych nabrzeży około 35 tys. m sześc. betonu.

Cel – jak najwyższy udział polskich firm

Przed polskimi firmami jeszcze wiele podobnych wyzwań. Ogromne inwestycje związane z budową energetyki morskiej wkroczą dopiero w drugą fazę programu. Zasadnicza budowa elektrowni jądrowej zacznie się za dwa lata. Do wzięcia są setki miliardów złotych w ramach zamówień na towary, technologie i usługi.

Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystanie potencjału polskich firm

WOJCIECH BALCZUN,
minister aktywów państwowych

Właśnie temu, jak nie przespać tej ogromnej szansy, w jaki sposób firmy mogą dotrzeć do zleceniodawców, jakie możliwości inicjowania polskiego łańcucha dostaw ma rząd i władze lokalne, poświęcony jest cykl wydarzeń „Energia z Polski – Local First”. W jednym miejscu spotykają się ministrowie, prezesi spółek Skarbu Państwa i setki firm, które chcą uczestniczyć w największych projektach inwestycyjnych w Polsce.

Uczestnicy otrzymują wiedzę dotyczącą norm technicznych, certyfikacji, procedur zakupowych, przygotowywania ofert, negocjowania umów oraz finansowego zabezpieczania inwestycji. Jest to szczególnie istotne dla małych i średnich przedsiębiorstw, dla których barierą w dostępie do dużych projektów często nie jest brak kompetencji, lecz skala formalności, wymagania kapitałowe, konieczność przedstawienia gwarancji i utrudniony kontakt z osobami odpowiadającymi za zakupy.

Już 7 grudnia w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbędzie się kolejna odsłona wydarzenia, które organizujemy wspólnie z Ministerstwem Aktywów Państwowych.

Zakres tematyczny i rejestracja na Forum Polskich Dostawców 7 grudnia w ECS w Gdańsku są dostępne na www.energiazpolski.pl



eprasa.pl 05e8f29cb6

RZESZÓW JAZZ FESTIWAL



FOT. RZESZÓW JAZZ FESTIWAL

Rzeszów Jazz Festiwal to wydarzenie muzyczne, które od 2012 roku przyciąga miłośników jazzu i muzyki improwizowanej z całej Polski

Rzeszów gra jazz. Festiwal rośnie razem z publicznością

L. Możdżer, W. Mazolewski, Kayah i koncert z orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej. Rzeszów Jazz Festiwal urósł do rangi jednego z najważniejszych wydarzeń muzycznych w regionie. O tegorocznej edycji rozmawiamy z Tomaszem Drachusem, twórcą i dyrektorem festiwalu.

Marcin Żminkowski

Tegoroczny program Rzeszów Jazz Festiwal jest wyjątkowo różnorodny. Jak przyznaje Tomasz Drachus, wpływ na jego kształt miała nie tylko artystyczna wizja, ale również miejsce koncertów.

Jazz w filharmonii

– W zeszłym roku zarezerwowałem trzy dni w Filharmonii Podkarpackiej. To już zobowiązuje. Trzeba było zaproponować takie zespoły i takie koncerty, które będą odpowiadały randze tego miejsca i jednocześnie przyciągną publiczność. Nie jest jednak tak, że line-up został stworzony na siłę. Staram się, aby z roku na rok był coraz ciekawszy i bardziej rozpoznawalny – mówi organizator.

W programie znalazły się zarówno nazwiska doskonale znane fanom jazzu, jak Leszek Możdżer czy Wojciech Mazolewski, jak i projekty mniej oczywiste. Drachus podkreśla, że przy układaniu programu nie kieruje się jednym sztywnym kluczem.

– Chciałbym kiedyś móc tworzyć festiwal całkowicie koncepcyjny i zapraszać dokładnie tych artystów, których sam marzę zobaczyć. Dziś trzeba też brać pod uwagę realia rynku. Kto wydał nową płytę, kto jest w trasie koncertowej. Zawsze jednak zależy mi, żeby pojawiały się projekty, których wcześniej na festiwalu nie było, i żeby zachować różnorodność stylistyczną.

Razem z orkiestrą

Jednym z najciekawszych wydarzeń będzie koncert Adama Golickiego i Grażyny Auguścik z udziałem Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej.

– Skoro gramy w filharmonii, chciałem wykorzystać potencjał orkiestry. Do tego dochodzą świetne aranżacje Krzysztofa Herdzina, który sam wystąpi przy fortepianie. To pierwsza tego typu jazzowa produkcja z orkiestrą w historii naszego festiwalu – podkreśla.

Duże zainteresowanie budzi również występ Kayah. Artystka zaprezentuje materiał z nowego, jeszcze niewydanego jazzowego albumu.

– Ucieszyłem się, że Kayah zdecydowała się na taki projekt. Z drugiej strony zawsze jest pewna obawa przy koncertach promujących materiał przed premierą. Moje doświadczenie pokazuje, że publiczność potrzebuje czasu, by oswoić się z nowymi projektami. Mimo to sprzedaż biletów wygląda dobrze i jestem dobrej myśli – mówi Drachus.

Organizator nie ukrywa, że największym wyzwaniem jest wypełnienie jednej z największych sal koncertowych w regionie.

– Filharmonia ma 666 miejsc. Leszek Możdżer jest już wyprzedany. Bardzo szybko kończą się też bilety na solowy koncert Wojciecha Mazolewskiego. Wierzę, że przed samym festiwalem będziemy mogli ogłosić, że wszystkie koncerty są wyprzedane. To byłby piękny widok.

Nietylko klasycznie

Jednym z najbardziej intrygujących punktów programu będzie właśnie występ Mazolewskiego. Publiczność zna go głównie jako lidera zespołów i kontrabasistę, tymczasem w Rzeszowie pokaże się sam na scenie. To nie będzie klasyczny recital kontrabasowy. Muzyk korzysta z elektroniki, loopów, sampli i efektów. To bardzo osobisty projekt, ale jednocześnie przystępny. Jest już płyta dokumentująca ten materiał, więc można sobie wyobrazić, czego się spodziewać.

Miłośnicy piosenki literackiej i jazzu powinni zwrócić uwagę na koncert poświęcony twórczości Wojciecha Młynarskiego.

– Słyszałem ten projekt podczas Wiosny Jazzowej w Zakopanem i zrobił na mnie ogromne wrażenie. Teksty Młynarskiego są ponadczasowe, a nowe jazzowe aranżacje jeszcze bardziej podkreślają ich wartość. To pozycja obowiązkowa dla wszystkich, którzy cenią dobrą muzykę i mądre słowo.

Choć dziś Rzeszów Jazz Festiwal jest marką rozpoznawalną w całym regionie, początki były znacznie skromniejsze.

– To już czternasta albo piętnasta edycja. Pandemia trochę namieszała w liczeniu. Przez te wszystkie lata były festiwale bardzo niszowe, organizowane praktycznie bez budżetu, oparte na pomocy znajomych muzyków. Były też edycje ogromne, kiedy przez dwa tygodnie dzień po dniu odbywały się koncerty. Po jednym z takich maratonów powiedziałem sobie, że już nigdy więcej – śmieje się.

Przez lata w Rzeszowie wystąpili między innymi Mike Stern, Randy Brecker, Jan Ptaszyn Wróblewski, Anna Maria Jopek, Piotr Wojtasik, Bernard Maseli czy Wojciech Pilichowski.

Tego jeszcze nie było

– Staramy się zapraszać przede wszystkim artystów, których jeszcze u nas nie było. Oczywiście niektóre nazwiska wracają w nowych projektach, ale zależy mi, by publiczność mogła ciągle odkrywać coś nowego.

Festiwal rozwija się także poza samymi koncertami. Już teraz wiadomo, że pojawią się dodatkowe wydarzenia towarzyszące. W Strzyżowie będzie można obejrzeć największą dotychczas wystawę obrazów inspirowanych festiwalem, a koncert da amerykańska wokalistka Siggy Davis.

Nowością będzie również specjalna strefa festiwalowa w Filharmonii Podkarpackiej. Na dwie godziny przed koncertami będzie można wejść do filharmonii bez biletu, posłuchać muzyki na wysokiej klasy sprzęcie, obejrzeć płyty, spotkać partnerów festiwalu, a być może również samych artystów. Chodzi o to, żeby stworzyć prawdziwy klimat święta jazzu. Organizator przyznaje, że przez lata wokół wydarzenia wyrosła wierna społeczność.

Co ciekawe, praca nad kolejną edycją już się rozpoczęła. Sala w filharmonii na przyszły rok jest już zarezerwowana. Choć Drachus nie zdradza jeszcze terminu. - Coraz bardziej przekonuję się też do pomysłu, by festiwal trwał przez cały rok. Chcemy organizować dodatkowe koncerty zimą i wiosną, a jesienią pozostawić główny finał. To naturalny kierunek rozwoju. ©℗

eprasa.pl 05e8f29cb6

BLISKO NAS

Kanadyjczyk osiedlił się w Polsce, ojczyźnie swoich pradziadków. Założył firmę, którą nazwał ich nazwiskiem

Brandon Robinson z Kanady planował przyjechać do Polski na pół roku, może rok, aby lepiej poznać dzieje swojej rodziny z Podhala. Szybko zakochał się w naszym kraju i został na stałe. Założył firmę szyjącą sportową odzież i nazwał ją LIGAS, od nazwiska i ku czci swoich pradziadków. Wszystkie wyroby powstają w szwalni w Krośnie.

Norbert Ziętal

Piękne modelki spoglądające z bilbordów lub zdjęć na stronie internetowej prezentują różne sportowe ubrania dla aktywnych kobiet. Dumny napis Made in Poland podkreśla, skąd pochodzi kolekcja. Żadne dalekowschodnie, tanie produkty, lecz solidna, polska jakość. Najciekawsza jest nazwa firmy: LIGAS. Kryje się za nią niezwykłe historia założyciela przedsiębiorstwa.

27-letni Brandon Robinson urodził się w Toronto w Kanadzie. Jego mama jest Polką (urodziła się w Toronto), tata - Jamajczykiem. Babcia Brandona urodziła się i wychowała w Polsce, do Kanady wyjechała po zakończeniu wojny. To ona zaszczepiła w nim zamiłowanie do poznawania polskiej, rodzinnej historii, tej związanej z II wojną światową.

Za pomoc Żydowi pradziadek Brandona został zabity przez Niemców

Pradziadkowie, Aniela i Franciszek Ligasowie mieszkali w Maruszynie. Obecnie to miejscowość w powiecie nowotarskim, w województwie małopolskim. W czasie II wojny ukrywali przed niemieckimi nazistami żydowskiego mężczyznę. Ktoś ich wydał. Pradziadek Franciszek za swoją pomoc zapłacił najwyższą cenę, został zabity przez Niemców.

Zachował się plakat - obwieszczenie niemieckiego okupanta z 18 grudnia 1943 r. Hitlerowcy informują w nim o wydaniu wyroków śmierci dla 50 Polaków, wszyscy wymienieni są z nazwiska. Pięć pierwszych osób z listy już zostało zabitych. Kolejne znalazły się na niej w formie szantażu. Niemcy zagrozili, że w razie kolejnych ataków na Niemców, mordowane będą kolejne osoby z listy. Za atak na 1 Niemca zabitych będzie 10 osób z listy. Rolnik Franciszek Ligas z Maruszyny, „za wspieranie terrorystów" był na 14. miejscu listy.

Prababcia Aniela przeżyła tylko dlatego, że była w ciąży. Zmarła kilka lat po wojnie. Ich osierocona 15-letnia córka, czyli babcia pana Brandona, wyjechała do krewnych w Kanadzie. Tu poznała swojego przyszłego męża, Polaka. Z czasem doczekała się wnuków.

W swoim wnuczku znalazła wiernego słuchacza opowieści o Polsce, a zwłaszcza o ich polskiej rodzinie. Jamajczycy i Polacy równie mocno cenią sobie wartości rodzinne. Po latach wnuk postanowił bliżej poznać historię swojej rodziny, a to najlepiej zrobić u źródła, czyli w Polsce.

- Przyciągnęły mnie korzenie ze strony mamy. Polskę zacząłem poznawać jeszcze jako student studiów magisterskich na University of Glasgow w Szkocji, w wolnym czasie od nauki. Po studiach przyjechałem do Krakowa, myśląc, że zostanę pół roku, aby lepiej poznać swoje korzenie. Zakochałem się w tym mieście i w całym kraju - opowiada Brandon.

W Krakowie znalazł pracę jako księgowy. Po półtora roku wyjechał do Luksemburga, gdzie dostał pracę w firmie ubezpieczeniowej. Jednak szybko zatęsknił za Polską.

Na rynku znalazł niszę dla siebie i widać, że dobrze trafił z ofertą

– Zrodził się we mnie pomysł, żeby wrócić do Krakowa i stworzyć własną firmę. Wybór padł na branżę odzieżową. Nie miałem doświadczenia w świecie mody, natomiast zauważyłem, że rynek damskiej odzieży sportowej do ćwiczeń, jogi czy pilatesu nie jest jeszcze w Polsce rozwinięty tak mocno jak w Ameryce Północnej czy na rynkach zachodnich. Uznałem, że to dobra przestrzeń do zagospodarowania – tłumaczy Brandon.

Początki, jak w każdym prywatnym biznesie, nie był łatwe. Przez dwa lata łączył własną firmę modową w Polsce z pracą w Luksemburgu. Rozglądał się za ludźmi, którzy pomogliby mu rozwinąć biznes. Napisał na LinkedInie do 10 różnych osób, które zajmowały się projektowaniem odzieży. Odpowiedziała jedna. Dała mu kontakty do szwalni w Krośnie, działającej od 1989 roku.

- Pierwszym produktem, który razem stworzyliśmy, były spodnie do jogi – wspomina.

Podkreśla, że jest bardzo zadowolony ze współpracy z krośnieńską szwalnią. Do dzisiaj tam powstają wszystkie ubrania z logo LIGAS. Taki był cel Brandona. Chciał, żeby wszystkie jego projekty powstawały w Polsce.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Brandon Robinson: Zakładając firmę nie miałem doświadczenia w świecie mody

- Projektantka, którą zatrudniłem, poleciła mi tę szwalnię jako jedną z najlepszych w Polsce w produkcji tego rodzaju odzieży. Chodzi o premium legginsy i staniki sportowe.

Podkreśla, że szwalnia nie jest jego, lecz tylko wykonuje jego zamówienie.

W 2023 roku zarejestrował markę odzieżową i nazwał ją LIGAS. Od nazwiska polskich pradziadków. Ta nazwa jest wyrazem hołdu dla przodków młodego przedsiębiorcy.

Wielu Polaków narzeka na różne sprawy związane z prowadzeniem biznesu w naszym kraju i nie tylko. Brandon jest zadowolony.

- Podoba mi się, jacy wszyscy tu są życzliwi. Odkąd po raz pierwszy przyjechałem tu jako turysta, zawsze czułem się jak w domu i poznałem wielu wspaniałych ludzi. Uwielbiam klasyczną architekturę, a Kraków pod tym względem idealnie mi odpowiada. Często wyjeżdżam poza Kraków, by zwiedzać inne polskie miasta i miasteczka. Na przykład teraz podróżowałem po Polsce z rodzicami, którzy przyjechali z Kanady i widzę ją na nowo ich oczami - opowiada reporterowi Nowin.

Biznes rozwija się znakomicie. Ze swoją ofertą doskonale trafił w niszę.

- Na początku nie było nas w żadnym butiku. Dziś nasze ubrania można kupić w butiku w Warszawie, podpisaliśmy umowy z butikami w Paryżu i Manchesterze. Wysłaliśmy do nich pierwsze dostawy, a w październiku sprzedaliśmy 1500 sztuk. To najlepszy miesiąc w historii marki - opowiada.

Nawiązał współpracę ze studiami fitness oraz jogi. Udało mu się stworzyć nowe kanały sprzedaży. To wybrane studia jogi m.in. w Rzeszowie i Krakowie. Sprzedaż prowadzona jest również przez stronę internetową.

- Jestem dumny, że na naszych metkach jest napis „made in Poland" - podkreśla Robinson Brandon.

Już planuje ekspansję na rynki w innych krajach, gdzie będą pojawiały się produkty z Krosna. Prawdopodobnie w tym roku do sprzedaży trafi kolekcja sportowych ubrań dla mężczyzn.

Cała firma to Brandon Robinson i jedna osoba, pomagająca mu w rozwijaniu marki i innych, codziennych czynnościach. Do tego współpraca z podwykonawcami.

Bada historię swojej polskiej rodziny

Praca na rozwojem firmy pochłania mnóstwo czasu, jednak nadal chce badać swoje rodzinne korzenie w Polsce.

- Złożyłem w Yad Vashem dokumentację uzyskaną z IPN dotyczącą mojego pradziadka, Franciszka Ligasa. Yad Vashem zdecyduje, czy może on otrzymać tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Czekam na odpowiedź - zdradza reporterowi Nowin.

Tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata przyznawany jest przez izraelski instytut osobom, które w czasie II wojny światowej bezinteresownie pomagały Żydom, często płacąc za to życiem. Dotychczas przyznano prawie 29 tys. takich tytułów, najwięcej, bo ponad 7 tys. Polakom.

- Moja rodzina cieszy się, że odkrywam Polskę i tu mieszkam, choć oczywiście jest im trochę smutno, że nie mieszkam w Kanadzie. Bardzo często ich odwiedzam - twierdzi Brandon Robinson.

eprasa.pl 05e8f29cb6

POLITYKA

Wojna o Trybunał Konstytucyjny. Czas na porozumienie?

Sytuacja wokół Trybunału Konstytucyjnego wydaje się patowa. I niebezpieczna, zwłaszcza biorąc pod uwagę wojnę, która trwa za naszą wschodnią granicą. Polityczne emocje, chaos, wzajemne oskarżenia są na rękę wyłącznie naszym wrogom. Stąd coraz więcej głosów nawołujących do porozumienia w sprawie Trybunału. Pytanie, czy jest ono możliwe

Dorota Kowalska

Ta wymiana zdań najlepiej oddaje obraz sytuacji.

„Idzie ku dobremu" - napisał Donald Tusk zaraz po konferencji prasowej, na której opowiadał o przebiegu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i planowanym spotkaniu w cztery oczy z prezydentem.

„Niestety, nic nie idzie ku dobremu" - odpowiedział Tuskowi Jarosław Kaczyński, lider Prawa i Sprawiedliwości. „Bałagan wokół najważniejszych instytucji państwowych się pogłębia. Spotkanie zorganizowanej grupy przestępczej w Trybunale Konstytucyjnym pokazuje jak w soczewce, w jak dramatycznej sytuacji znalazła się Polska pod rządami Tuska" - dodał.

O TK debatują politycy

W kontekście wyników połówkowych wyborów do Kongresu media piszą o niebieskim tsunami, które zalewa Amerykę, ale we wtorek tsunami wstrząsnęło polską polityką. Manifestacje przed Trybunałem Konstytucyjnym (tam pojawili się zwolennicy Bogdana Święczkowskiego, politycy opozycji i ich wyborcy), w czasie których padały oskarżenia o zamach stanu, łamanie konstytucji i praworządności. W tym samym czasie w kilkunastu miastach Polski odbywał się cichy protest „Światełko dla Trybunału Konstytucyjnego" zorganizowany przez Komitet Obrony Demokracji. Na nim zwolennicy obozu władzy wyrażali sprzeciw wobec kryzysu wokół TK i zapewniali o swoim wsparciu dla sędziów.

W tle zgromadzenie zwołane przez sędzię Annę Korwin-Piotrowską w Trybunale Konstytucyjnym, Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego, które się nie odbyło, wreszcie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

I od niego zacznijmy. Tematem posiedzenia RBN miały być przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa, ale piątkowe wydarzenia w Trybunale Konstytucyjnym zmieniły agendę rady. Karol Nawrocki natychmiast przeszedł do ataku.

- Działania rządu, na czele z premierem Donaldem Tuskiem, z ostatniego piątku sprawiły, że spotykamy się dziś w okolicznościach dotąd niespotykanych, w sytuacji poważnego kryzysu konstytucyjnego, wobec czego nie możemy przejść dzisiaj obojętnie - zaczął Nawrocki. Jak dodał, mamy do czynienia z sytuacją, „w której uzasadnione są najpoważniejsze zarzuty dotyczące nielegalności działań podejmowanych przez rząd wobec TK".

- Pełną odpowiedzialność za całą tę sytuację, każdego policjanta pod Trybunałem, za wszystkie nielegalne działania, takie jak zawieszenie sędziów, nielegalne zarządzenia, wejście do Trybunału od strony kancelarii premiera, ponosi jeden człowiek, człowiek, który jest obecny na tej sali, do którego się uśmiecham, choć którego działań nie rozumiem, nie akceptuję i przeciwko nim występuję, a więc premier Donald Tusk - powiedział Nawrocki. - Tak nie działają demokraci, szanowny panie premierze. Chcę powiedzieć panu premierowi i wszystkim obecnym na RBN, że oczywiście nie przejdę nad tym do porządku dziennego; wykorzystam wszystkie dostępne mi prerogatywy, a także legitymację i mandat dany mi przez społeczeństwo do powstrzymania tej próby wywrócenia porządku konstytucyjnego - dodał prezydent.

Ostro? Ostro. Problem w tym, że ani Donald Tusk, ani nikt z obecnych na sali nie mógł zabrać głosu i odpowiedzieć na oskarżenia prezydenta. Po słowach Nawrockiego, które rozbrzmiały we wszystkich serwisach informacyjnych i telewizjach, media zostały wyproszone z sali i rozpoczęła się niejawna część RBN.

„Prezydentowi pomyliła się formuła i pod pretekstem RBN zorganizował swój wiec. To, że nie dał nikomu innemu dojść do głosu pokazuje, jak bardzo boi się odpowiedzi na swoje kłamstwa" - skomentował później rzecznik rządu Adam Szłapka. Inni politycy koalicji 15 października wypowiadali się w podobnym tonie.

„Prezydent Nawrocki to prawdziwy »twardziel«, odczytał (dość średnio) swoje wystąpienie na RBN. Nakłamał i nie pozwolił się do niego nikomu odnieść. Taki oto twardziel z prezydenta jest, jak kobietę stratować, to pierwszy. Jak na argumenty i fakty się zmierzyć, to już cykor!" - to Tomasz Trela z Lewicy.

Ale opozycja przyklasnęła prezydentowi. „Nawrocki wytarł Tuskiem podłogę" - napisał Maciej Wąsik z PiS.

Wspomniany Donald Tusk po spotkaniu Rady Bezpieczeństwa zwołał konferencję prasową.

- Mimo konfrontacyjnego wystąpienia prezydenta i wielu niemiłych słów pod moim adresem włożyliśmy dużo wysiłku, żeby posiedzenie RBN pomogło rozładować pewne emocje, dotyczące zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i współpracy najważniejszych instytucji na rzecz bezpieczeństwa - powiedział premier.

I stwierdził, że w kwestiach bezpieczeństwa rząd z prezydentem mówią jednym głosem, co do sytuacji wokół TK, „różnice poglądów są bardzo duże", dlatego spotka się z prezydentem w cztery oczy.

Sędziowie też na wojnie

W tym samym mniej więcej czasie trwało Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego, na którym pojawiło się ośmioro sędziów wybranych przez obecny parlament.

Starzy sędziowie, wybrani za rządów PiS, w oświadczeniu wydanym w sobotę 31 października napisali, że uznali wydarzenia z piątku za całkowicie bezprawne. Prezes Święczkowski dodał, że „razem z legalnymi sędziami" TK ustalili, iż nie będą brali udziału w wydarzeniach organizowanych przez „sędziów uzurpatorów", w tym w zaplanowanym na wtorek Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów TK.

Zgromadzenie jednak się odbyło, a według Anny Korwin-Piotrowskiej osiągnięto kworum, bowiem „obowiązek udziału miało 12 sędziów".

Według niej jeden sędzia TK został wadliwie wybrany, a wobec dwóch podjęto decyzję o natychmiastowej przerwie w urzędowaniu (chodzi o prezesa Bogdana Święczkowskiego i jego zastępcę Bartłomieja Sochańskiego). Korwin-Piotrowska przekazała, że poinformowała wszystkich sędziów o zwołanym zebraniu.

- Zwołanie tego zgromadzenia musiało odbyć się w tempie ekspresowym, ze względu na toczące się prace parlamentarne nad ustawą budżetową. Wszyscy sędziowie zostali zawiadomieni telefonicznie, z wyjątkiem sędziego Piotrowicza, do którego nie udało mi się dodzwonić. Wysłałam również dwie wiadomości e-mail - tłumaczyła Anna Korwin-Piotrowska.

Sędzia Sławomir Patyra stwierdził, że w poprzednich ustawach kworum wymagało obecności 10 sędziów, a obecne przepisy przewidują obecność 2/3 ogólnej liczby sędziów TK. Według niego można mówić, że obecnie jest 12 sędziów, którzy mogli brać udział w posiedzeniu, a więc kworum zostało osiągnięte.

Potem obecni sędziowie jednogłośnie uchwalili plan finansowy na 2027 rok.

Podczas zgromadzenia odbyło się również losowanie składów sądów dyscyplinarnych oraz rzeczników dyscyplinarnych w postępowaniach dotyczących prezesa TK Bogdana Święczkowskiego oraz wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego.

W sprawie Święczkowskiego rzecznikiem został Stanisław Piotrowicz. W sprawie Sochańskiego - Dariusz Szostek.

Część prawników uważa jednak, że wymaganego kworum podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie było, jego decyzje więc nie obowiązują, opozycja Zgromadzenie w ogóle uważa za nielegalne.

We wtorek nie udało się za to zwołać Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego, spotkanie zbojkotowali sędziowie wybrani do SN przed rządami Zjednoczonej Prawicy. Prezes SN Zbigniew Kapiński zwołał więc Kolegium SN, które ostatecznie przyjęło uchwałę dotyczącą kryzysu w Trybunale Konstytucyjnym.

- Niestety z uwagi na postawę części sędziów, jak niektórzy mówią, starych sędziów, powołanych przed 2017 r., nie było kworum wymaganego do tego, żeby Zgromadzenie Ogólne mogło podjąć uchwałę - powiedział Kapiński. Dodał, że kworum nie było w Izbie Cywilnej i w Izbie Karnej SN.

I prezes SN poinformował, że w związku z tym zebrani sędziowie SN - 55 osób - poparli uchwałę Kolegium SN. W skład tego gremium wchodzi I prezes, prezesi poszczególnych izb oraz sędziowie wybrani przez zgromadzenia sędziów izby SN.

Sama treść uchwały Kolegium SN została opublikowana na stronie Sądu Najwyższego. Czytamy w niej, że „Kolegium Sądu Najwyższego wyraża stanowczy sprzeciw wobec działań podważających konstytucyjne zasady funkcjonowania władzy sądowniczej, polegających w szczególności na odsuwaniu osób sprawujących funkcje w jej organach od wykonywania przysługujących im kompetencji, co nastąpiło bez wymaganej podstawy prawnej i z pominięciem ustawowych procedur".

Sędziowie ocenili, że próba odsunięcia prezesa TK od pracy narusza art. 7 konstytucji. Ponadto, wskazanie sędziego o najdłuższym stażu pracy jako kierującego pracami TK możliwe jest tylko wtedy, gdy na stanowisku prezesa i wiceprezesa TK jest wakat, a taka przesłanka nie wystąpiła. Obecnie zatem, jak podano, faktycznie wykonywanie czynności należących do kompetencji prezesa TK powierzone zostało osobie nieuprawnionej.

Piątkowe „przejęcie" TK

Chaos pracom Trybunału Konstytucyjnego towarzyszył od dawna, ale do prawdziwego kryzysu doszło po ogłoszeniu w ubiegły piątek na stronach TK przerwy w czynnościach prezesa TK Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego. Sędzia Anna Korwin-Piotrowska poinformowała, że teraz to ona przejęła kierowanie TK.

Tego dnia przed budynkiem Trybunału Konstytucyjnego rozpoczął się protest, na którym zjawili się politycy PiS, Rozwoju Plus, Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej. Ramię w ramię o Bogdana Święczkowskiego, a więc o stary porządek, walczyli Jarosław Kaczyński, Mateusz Morawiecki i Grzegorz Braun. Na miejscu pojawiła się policja.

- Przekonanie, że musimy być wolni, zawsze było najważniejsze. Dziś pod tym Trybunałem o tę wolność walczymy - stwierdził Jarosław Kaczyński i dodał, że mamy do czynienia z władzą, która „nie chce wolności, nie chce bronić polskich interesów, nie chce pozwolić, żeby Polska była czymś więcej niż na poły kolonialnym małym krajem".

- Postanowili dokonać bezczelnego policyjnego szturmu na to, co jest dziś słabnącą, ale już ostatnią twierdzą wolności. Chcą panować nad Trybunałem i są w tym bezczelni. Tusk powiedział: musimy mieć naszych sędziów - stwierdził,

eprasa.pl 05e8f29cb6



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego Karol Nawrocki ostro skrytykował Donalda Tuska za działania wobec TK. Premier nie miał możliwości riposty na słowa prezydenta

dodając, że „dobrzy sędziowie są niezawiśli". Jego zdaniem tacy sędziowie dotychczas w TK zasiadali.

Widząc, co się dzieje, prezydent Nawrocki przerwał lot do Senegalu i w nocy przyjechał do siedziby TK. W mediach opublikowano nagrania pokazujące jego wejście do budynku oraz spór między przedstawicielami prezydenta a sędziami Trybunału wybranymi przez obecny Sejm. Prezydent odpychał choćby sędzię Annę Korwin-Piotrowską.

- Sędziowie chcieli przywitać się z prezydentem, a spotkali w drzwiach kibola. I co? Spotykają kibola w drzwiach, który po prostu mógł jeszcze dać z główki, jak to mówią niektórzy, ale tylko odepchnął panią sędzię w sposób naprawdę chamski - powiedział potem minister sprawiedliwości Waldemar Żurek w TVN24. - Prezydent, łamiąc wszelkie zasady prawa, o kulturze osobistej już nie mówię, wdarł się do Trybunału - ocenił Żurek. Jak mówił, choć jest to instytucja publiczna, „o tej godzinie prezydent nie ma do niej wstępu". Według ministra prezydent mógłby to jedynie zrobić, „gdyby była jawna rozprawa albo gdyby się umówił".

Jednak według kancelarii prezydenta, to sędziowie - w tym Anna Korwin-Piotrowska - dopuścili się naruszenia nietykalności głowy państwa.

W sobotę w Pałacu Prezydenckim odbywały się rozmowy z niektórymi przedstawicielami klubów i kół parlamentarnych.

Opozycja, prezydent i część prawników uważają, że „przejęcie" Trybunału Konstytucyjnego odbyło się niezgodnie z prawem.

Także Helsińska Fundacja Praw Człowieka oceniła, że „podstawy prawne odsunięcia prezesa i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego od czynności są wątpliwe, a ostatnie wydarzenia pogłębiają kryzys". W swoim stanowisku HFPC zaapelowała o porozumienie ponad podziałami i reset konstytucyjny. Fundacja podkreśliła, że TK pozostaje w głębokim kryzysie instytucjonalnym od końca 2015 roku. W jej ocenie nie jest obecnie w stanie wykonywać zadań niezależnie i bezstronnie, co szkodzi ochronie praw człowieka i praworządności.

Decyzja zakomunikowana przez prezesa HFPC nie spodobała się jednak siedmiu spośród ośmiu członków Rady, rezygnację złożyli między innymi: Henryka Bochniarz, prof. Andrzej Rzepliński, prof. Mirosław Wyrzykowski, prof. Wojciech Sadurski, Ewa Woydyłło-Osiatyńska i Hanna Machińska.

Ale też część prawników jest zdania, że koalicja rządząca nie miała innego wyjścia - TK powinien działać, a wybrani do niego sędziowie pracować. W Trybunale zalega ponad tysiąc nierozpoznanych spraw, w tym niemal 350 skarg konstytucyjnych składanych przez obywateli.

Jak to z Trybunałem było

Helsińska Fundacja Praw Człowieka ma rację - historia politycznych zawirowań wokół TK zaczęła się w 2015 roku. I, żeby było jasne, winowajcą całego zamieszania byli politycy ówczesnej koalicji rządzącej, czyli Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. To głównie ich głosami 8 października 2015 roku Sejm VII kadencji wybrał pięciu nowych sędziów: Romana Hausera, Krzysztofa Ślebzaka, Andrzeja Jakubeckiego, Bronisława Sitka i Andrzeja Sokalę, którzy mieli być następcami trzech sędziów kończących kadencję 6 listopada i dwóch, których kadencje kończyły się w grudniu, a więc już w czasie następnej kadencji parlamentarnej. Tak więc wybrano sędziów niejako „na zapas". Kilka dni później odbyły się wybory parlamentarne, które wygrało Prawo i Sprawiedliwość.

Prezydent Andrzej Duda nie odebrał ślubowania od wybranych sędziów, choć zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą o Trybunale Konstytucyjnym powinien to zrobić, ale też podkreślał, że ich wybór nie był zgodny z konstytucją.

Także posłowie PiS zakwestionowali konstytucyjność wyboru sędziów, ale czekali na rozwój sytuacji. Wniosek w tej sprawie do TK złożyli sami posłowie KO. 3 grudnia 2015 roku TK uznał, że Sejm VII kadencji wybrał dwóch sędziów TK w sposób niezgodny z konstytucją (w miejsce tych, których kadencja kończyła się w grudniu), wybór pozostałej trójki (w miejsce tych, których kadencja skończyła się w listopadzie) był z nią zgodny.

PiS, zanim jeszcze zapadło rozstrzygnięcie w Trybunale Konstytucyjnym, unieważnił wszystkie uchwały z 8 października 2015 roku i wybrał pięciu nowych sędziów TK: Henryka Ciocha, Lecha Morawskiego, Mariusza Muszyńskiego, Julię Przyłębską i Piotra Pszczółkowskiego. Prezydent Andrzej Duda w nocy odebrał od nich ślubowanie.

Henryk Cioch i Lech Morawski zmarli w 2017 roku. W ich miejsce wybrano Justyna Piskorskiego i Jarosława Wyrembaka i dlatego, zdaniem większości prawników, podobnie jak Mariusz Muszyński, zasiadają w TK bezprawnie. Stąd nazwa „dublerzy".

- W sprawie wyboru sędziów TK to nie my złamaliśmy konstytucję, ale nasi poprzednicy w poprzedniej kadencji. My nie mogliśmy tolerować łamania konstytucji - mówił potem Jarosław Kaczyński.

Politycy Platformy Obywatelskiej szybko zdali sobie sprawę z tego, że popełnili błąd, z którego skwapliwie skorzystali politycy Prawa i Sprawiedliwości. Wielokrotnie za niego przepraszali, ale za błędy trzeba płacić. I koalicja rządząca właśnie to robi, starając się zakończyć niebezpieczną polityczną grę, którą sama rozpoczęła.

Poprzedni minister sprawiedliwości Adam Bodnar położył na stół cztery projekty: uchwały Sejmu RP w sprawie usunięcia aktów kryzysu konstytucyjnego lat 2015-2023 w kontekście działania TK, ustawy o zmianie Konstytucji, ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, ustawy wprowadzającej ustawę o TK.

Sejm przyjął uchwałę w celu usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego oraz przywrócenia zgodności działalności Trybunału Konstytucyjnego. W ten sposób zrealizował pierwszy z czterech punktów planu zreformowania TK. Prawnicy podkreślali jednak, że to swoista deklaracja polityczna, która nie zmieni stanu prawnego. Do tego potrzebna jest nowa konstytucja i nowa ustawa o Trybunale Konstytucyjnym.

Sytuacja zmieniła się nieco, kiedy koalicja rządząca postanowiła obsadzić wolne wakaty w Trybunale Konstytucyjnym, części sędziom skończył się bowiem czas urzędowania w TK. Jeszcze przed wyborem nowych sędziów Sejm przyjął uchwałę, w której stwierdzono, że Trybunał przestał spełniać swoją funkcję jako organ bezstronny i niezawisły, służący obywatelom jako najważniejszy strażnik ich konstytucyjnych praw, co - jak zaznaczono - zostało potwierdzone przez polskie sądy i europejskie trybunały. W przyjętej uchwale stwierdzono też, że należy podjąć działania przywracające niezawisłość i bezstronność Trybunałowi Konstytucyjnemu.

Sejm wybrał ośmiu nowych sędziów TK, ale prezydent Nawrocki nie odebrał ślubowania od pięciorga z nich. Sędziowie złożyli je więc w Sejmie z formułą, że czynią to „wobec prezydenta". KPRP nie uznaje tego za ślubowanie, a prezes TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił nowych sędziów do orzekania.

Ale to nie jedyny problem Trybunału Konstytucyjnego. Ten mógł w 2027 roku zostać bez budżetu, a w konsekwencji bez możliwości normalnego działania. Pod koniec sierpnia minister finansów Andrzej Domański poinformował, że w projekcie budżetu państwa na 2027 rok nie uwzględniono dochodów i wydatków TK. Resort tłumaczył, że przekazana przez Trybunał informacja nie została wcześniej uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne TK, czego wymagają przepisy. Bogdan Święczkowski przekazał ministrowi projekt budżetu mimo braku uchwały Zgromadzenia Ogólnego, wskazując, że dwukrotnie nie udało się go przyjąć z powodu braku kworum.

Kryzys wokół TK pogłębiał się z każdym tygodniem, w ubiegły piątek doszło do politycznej konfrontacji. Coraz częściej pojawiają się jednak głosy o koniecznym resecie tej instytucji, w ogóle resecie konstytucyjnym. Zwłaszcza w kontekście tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, bo chaos w Polsce na rękę jest przede wszystkim Kremlowi. Pytanie, czy takie porozumienie jest dzisiaj możliwe.

eprasa.pl 05e8f29cb6

SPOŁECZEŃSTWO

Dlaczego wierzymy w fake newsy? Prof. Stasiuk-Krajewska: Czasem łatwiej odrzucić dowody niż własną wizję świata

Najłatwiej uwierzyć w wiadomość, która potwierdza to, co już myślimy. Daje satysfakcję, wzmacnia poczucie własnej wartości i powoduje, że świat znów wydaje się zrozumiały – wyjaśnia dr hab. Karina Stasiuk-Krajewska, profesor Uniwersytetu SWPS, CEDMO



Anita Czupryn

Zna Pani mechanizmy manipulacji, ale czy zawsze potrafi się im oprzeć? Kiedy na przykład ostatnio pomyślała pani: „A jednak dałam się nabrać”?

Staram się zachować czujność i być może arogancko to zabrzmi, raczej nie daję się nabierać.

Jak Pani zareagowała na zdjęcie przedstawiające prezydenta Nawrockiego przepychającego się z sędziami w Trybunale Konstytucyjnym? W jego prawdziwość uwierzyli politycy, a okazało się sztucznie wygenerowane.

Tutaj musimy być precyzyjni. Mamy film i kadry z tego filmu, które pokazują tę sytuację. I one, o ile mi wiadomo, są prawdziwe. Mamy także przerobione przez sztuczną inteligencję zdjęcie (lub zdjęcia), które są podobne, ale nie identyczne. Te przeróbki są nieprawdziwe. Na te zdjęcia nie dałam się nabrać, też dlatego, że szybko zareagowały instytucje i osoby, które uważam za specjalistów w dziedzinie sprawdzania informacji i którym ufam. Generalnie w tej chwili moje podejście do wszystkiego, co widzę w mediach, zwłaszcza do tego, co wygląda sensacyjnie, jest takie, że na początku roboczo zakładam, że nie potraktuję tego jako czegoś absolutnie wiarygodnego, dopóki sama nie sprawdzę albo w inny sposób nie upewnię się, że to prawda. Korzystam z różnych źródeł. Są osoby, organizacje i instytucje, do których analiz i opinii w tym zakresie mam zaufanie. Zatem to zdjęcie przerobione przez AI to nie był moment, w którym pomyślałam: „Kurczę, dałam się nabrać”. Moja czujność wzmogła mi się momentalnie ze względu na sytuację, napięcie, emocje, różne interesy polityczne i polaryzację, z którymi mamy tu taj do czynienia. Natomiast, co ciekawe, dałam się nabrać, jak mnóstwo innych osób, na narrację, że ukraiński atak spowodował rozbicie i zniszczenie farmy rosyjskich botów i trolli, w związku z czym będziemy mieć mniej dezinformacji w internecie. Pamiętam ten pierwszy moment, kiedy pomyślałam: „Fajnie!”. Byłam akurat przed wystąpieniem dotyczącym bezpieczeństwa informacyjnego i uznałam, że mam świetny przykład, który dorzucę do prezentacji. Na szczęście tego nie zrobiłam. Przyznam szczerze, że powstrzymałam się w ostatnim momencie, myśląc: „Mam dziesięć minut, już nie będę nic zmieniać, nie mam czasu dokładnie sprawdzić, o co chodzi”. Poszłam na spotkanie i tam rzeczywiście wiele osób było mocno podekscytowanych tym newsem. Zaraz potem okazało się jednak, że ta optymistyczna narracja o ograniczeniu rosyjskiej dezinformacji się nie potwierdziła.

Co zadziałało, że w to uwierzyliśmy?

Zadziałał złożony mechanizm. Po pierwsze, zobaczyłam coś, co chciałam zobaczyć. Spełniło się moje oczekiwanie, że w końcu rosyjskie trolle „dostały za swoje”. Została zniszczona infrastruktura i wreszcie możemy czuć się lepiej, bezpieczniej. Dlatego w to na chwilę uwierzyłam. Do tego doszedł słynny wykres, który wyglądał profesjonalnie. Nazwiska i nazwy instytucji również pozornie sprawiały wrażenie wiarygodności. Wreszcie sama sprawa nie była jednoznaczna, bo do pewnego stopnia rzeczywiście mogliśmy mówić o szkodach. Nie było tak, że nic się nie stało. Natomiast hurraoptymistyczna narracja, że odtąd będziemy mieć mniej dezinformacji, się nie potwierdziła. To był ten moment, kiedy rzeczywiście, w pierwszym odruchu, dałam się nabrać. Jednak zanim uwiarygodniłam tę informację włączeniem jej do swojego wystąpienia, poczekałam. I okazało się, że słusznie. To jest to, co zawsze powinniśmy robić – na początek poczekać, potem sprawdzić.

Wiele osób udostępnia w internecie niesprawdzone wiadomości natychmiast.

Problem jest szerszy i głębszy. Weźmy dosyć świeży przykład, przy którym pojawiło się sporo dezinformacji: ataki z użyciem noża, tak zwane ataki nożowników w szkołach. Proszę zobaczyć, co się działo. W social mediach jesteśmy przyzwyczajeni, że dostajemy informacje bardzo szybko. Jeśli jakieś służby wstrzymują się z przekazaniem wiadomości, od razu się irytujemy, formułujemy oskarżenia, budujemy w sobie poczucie, że ktoś chce coś przed nami ukryć. A przecież sprawdzenie informacji wymaga czasu. Oczywiście nie zawsze tak jest, ale w wielu przypadkach, chociażby takich ataków czy sytuacji, kiedy spadł pocisk albo dron i dyskutowaliśmy, do kogo należał, odpowiedzialna komunikacja polega na tym, że zanim wypuścimy komunikat, sprawdzamy informacje. Z drugiej strony to oczekiwanie buduje u odbiorców niepokój: ktoś chce coś ukryć, coś naprawdę musi być na rzeczy. Wtedy momentalnie sięgamy do tak zwanych alternatywnych źródeł informacji.

Tam wszystko jest szybko, ale bardzo często niesprawdzone. Fałszywe nagranie z francuskich zamieszek pokazywało płonące ulice i nietkniętą księgarnię. Taki obraz pasuje do wyobrażenia, że kultura wygrywa.

Tak. Daje nam poczucie, że coś jednak przetrwa ten chaos, tę rewolucję.

Inny przykład to stare nagranie wyrzucenia flagi unijnej przez okno parlamentu w Budapeszcie. Pochodzi z 2014 r., a ponownie rozpowszechniano je w 2026 r. Jak zmienia się sens prawdziwego obrazu, kiedy odbierze mu się datę?

W tym kontekście to już nie jest prawdziwy obraz. Powiedzmy to jasno: jeśli umieszczamy obraz w fałszywym kontekście, to nie pokazuje on prawdy o danej sytuacji. To nie jest film z 2026 r., więc nie pokazuje rzeczywistości 2026 r. Jest to jeden z podstawowych sposobów manipulacji. Manipulacją jest nie tylko wytwarzanie czegoś za pomocą sztucznej inteligencji, lecz także umieszczanie materiału w innym kontekście. Do sprawdzania takich rzeczy przydają się właśnie narzędzia odwrotnego wyszukiwania obrazem czy bezpłatnie udostępniane narzędzie InVID. Pozwalają one sprawdzić, w jakich innych kontekstach występował dany obraz albo film. Wtedy widzimy, że materiał nie pochodzi z 2026 r., tylko z 2014 r. To jeden z najprostszych, najszybszych sposobów wstępnego sprawdzenia, czy ktoś nie próbuje nami manipulować.

Zapytałam Panią na początku o własne doświadczenie, bo czytelnik może pomyśleć: skoro badaczka dezinformacji daje się zwieść, jakie szanse mają ludzie bez jej wiedzy i nawyków?

Powtórzę jeszcze raz, jakkolwiek arogancko to zabrzmi: mam poczucie, że odkąd zaczęłam naukowo zajmować się dezinformacją, czyli od dobrych kilku, może już nawet kilkunastu lat, jestem bardziej odporna, bardziej czujna i w tym sensie bardziej odporna. Chcę jednak wyraźnie powiedzieć: nie trzeba zajmować się naukowo dezinformacją przez kilkanaście lat i studiować skomplikowanych teorii czy rozbudowanych badań. Podstawowa odporność jest prosta na poziomie, powiedzmy, narzędziowym. W większości przypadków wykorzystanie narzędzi pozwalających sprawdzić, czy coś jest dezinformacją, nie wymaga nadzwyczajnych kompetencji ani ogromnego nakładu czasu i wysiłku. Oczywiście zdarzają się bardziej skomplikowane sytuacje, ale często może pomóc choćby proste wyszukiwanie obrazem. Mamy też narzędzia pozwalające ocenić, czy coś zostało wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Nie dają stuprocentowej pewności, ale wskazują prawdopodobieństwo. Jeśli jest ono wysokie, powinna się nam zapalić czerwona lampka. Narzędzia, o których mówię, to często proste mechanizmy dostępne w wyszukiwarkach albo wtyczki do przeglądarek. Wystarczy jedno czy dwa kliknięcia. Bardzo dobrą pracę wykonują weryfikatorzy informacji, tak zwani fact-checkerzy. Mamy też dostęp do specjalnej wyszukiwarki Google Fact Check, w której możemy wpisać temat i zobaczyć, czy jakaś organizacja factcheckingowa już go dla nas nie sprawdziła. Chociażby na przykładach, które pani podała, widać, że te organizacje zachowują czujność i sprawdzają istotne rzeczy. Na poziomie czysto operacyjnym, narzędziowym sprawdzanie dezinformacji nie jest aż tak trudne. Gorzej z mechanizmami psychologicznymi.

Z emocjami?

Z emocjami, a także z tym, że ktoś potwierdza naszą wizję świata, nasze oczekiwania wobec rzeczywistości. To przykład, który podałam. Wtedy trzeba włączyć jakiś rodzaj autokontroli. I to jest trudne.

Jak to się dzieje, że czytamy informację i od razu myślimy: „Tak, to musi być prawda”?

Jest tu kilka wątków. Na bardzo wielu przykładach, również na moim, widać, i mamy mnóstwo badań na ten temat, że dużo szybciej i chętniej wierzymy przekazom potwierdzającym naszą wizję świata. To fundamentalne. Jeśli widzę coś, co potwierdza moją ocenę osoby czy sytuacji, uwierzę w to znacznie szybciej niż w coś sprzecznego z moją wizją świata. Druga rzecz: jeśli coś oddziałuje na moje emocje, również rośnie prawdopodobieństwo, że uznam to za wiarygodne. Przy czym to oddziaływanie może być pozytywne albo negatywne. Pozytywne to satysfakcja czy inne „dobre” emocje. Ale mamy też badania pokazujące, że bardzo silnym motywatorem udostępniania treści z mediów społecznościowych jest oburzenie. Coś mnie denerwuje, więc mam potrzebę podzielenia się tym. Udostępniam przekaz i on idzie dalej w świat.

Co jeszcze otwiera nas na dezinformację?

eprasa.pl 05e8f29cb6

Uprzedzenia i stereotypy. Są one fundamentem przekazów dezinformacyjnych, przekazów wprowadzających w błąd. Ten mechanizm wiąże się z potwierdzaniem przekonań, ale jest nieco głębszy. Jeśli coś potwierdza moje uprzedzenie wobec grupy etnicznej czy politycznej albo lęk, który wobec niej czuję, szybciej w to uwierzę. Mam już w głowie konstrukcję, do której treść przekazu po prostu się dopasowuje. Możemy sobie nawet wyobrazić taki „klik": wszystko pasuje, moja wizja świata się potwierdza. Unikam dzięki temu czegoś, co psychologowie nazywają dysonansem poznawczym. Mówiąc krótko: w naszej interpretacji świata wszystko powinno się ze wszystkim zgadzać – wtedy czujemy się bezpiecznie. Kiedy przestaje się zgadzać, zaczynamy odczuwać dyskomfort.

A jak się zgadza, to mówimy z satysfakcją: „Wiedziałam! Od początku miałam rację".

To kolejna rzecz, którą chciałam wymienić: poczucie satysfakcji. Wiąże się z wcześniejszymi elementami, ale nie jest tym samym. Czyli: mówiłam coś, ludzie niezbyt mi wierzyli albo traktowali mnie jak osobę kierującą się uprzedzeniami. A tu proszę: znalazłam historię, która potwierdza, że jest dokładnie tak, jak myślałam. Buduję na tym również poczucie własnej wartości: jednak się nie myliłam. Tyle osób mówiło mi, że nie mam racji, że upraszczam, a tu proszę – znalazło się potwierdzenie mojego poglądu czy opinii.

Dezinformacji ulegają też dziennikarze, choć przecież zawodowo zadają pytania, sprawdzają informacje i szukają potwierdzenia w różnych źródłach. Dlaczego?

Dziennikarze też są ludźmi, warto więc raczej mówić o pewnych mechanizmach instytucjonalnych. Mam dosyć duże doświadczenie w badaniu etyki i profesjonalizmu dziennikarskiego oraz w dyskusjach na ten temat. Mamy tu, jak wiadomo, podstawowy wymóg obiektywizmu. Zawsze jednak mówię studentom, że to drogowskaz: dążmy do niego, ale nikt z nas, również dziennikarz, nigdy nie będzie w stu procentach obiektywny. Mamy swoje poglądy na świat i trudno się temu dziwić. Profesjonalne dziennikarstwo wypracowało jednak wiele narzędzi pomagających zachować obiektywizm, choćby wysłuchiwanie różnych stron konfliktu. Nie wypracowało jeszcze do końca standardowych metod radzenia sobie z zalewem przekazów dezinformacyjnych. Nawet te narzędzia technologiczne, o których wspominałam, nie wszędzie zostały włączone do pracy redakcyjnej. Druga rzecz: jako medioznawcy mówimy, że system medialny w Polsce jest spolaryzowany. Media mają swoje tożsamości, odwołują się do pewnych wizji świata. W tym kontekście działa dokładnie ten sam mechanizm, który przed chwilą opisałam. Media reprezentujące określoną tożsamość chętniej pokazują zgodne z nią przekazy, ponieważ tego oczekują ich odbiorcy.

A odbiorcy są przekonani, że dzięki swoim mediom znają prawdę, podczas gdy inni jeszcze nie przejrzeli na oczy.

Oczywiście. Proponuję studentom taki eksperyment: proszę zobaczyć przekazy z mediów o jednej, a następnie o innej tożsamości. Te wizje świata są różne. Nawet nie uważałabym tego za coś godnego potępienia, dopóki nie dochodzi do celowej manipulacji. W medioznawstwie mamy metaforę mediów jako okna na świat – żadne medium, choćby z powodów technicznych, nie może pokazać wszystkiego. Zawsze dochodzi do wyboru tematu, perspektywy. Absolutnie nieprzekraczalną granicą jest jednak celowa manipulacja, celowe dobieranie faktów z określoną intencją. Będę się też upierać przy kwestii języka. Może nie nazwę go językiem nienawiści, bo to byłoby za dużo powiedziane, ale językiem etykietującym, wartościującym. Generowanie, podtrzymywanie, zaognianie i podsycanie konfliktów, poprzez użycie takiego języka, to również coś, czego media powinny robić.

Widzę, jak znajomi mi dziennikarze na platformach społecznościowych różne niepokoje związane z jakimś wydarzeniem łatwo zamieniają w szukanie winnego. Choćby obciążają imigrantów odpowiedzialnością za wszystko, co złe. Jak wykorzystują to ludzie świadomie wprowadzający innych w błąd?

Najprostsza sytuacja to wytworzenie fałszywego przekazu i celowe puszczenie go w świat ze złą intencją (czego profesjonalni dziennikarze raczej nie robią). W Polsce mówimy przede wszystkim o Rosji, ale są też inni aktorzy dezinformacyjni, na przykład Chiny czy Indie. W takiej sytuacji przekaz zostaje celowo wytworzony i możemy udowodnić (albo z dużym prawdopodobieństwem twierdzić), że stoją za nim konkretne działania czy konkretne pieniądze tak zwanych „złych aktorów". Są jednak sytuacje trudniejsze do kontrolowania, obserwowania, a być może także do zachowania wobec nich dystansu. Chodzi na przykład o „podbijanie", popularyzowanie w mediach społecznościowych określonych narracji. Mamy trwającą od lat rosyjską kampanię, której analitycy nadali zbiorczą nazwę Doppelgänger, czyli „sobowtór", realizowaną różnych państwach Europy Zachodniej. Jedna z jej odsłon wyglądała tak, że konta udostępniały w mediach społecznościowych treści z mediów instytucjonalnych. Był link, zdjęcie premiera, prezydenta czy innej znanej osoby, jakaś niejednoznaczna wypowiedź. To, co istotne, działo się jednak w komentarzach. Pojawiał się cały zalew sztucznie lub celowo generowanych komentarzy, które kierunkowały interpretację zjawiska w określony sposób. Inny przykład:



FOT. 123RF

Stasiuk-Krajewska: Odrzucanie przekazów podważających światopogląd jest mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? To trudne doświadczenie, zaburza poczucie własnej wartości

mamy dane pokazujące, że rosyjska dezinformacja podsyca narracje pojawiające się w społeczeństwach demokratycznych przed wyborami: że wiarygodność wyborów będzie ograniczona, ktoś nam je „ukradnie", „sfałszuje", czegoś nie dopatrzy. To wygodne narracje dla rosyjskiej propagandy, ponieważ podważają sens podstawowej procedury demokratycznej, jaką są wybory. Przykładów jest wiele. Niektóre są proste i oczywiste, jak filmiki ewidentnie wygenerowane za pomocą sztucznej inteligencji. Inne trudniej rozpoznać i trudniej się wobec nich zdystansować.

Co się dzieje, kiedy pokazujemy komuś dowody, że informacja jest nieprawdziwa, a on nadal obstaje przy swoim? Czego broni?

Poczucia bezpieczeństwa poznawczego. Tego, żeby nie pojawił się dysonans poznawczy.

Czyli własnej racji?

To jest bardziej skomplikowane. Nie chodzi nawet o rację. Odrzucanie przekazów podważających mój światopogląd jest właśnie mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? Może świat nie jest tak prosty, jak mi się wydawało? To trudne doświadczenie, bo zaburza poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. Proszę zauważyć, że budujemy je w dużym stopniu na przekonaniu, że rozumiemy świat, wiemy, co się w nim dzieje. Mam skonstruowaną stabilną wizję rzeczywistości, wszystko mi się ze wszystkim „spina" i wiąże – tak działa na przykład teoria spiskowa. Jeśli nagle mam przyjąć informację podważającą tę wizję, tracę poczucie bezpieczeństwa.

Zdarza się, że ktoś pokazuje dowód, że wiadomość była fałszywa, a taka osoba i tak nie zmieni zdania.

Tak. Czasem dana osoba może przyjąć, że pojedyncza informacja jest nieprawdziwa, ale nie zmienia to jej podejścia do rzeczywistości. Ktoś powie: „Dobrze, niech już będzie. Ten konkretny przekaz, że ktoś z Ukrainy na kogoś napadł, rzeczywiście był nieprawdziwy. Ale to przecież nie zmienia faktu, że i tak Ukraińcy napadają". Tak funkcjonuje narracja – to jest ogólny sposób myślenia o świecie. Ostatnio dużo się o tym mówi: prostowanie pojedynczych nieprawdziwych informacji ma ogromne znaczenie, ale powinny mu towarzyszyć działania zapobiegające właśnie opisanemu wyżej mechanizmowi: przyjmuję, że coś jest nieprawdą, lecz nie zmieniam podejścia do rzeczywistości. Potrafimy sobie skonstruować takie wyjaśnienie: „Tym razem ktoś przesadził, może rzeczywiście coś niepotrzebnie wymyślił, ale nie zmienia to faktu, że ogólnie to jest prawda, tak jest". Nadal więc wierzymy w swoje uogólnione przekonanie, mimo odrzucenia danego przekazu jako fałszywego.

A jak samej wycofać się z czegoś, co udostępniłam z przekonaniem i czego później publicznie broniłam, kiedy okazało się nieprawdą?

Mam odpowiedź, choć jestem świadoma, że może być mało realistyczna: przede wszystkim należy się wycofać. Po prostu powiedzieć, że dałam się nabrać. Moja obserwacja dotyczy raczej osób publicznych, ale być może dałoby się ją przełożyć również na prywatne kontakty: generalnie media społecznościowe dobrze reagują, kiedy ktoś przyznaje się do błędu. Być może jesteśmy już tak zmęczeni arogancją, powtarzaniem pewnych tez i niechęcią osób publicznych do przyznawania się do pomyłek, że dobrze przyjmujemy taką komunikację jak przyznanie się do błędu. Możemy zresztą pomyśleć o codziennym życiu. Ktoś przychodzi do nas i mówi: „Przepraszam, nie miałem racji, pomyliłem się". Raczej reagujemy na taką sytuację pozytywnie niż negatywnie, doceniamy odwagę, otwartość, uczciwość. Ale, co muszę podkreślić, zamiast później przepraszać, lepiej po prostu nie udostępniać. Zastanowić się na początku, a nie post factum. To zawsze łatwiejsze. Ale jeśli już się zdarzyło takie udostępnienie, to mimo tego oczywistego oporu, wstydu, nie należy bać się przyznania do błędu.

Co zmienia sztuczna inteligencja, kiedy zdjęcie czy nagranie nie wystarcza już za dowód?

Zmienia dużo, przede wszystkim na poziomie technicznym. Nie oznacza to, że zmiana jest mało istotna. Wszystkie mechanizmy, o których mówiłam, pozostają. Natomiast dzięki sztucznej inteligencji dezinformację łatwiej produkować, wygląda ona bardziej wiarygodnie. Kiedyś wytworzenie nieprawdziwego obrazu wymagało dużych kompetencji. Dzisiaj nie potrzeba ani szczególnych umiejętności. Dlatego jest tych przekazów tak dużo, że rzeczywiście możemy mówić o zalewie.

Jak więc w tym zalewie oddzielać ziarno od plew, skoro sprawdzanie zabiera czas?

To prawda. Z drugiej strony pojawiają się również coraz lepsze narzędzia, które pozwalają sprawdzać przekazy, co do których mamy podejrzenia. Poza tym, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze sztuczną inteligencją czy nie, powinniśmy stosować te same podstawowe zasady. Nazwijmy je higieną cyfrową czy higieną kontaktu z przekazami medialnymi: dystans, ostrożność, to, co psychologowie nazywają myśleniem wolnym. Wiem, że to może być mało realistyczne, ale warto powtarzać te recepty, ponieważ takie postępowanie naprawdę zmienia perspektywę. Paradoksalnie pojawienie się sztucznej inteligencji może zwiększyć czujność odbiorców. Oczywiście to powoduje zmniejszenie zaufania do tego, co widzimy w mediach. Uważam jednak, że ostatecznie zwiększanie czujności odbiorców jest pozytywne.

Czy w tym wszystkim widzi pani również szansę dla rzetelnego dziennikarstwa?

Być może także w tym kontekście pojawi się wspomniany pozytywny efekt. Chcę myśleć optymistycznie: że porządnie zrobione materiały dziennikarskie będą cieszyły się większym zainteresowaniem i szacunkiem, właśnie na zasadzie odrzucenia tego, co „na szybko", czasami byle jak generuje sztuczna inteligencja.

eprasa.pl 05e8f29cb6

SPOŁECZEŃSTWO



FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Kochamy się i papier nie jest nam do niczego potrzebny – tak mówią osoby w związkach partnerskich

Ślub albo psikus? Małżeństwo czy partnerstwo?

Wspólne mieszkanie, dzielenie codziennych obowiązków i budowanie przyszłości bez obrączek – coraz więcej par nie potrzebuje formalnego potwierdzenia swoich uczuć. Ale fiskus nie przymknie oka na takie relacje. Miłość jest prywatną sprawą, ale pieniądze i podatki... już nie. „Nasze prawo nie widzi konkubinatu, dlatego w pozamałżeńskich finansach łatwo o błąd, który może – naprawdę! – słono kosztować”

Agnieszka Domka-Rybka

– Dobrze wam się żyje w konkubinacie? – zapytałam córkę koleżanki, na potrzeby tego artykułu. Od kilku lat mieszka ze swoim chłopakiem i, póki co, nie planują żadnego ślubu.

– Jak ja nie znoszę słowa konkubinat, kojarzy mi się z kombinatem (śmiech). Już wolę życie „na kocią łapę”, a najbardziej pasuje mi związek partnerski – odpowiedziała Antonina, szczupła blondynka, lat 27. – Kochamy się z Mateuszem i papier nie jest nam do niczego potrzebny. Dzieci na razie nie chcemy mieć, niedawno skończyliśmy studia. Wynajmujemy małe mieszkanie, ale chcemy kupić własne. To co, że nie jesteśmy małżeństwem? Dowiadywaliśmy się, że warto podpisać w takiej sytuacji umowę w formie aktu notarialnego na zasadzie współwłasności ułamkowej, ponieważ jako osoby w związku nieformalnym nie tworzymy automatycznie wspólnoty majątkowej. Mamy trochę odłożonych pieniędzy, ale i tak będziemy musieli wziąć kredyt. Z tego, co się orientowaliśmy, możemy zaciągnąć wspólny. Banki traktują partnerów, po prostu, jak niespokrewnionych współkredytobiorców.

Bierzcie ślub albo psikus?

Antonina i Mateusz przekonują, że świadomie prowadzą wspólne pożycie bez sformalizowania związku. Takich par jest coraz więcej. Niestety, nie ma nowszych danych niż te, które pochodzą z ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego GUS – w 2021 roku w Polsce w konkubinacie żyło blisko 900 tysięcy par, co w przeliczeniu na osoby wychodziło ok. 1,8 mln osób i dawało 8 proc. ogółu rodzin w kraju. Od NSP minęło pięć lat, więc dziś na pewno te liczby są dużo wyższe.

Dlaczego ludzie rezygnują z małżeństwa i nawet mają dzieci w w związkach partnerskich? – pytam Tomasza Marcysiaka, profesora socjologii Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu.

– Mój ulubiony socjolog Peter Berger pisał dawno temu, że małżeństwo nie jest instynktem, lecz instytucją społeczną. W jego ujęciu oznacza to, że ludzie mogą odczuwać potrzebę miłości, bliskości i tworzenia rodziny, ale sposób realizowania tych potrzeb jest w dużym stopniu kształtowany przez społeczeństwo – odpowiada socjolog. – Patrząc na Polskę sprzed transformacji ustrojowej, można dodać, że małżeństwo było również wspierane przez silne normy i mechanizmy kontroli społecznej. Jesteście razem? To bierzcie ślub albo psikus! Mówiąc dokładniej, w latach 80. małżeństwo stanowiło niemal oczywisty element biografii dorosłego człowieka. W 1980 roku zawarto w Polsce ponad 307 tysięcy małżeństw, a zaledwie 4,8 procent dzieci rodziło się poza nimi. Dziś ten ostatni wskaźnik zbliża się do 30 procent. Gołym okiem widać więc, że zmieniły się społeczne reguły określające, w jaki sposób należy tworzyć rodzinę.

Profesor Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu mówi, że w przeszłości ludzie częściej musieli tłumaczyć się z tego, dlaczego żyją razem bez ślubu: – Dziś taki model życia jest nie tylko znacznie bardziej akceptowany, ale też coraz rzadziej spotyka się ze społecznym piętnem. Inaczej mówiąc, coraz częściej przyjmujemy go jako coś całkowicie normalnego, ponieważ instytucja małżeństwa, która przez dziesięciolecia wyznaczała niemal obowiązkową drogę do życia rodzinnego, z czasem stała się przedmiotem indywidualnego wyboru. I tu trochę przypomina mi się słynna scena z „Misia” Stanisława Barei: „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?”. Dzisiaj para żyjąca bez ślubu mogłaby powiedzieć społeczeństwu: „Nie mamy aktu małżeństwa. I co nam zrobicie?”

Niby nic, a jednak...

Wielka miłość i rygor formalny

Bo, niestety, w tej sprawie jest również druga, gorsza strona medalu. W świetle prawa osoby żyjące w konkubinacie są traktowane jako obce. Brak formalnego związku niesie za sobą konsekwencje medyczne, majątkowe czy podatkowe.

W luźnych związkach nie ma automatycznego dostępu do informacji i dokumentacji medycznej swojego partnera ze względu na bezwzględny obowiązek zachowania tajemnicy lekarskiej.

Brak statusu małżeństwa przekłada się również bezpośrednio na codzienne finanse. Związek „na kocią łapę” wyklucza wspólny PIT, ogranicza zwolnienia z podatku od darowizn i wymaga drobiazgowego dokumentowania codziennych przelewów.

– Nasz system podatkowy wciąż nie widzi konkubinatu, dlatego w codziennym zarządzaniu majątkiem łatwo o błąd – ostrzega Mikołaj Gendaszyk, radca prawny w epity. – W relacjach z urzędem skarbowym na takich osobach ciąży rygor formalny. W małżeństwie sam akt stanu cywilnego eliminuje większość wątpliwości, a partnerzy muszą dodatkowo dokumentować wszelkie relacje majątkowe, nakłady na nieruchomości czy fakt poniesienia wspólnych wydatków. Zwykły przelew bez jednoznacznego tytułu wskazującego na pokrycie kosztów wspólnego życia fiskus może uznać za opodatkowaną darowiznę. Najprostszym sposobem ochrony jest precyzyjne opisywanie przelewów oraz zachowywanie imiennych rachunków.

Partnerzy mogą chronić swoje finanse m.in. przez:

– przemyślany podział ulgi na dzieci – rozdzielenie odliczenia prorodzinnego w zależności od dochodów i progu podatkowego każdego z rodziców;

– prawidłowe rozliczanie ulgi mieszkaniowej i termomodernizacyjnej – wykazanie faktycznie poniesionych nakładów przez każdego ze współwłaścicieli nieruchomości;

– prawidłowe tytułowanie przelewów bankowych – oddzielenie wspólnych kosztów utrzymania od czynności podlegających przepisom o darowiznach.

Oto kilka praktycznych przykładów, jakie prawa mają mąż i żona, a jakie np. Antonina i Mateusz?

Wspólny PIT w małżeństwie to pełne prawo do wspólnego rozliczenia dochodów. Pozwala na oszczędności, zwłaszcza gdy jeden z małżonków nie zarabia lub wchodzi w drugi próg podatkowy (32 proc.). Z kolei w związku nieformalnym nie istnieje prawo do wspólnego rozliczenia. Każdy z partnerów musi rozliczać się indywidualnie, niezależnie od dysproporcji w dochodach.

W przypadku wspólnego konta małżonków przelewy i zasilenia rachunku są neutralne podatkowo w ramach majątku wspólnego. Brakuje ryzyka uznania przelewu za darowiznę. Zaś w konkubinacie posiadanie wspólnego konta nie tworzy współwłasności. Wypłata lub użycie pieniędzy partnera na własne cele powyżej 5 733 zł to opodatkowana darowizna lub świadczenie w naturze albo nieodpłatne świadczenie.

W kwestii dziedziczenia i spadku, małżonek dziedziczy z ustawy w pierwszej kolejności obok dzieci lub rodziców zmarłego. Dziedziczenie jest w pełni zwolnione z podatku (Grupa 0). W konkubinacie nie ma dziedziczenia ustawowego. Partner dziedziczy tylko na podstawie testamentu. Od spadku musi zapłacić podatek według skali dla III grupy (do 20 proc.).

Jeśli chodzi o podatek od spadków i darowizn, małżonkowie są Grupą 0, czyli są całkowicie zwolnieni z tego podatku bez limitu kwotowego. Jest tylko jeden warunek – zgłoszenie tego faktu do US na druku SD-Z2; jest na to pół roku. Partnerzy zaś to III grupa podatkowa (osoby obce). Kwota wolna wynosi 5 733 zł na 5 lat. Nadwyżka opodatkowana jest stawką od 12 do 20 procent.

Gdy mąż i żona mają wspólny kredyt hipoteczny, odpowiadają solidarnie. Spłata rat z majątku wspólnego jest obojętna podatkowo. Osoby żyjące bez ślubu również odpowiadają solidarnie wobec banku. Ale, jeżeli jeden partner spłaca całą ratę za drugiego, może powstać opodatkowany dług lub darowizna.

Plus, że np. pieniądze zgromadzone na subkoncie w ZUS oraz na rachunku w OFE, mogą trafić nie tylko do najbliższej rodziny.

– O tym, kto je otrzyma, decyduje przede wszystkim sam ubezpieczony, wskazując za życia osoby uprawnione. Może to być nie tylko małżonek, dziecko, ale również osoba niespokrewniona, np. partner – podpowiada Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

* Miłość nie wymaga urzędowego stempla, ale fiskus nie kieruje się romantycznymi względami. Dla skarbówki konkubinat to nie małżeństwo, a tę różnicę można odczuć... przede wszystkim w portfelu. ©℗

eprasa.pl 05e8f29cb6

MISTRZOWIE AGRO 2026

Zobaczcie uczestników Mistrzów Agro, którzy awansowali do finału wojewódzkiego tej akcji

Za nami pierwszy etap rywalizacji w wielkim plebiscycie rolniczym Mistrzowie Agro 2026 - i moc oddanych głosów na jego fantastycznych uczestników. - Przed nimi walka o zwycięstwo w województwie - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk. Jak dodaje: - Do etapu wojewódzkiego plebiscytu awansowali uczestnicy reprezentujący różne środowiska i kategorie, ale wszystkich łączy jedno: zaangażowanie w sprawy ważne dla mieszkańców wsi i małych miejscowości.

Rolnik, sołtys, liderka i lider społeczności, leśniczy, koło gospodyń wiejskich, wypoczynek blisko natury, sołectwo... - Każdy z uczestników tych plebiscytowych kategorii ma własną historię, doświadczenia i pomysły na działanie. Opisywaliśmy je na naszych łamach oraz stronie internetowej, gdzie regularnie przedstawialiśmy uczestników tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Agro - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Czytaliście już więc rozmowy o zawodowych wyborach, codziennej pracy i zainteresowaniach uczestników plebiscytu. Były prezentacje kół gospodyń wiejskich. - A dziś, po raz drugi, oddajemy pierwszeństwo zdjęciom. Tym razem prezentujemy część kandydatów, którzy awansowali do etapu wojewódzkiego - wyjaśnia redakcyjna opiekunka akcji.

Jak dodaje dziennikarka, opisując prezentacje zdjęciowe uczestników akcji: - To właśnie oni zdobyli poparcie czytelników w swoich kategoriach i mają szansę sięgnąć po tytuł Mistrza Agro 2026 w skali całego naszego województwa.

Ten etap akcji jeszcze wyraźniej pokazuje, jak wielu aktywnych i inspirujących ludzi działa w całym naszym regionie. - Pamiętajmy, że za każdym awansem do etapu wojewódzkiego stoją nie tylko głosy, ale przede wszystkim codzienna praca. Czasami bardzo widoczna w mediach, czasami mniej widowiskowa, ale zawsze wykonywana z pasji i poczucia odpowiedzialności, często z radością, po godzinach i całym sercem - podkreśla Katarzyna Adamczyk. - Prezentacja uczestników wojewódzkiego etapu naszego plebiscytu, którzy w ostatnich tygodniach zdobyli uznanie mieszkańców, to okazja, aby zobaczyć osoby, które często są dobrze znane lokalnym społecznościom, choć na co dzień nie zawsze znajdują się w centrum uwagi. A jak znamy ich działalność, słyszymy o organizowanych przez nich inicjatywach czy sukcesach, to rzadko zatrzymujemy się na chwilę, by poznać ludzi stojących za tym wszystkim - uważa Katarzyna Adamczyk. - Patrząc na uczestników etapu wojewódzkiego, którzy reprezentują różne kategorie plebiscytu, pamiętajcie, że głosowanie na naszych Mistrzów Agro już trwa i można wspierać swoich faworytów w walce o wygraną.

A po etapie wojewódzkim będzie finał ogólnopolski! Zwycięzcy największego plebiscytu rolniczego w Polsce odbiorą prestiżowe nagrody podczas uroczystej gali, której wyjątkową oprawę zapewni jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w Polsce - XXXII Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach.

Więcej o akcji na:
nowiny24.pl/agro



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
Stowarzyszenie KGW w Gogołowie, gmina Frysztak



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Babicha, gmina Tuszów Narodowy



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
Stowarzyszenie Kobiet W Palikówce, gmina Krasne



Lider Społeczności Roku
Bartłomiej Pięta, Ropczyce



Lider Społeczności Roku **Bogdan Marusia, Grabownica Starzeńska, Sołectwo Grabownica Starzeńska**



Rolnik Roku
Szymon Sieniawski, Haczów



Rolnik Roku
Andrzej Kucharz, Słoboda



Sołtys Roku
Marek Tokarz, Sołectwo Cieplice, gmina Adamówka



Sołtys Roku
Henryk Paryła, Sołectwo Wola Roźwienicka, gmina Roźwienica



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Akacjowe Zacisze, Stańkowa



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Alpacze - Rzeszowskie Alpaki, Wola Rafałowska



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Ranczo w dolinie, Jarosław

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Expo Kielce exhibition & congress centre

agrotech

Patronat regionalny:

Marszałek Województwa Podkarpackiego

Jerzy Borcz Przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego

Starosta Rzeszowski

Wojewoda Podkarpacki

Rus

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Podkarpacka Izba Rolnicza PIR

eprasa.pl 05e8f29cb6

kompleks leśny z rzeką Tanew / atrybut malarza
alegoryczna przypowieść → 23
powieść Kraszewskiego
nożyce ogrodnicze
przyjaźń / ustrój dawnej Rosji
spiekota → 16
wyspa z posągiem Nike
arras / gibon białoręki
franciszkanie / miasto nad Wartą
tajny spisek / owad w szafie
jasność, światło
niszczy żelazo / jest srebrem w przysłowiu
parking dla statków
stok nasypu
lubi zimowe kąpiele w morzu
płynie przez Myślenice → 27
nad parapetem
barokowy chłopiec
25
łowca bezpańskich psów
włoski kurort w Alpach / np. słoń → 3
13
sumiasty / antylopa z Afryki
26
sodowa / np. Jurko Bohun
waluta Peru
rupieciarnia
kobiece imię z Giny
niby-gwiazda
17
słomkowy kapelusz / słodki ziemniak
klub z Gorzowa / moździerz kaszarski
drzewko z orzeszkami
filmowy agent 007
siatka na ryby
polski zespół rockowy
12
żarłacz w oceanie
przyrząd obserwacyjny / wąwóz
morski drapieżnik
Andrycz lub Terentiew
płochy ssak leśny
24
konkuruje z Leroy Merlin
wyspa z Hawaną
dawna korona papieży
sopocka atrakcja
nagroda filmowa
pospolite kłamstwo
model Opla
sandwicz / interpunkcyjny w zdaniu
król od okrągłego stołu
miejsce zamieszkania
2
np. Motor Lublin
rzymska bogini Księżyca
18
styl pływacki / dzienny w samie
energia, moc
wynalazek Gutenberga
leśny przechera
8
maść konia
19
wierszowana zagadka
eskimoski kajak
wśród sztućców
imię Paschalskiej
ptak jak statek
muza poezji miłosnej
indonezyjska orkiestra
przodek bydła domowego
paczka, pakiet / czeski producent autobusów
jadalny skorupiak morski
7
produkuje mąkę
14
gaz w jarzeniówce
1
domino lub bierki
angielskie piwo
„... do radości”
Wojciech Modest, restaurator / na biegunach / jaź złoty
21
głębia obrazu
obszar zamieszkany
gaz szlachetny
środki transportu
miasto lub mikrobus
ruchoma zasłona
rodzaj dekoltu
28
plemię, szczep
imię Pani Bovary
król u Szekspira
głos męski / egzotyczne owoce
22
stała załoga wojskowa w mieście
nielot z Nowej Zelandii / mączka ze storczyków
uprawia sport walki
zbiór reguł opisujących system języka
kamień ozdobny, krwawnik
upominek, prezent
ukraiński placek weselny
sterta drewna / skaza na szkle
młoda dziewczyna
Agata Kulesza
miododajne drzewo
kumpel, kamrat
jest matką cnoty
tango Marka Grechuty
szybko zapada w listopadzie
lewy dopływ Wisły
10
11
gruba zasłona okienna, kotara
100 centisimo / już nie larwa
wawrzyn dla zwycięzcy
5
20
okazywanie szacunku
Jean, aktor z Francji
funkcja odkurzacza / słomianka
turecki oficer / arabski książę
Pakula lub Alda
rozpuszczalnik przemysłowy
polski port rybacki
matka Izaaka
miły zapach / podwodny wał piasku / kolega posła
siła rozpędu
6
bulwy kolokazji
dzielony na czworo
prawy dopływ Odry
rodnik alifatyczny
4
szara w sadzie
9
15
błędny na moczarach
długa łódka turecka
dawny Hiszpan
łóżko dla mata
rzeka we Florencji
krzyk, harmider
turecka metropolia

AUTOPROMOCJA 0310988880

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

SŁOWNIK: GAMELAN, KARNEOL, KOROWAJ, MERANO, METYL, SALEP.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Eurypidesa.

ROZWIĄZANIE: JĘZYK PRAWDY JEST Z NATURY PROSTY.

eprasa.pl 05e8f29cb6

Krzyżówka panoramiczna

budowla sakralna, cel pielgrzymek
zakłóca wzrok
grzyb jadalny
rzymski cesarz
omasta
kuchenna siekierka
biurowy dalekopis
dawny artylerzysta
uchwyt ślusarski
krach finansowy
beta lub omega
japońskie pojęcie bóstwa
osuszają łąkę
odkryta weranda
rzadki metal
mityczny syn Dedala i Naukrate
sposób ustawienia kół
skrzynia jak areszt
mops lub seter
algierski port
sznur z pereł
ssak z ciosami
szturm, natarcie
liche posłanie
Święty Jerzy dla rycerzy
pula w grze hazardowej
niewygodne łóżko
plastry słoniny
lewy dopływ Bobru
pojazd na postoju
jezioro na Pomorzu
biblijny statek
zaklina deszcz
ostra krawędź
szczęście, powodzenie
dawny obrok dla koni
2:2 na boisku
bita droga, gościniec
pokój w hotelu
oprawa lustra
atrofia mięśni
zastój w gospodarce

Uśmiechnij się!

– Wiesz, Krysiu, że ten łobuz, mój chłopak wczoraj mnie zdradził!
– Zemściłaś się?
– Tak.
– Kiedy?
– ...



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) skafander mieszkańca Grenlandii (6).
B) pas materiału do umocowania opatrunku (6).
C) niebieski kwiat polny, modrak (6).
D) broń palna dużego kalibru miotająca pociski (6).
E) namiastka, surogat (5).
F) w powiedzeniu z makiem i pasternakiem (4).
G) ręczne narzędzie służące do pielenia (5).
H) samochodowe reflektory (8).
I) dorosła postać owada (5).
J) obchodzi rocznicę urodzin (7).
K) nakrycie głowy hokeisty (4).
L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
Ł) dekoracyjne krople (5).
M) likier wiśniowy o zapachu gorzkich migdałów (9).
N) naklejka na butelkę (7).
O) marka telewizora (5).
P) fryzura ze sztucznych włosów (6).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) tam buduje się lub remontuje statki (8).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) ... Bolt, jamajski sprinter, ośmiokrotny mistrz olimpijski (5).
W) otwór w cysternie (4).
Z) okres największego rozwoju np. w sztuce (5,4).
Ż) prymitywny dźwig do wyciągania wody ze studni (5).

Krzyżówka z hasłem

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

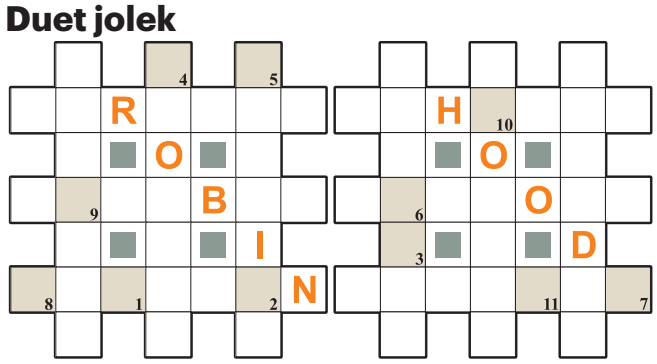
Poziomo:
1) długa żerdź,
7) siódme w wieżowcu,
8) bałagan, nieporządek,
9) napój owocowy,
12) córka Agamemnona,
13) „... starszej pani”,
15) potrawa mięsna,
17) ... Sforza, polska królowa,
18) godna szacunku dama,
22) łamigłówka logiczna,
23) paryska rzeka.

Pionowo:
1) salsa lub rumba,
2) na głowie pływaka,
3) zespół czterech muzyków,
4) białe lub czerwone,
5) miarowy chód kasztana,
6) boisko z siatką,
9) mała czarna,
10) polski taniec ludowy,
11) składnik benzyny,
14) kuzyn sokoła,
15) elegancki sklep,
16) krakowski odpust,
19) wygładzany pacą,
20) obraca się w zegarku,
21) sala wykładowa.

kuzyn bielaka
wrażliwa roślina
bachantka, kapłanka Dionizosa
futro z tryków
maszyna tkacka
WIRÓWKA PANORAMICZNA
chwyt zapaśniczy
krajobraz
bieg na 100 metrów
drobny gryzoń
przydomek Ateny

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencja łacińska.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– odźwierny w klasztorze
– dzieło pacykarza
– najmniejsze ptaki świata
– przenośny magnetofon
– posiadacz np. kamienicy
– komedia Sydneya Pollacka
– pojazd z turystami
– cesarz rzymski od 117 roku
– ... Brecht, pisarz niemiecki
– koktajlowy lub malinowy
– dział dużego sklepu
– dawna huta w Katowicach

Logogryf

1					
2					
3					
4					
5					

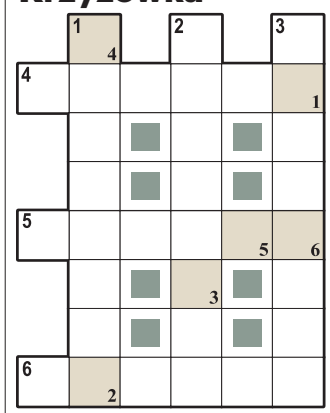
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki Agnieszki Osieckiej.
1) nocna w fabryce,
2) znawca tego, co piękne,
3) gruntownie wykształcony w swojej dziedzinie,
4) uszko w futrynie,
5) pierwotniak, ameba.

Szyfr

5					2
11	15	14	10	9	1
7		13			4
12	3	16	6	8	17

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) stolica Erytrei,
12) okres dziesięciu dni.
Pionowo:
5) George, wielka miłość Fryderyka Szopena,
2) żywica używana do zdobienia,
14) często występuje w zbożach jako chwast.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) rasa psa.
Pionowo:
1) roślina rabatowa należąca do rodziny kapustowatych,
2) stolica Jamajki,
3) moneta Judasza.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... tydzień temu; **krzyżówka A-Ż:** balerina; **krzyżówka z hasłem:** Pięknо nie mączy wzroku; **wirówka panoramiczna:** Zmienny jest los; **duet jolek:** Las Sherwood; **szyfr:** Aleksandra Adamska; **logogryf:** „Miasteczko Belz”; **krzyżówka:** ratler.

eprasa.pl 05e8f29cb6

CZYTELNIA

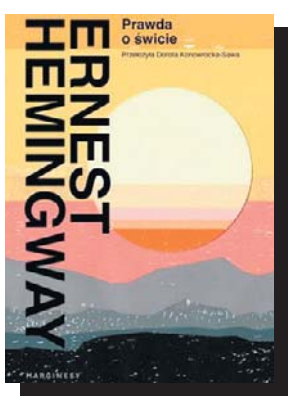
Ostatnie safari, a w tle miłość

W 1999 roku, w setną rocznicę urodzin Ernesta Hemingwaya, jego syn Patrick przygotował do druku ostatni rękopis ojca. Światło dzienne ujrzało surowe, momentami pospieszne dzieło pisarza. I mimo wszelkich niedoskonałości ten niedokończony literacki testament wart jest naszej uwagi.

Przede wszystkim dlatego, że ponownie wyruszamy z Hemingwayem pod Kilimandżaro, a konkretnie do Kenii. Jest rok 1953, wciąż trwa rebelia plemienia Kikuju przeciw Brytyjczykom, nazwana później powstaniem Mau Mau. A pisarz ze swoją czwartą już żoną – Mary – szykuje się do ostatniego safari.

Powieść napisana jest z perspektywy pisarza, który zdobył już wszystko: sławę, forsę, Nagrodę Nobla, ocean ginu i poczucie, że już nic nie musi. Ze spokojem znosi nawet to, że Mary uparła się, by koniecznie upolować lwa, i fakt, że wciąż interesują go młode dziewczyny. Szczególnie jedna – Debba.

Nad całą tą kołomyją unosi się Hemingwayowski smutek. Wracają wspomnienia o dawnym życiu w Paryżu, o heroicznym okresie w Hiszpanii, o wojnie. I pytanie, czy można było inaczej i czy to wszystko miało jakiś sens. Pisarz balansuje na granicy autobiografii i mitu, z daleka słychać już ryk lwa, a wieczorami pojawia się kusząca Debba.



Ernest Hemingway, „Prawda o świcie", wyd. Marginesy, tłum. Dorota Konowrocka-Sawa, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Anna Lewandowska

Nieoczekiwanie rozpłakała się w aucie

Celebrytka jest nie tylko żoną słynnego piłkarza, ale także bizneswoman. Nie zawsze wszystko jednak idzie po jej myśli. Ostatnio zamieściła w internecie wpis, w którym obwieściła, iż w jej życiu są też trudne chwile. „Miałam zaplanowany dzień pełen telefonów i spotkań (które finalnie zrealizowałam), ale wystarczyła jednak jedna rzecz, żeby prawie wytrącić mnie z równowagi" – zaczęła. „Usiadłam w aucie i się rozpłakałam. Dałam sobie na to przyzwolenie. Chciałam tylko, żeby ktoś mnie przytulił i powiedział, że daję radę" – kontynuowała. „Jutro będzie nowy dzień. Wierzę, że takim podejściem można zmienić wiele: w pracy, w domu, na ulicy. A gdyby ktoś zapytał, czego najbardziej nie lubię, odpowiedziałabym: złej energii i kłótni" – podsumowała.

Magdalena Narożna

Uczyniła mały krok ku miłości

Wokalistka zespołu Piękni i Młodzi we wrześniu wzięła cichy ślub z Krzysztofem Romaniukiem. Teraz w rozmowie ze „Światem Gwiazd" wyznała, że zna się ze swym mężem od podstawówki. – Krzyś nie był chyba wtedy jeszcze do końca w moim typie. Wszystkie dziewczyny były nim zafascynowane, a ja byłam taka, że nigdy nie lubiłam tego, co ktoś. Zawsze trzymaliśmy się w jednej paczce, kumplowaliśmy się, spotykaliśmy, mieliśmy bardzo dobre relacje – powiedziała. Kiedy Romaniuk dorósł, wyjechał na Islandię. I tam z koncertem dla Polonii dotarła pewnego dnia Narożna. Była akurat po rozstaniu ze swym pierwszym mężem. – Od tamtej pory zaczęliśmy mieć ponowny kontakt, pisaliśmy, wspieraliśmy się. Od przyjaźni do miłości to już jest potem mały krok – stwierdziła wokalistka.

Maciej Musiał

Skończył z romantycznymi spacerkami

Chociaż młody aktor w ogóle nie zdradza w wywiadach szczegółów swego życia prywatnego, dwa lata temu zaczęły pojawiać się pierwsze doniesienia sugerujące, że jego serce jest zajęte. Szybko okazało się, że wybranką Musiała została Zosia Gajewska, modelka i influencerka, której na Instagramie i TikToku udało się zgromadzić ponad pół miliona obserwatorów. Z czasem w internecie zaroiło się od zdjęć z ukrycia, na których fotoreporterzy uwieczniali romantyczne spacery, randki w modnych restauracjach czy codzienne sprawunki pary. Teraz niespodziewanie Pudelek poinformował jednak, że drogi zakochanych już się rozeszły. Żadna ze stron nie zabrała jednak oficjalnego głosu w tej sprawie.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Magdalena Narożna, wokalistka zespołu Piękni i Młodzi we wrześniu wzięła cichy ślub z Krzysztofem Romaniukiem

Blanka Lipińska

Bardzo cierpiała z powodu perfum i zapachów

Autorka erotycznych romansów z serii „365 dni" uwielbia egzotyczne wakacje. Niestety, aby się na nie wybrać, musi odbyć podróż samolotem. A jak otwarcie przyznaje, cierpi na awiofobię, czyli lęk przed lataniem. Nic więc dziwnego, że niemal podczas każdego lotu jest poirytowana i urządza różne awantury – o zbyt ciasne fotele, zagubione bagaże czy przerażające turbulencje. Ostatnio opublikowała w mediach społecznościowych wymowny kadr w ciemnych okularach i napisała: „Byłoby cudownie, gdyby w samolotach był całkowity zakaz używania (psikania się) perfum i innych zapachowych rzeczy na pokładzie. Niektórzy mają astmę i duszące perfumy zwyczajnie próbują nas zabić. Ale w sumie co mi za różnica, czy się uduszę, czy według moich założeń zginę w katastrofie. Żegnajcie!".

Joanna Krupa

Świętowała urodziny córki w Polsce

W ostatnich miesiącach jurorka „Top Model" narzekała w mediach, że nierzadko musi korzystać z pomocy prawników, żeby uzyskać zgodę od swego byłego męża na przyjazd z córką do Polski. Przyznała jednak, że oboje z Douglasem Nunesem próbują się dogadać ze względu na dobro Ashy. I chyba się udało, bo oboje spotkali się teraz na przyjęciu z okazji 7. urodzin pociechy. Na instagramowym profilu Krupy pojawiło się nagranie, na którym modelka uwieczniła córkę siedzącą przy stole w towarzystwie koleżanek. Pokazała również swojego byłego męża, podążającego z tortem w kierunku Ashy. Później widać na filmiku, jak rodzice świeżo upieczonej 7-latki wspólnie dopingują ją w zdmuchiwaniu świeczki.

Radosław Majdan

Jest naprawdę spełniony finansowo

Celebryta był ostatnio gościem podcastu „Zbliżenie". W trakcie rozmowy bez ogródek skomentował docinki prowadzącego, wypominającego mu, że to Małgorzata Rozenek przynosi do domu więcej pieniędzy niż on. – Żyjemy w świecie, gdzie mówimy o równouprawnieniu. A jeżeli są takie sytuacje, o których mówisz, to pytamy się faceta, czy mu to przeszkadza. Myślę, że kluczem i fundamentem samopoczucia faceta, przy okazji takiego związku, jaki my mamy, jest to, że jestem naprawdę spełniony. Robiłem i nadal robię w życiu fantastyczne rzeczy – odpowiedział. I dodał: – Ja zarabiam na tyle dobrze, naprawdę, że zupełnie mnie to nie boli. Jeżeli miałbym mieć pretensje, że moja żona zarabia lepiej, no to musiałbym być wariatem – podkreślił. Przyznał jednak na koniec, że ma z małżonką podpisaną intercyzę.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Życzliwe słowo i chwila spokoju pomogą odzyskać równowagę. Horoskop dzienny radzi słuchać intuicji i własnego serca.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywne podejście ułatwi realizację zadań. Horoskop na dziś mówi, że inspiracja pojawi się znienacka.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja da efekty. Horoskop dzienny na piątek wróży, że cierpliwość zostanie wynagrodzona.

Byk (20.04 - 20.05)
Horoskop dzienny zapowiada, że otwarty umysł pozwoli dostrzec okazję, której wcześniej nie było widać.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Determinacja pomoże pokonać przeszkody. Horoskop na dziś mówi, że los sprzyja odważnym decyzjom.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że mały gest przyniesie dużo radości.

Lew (23.07 - 22.08)
Precyzja okaże się atutem. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja energia przyciągnie ludzi, a wspólne działania dadzą świetne efekty. Horoskop na dziś zapowiada udany dzień.

Waga (23.09 - 22.10)
Warto zaufać intuicji, bo podpowie najlepsze rozwiązanie drobnej sprawy. Horoskop dzienny na piątek sugeruje działać odważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa rozmowa, która zachęci do działania. Horoskop dzienny mówi, że dojdziesz do ciekawych wniosków.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojne tempo przyniesie korzyści. Horoskop na dziś wróży, że dobry pomysł poprawi nastrój na cały dzień.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważny krok otworzy nowe możliwości, a szczera rozmowa doda Ci sił. Horoskop dzienny na piątek radzi śmiało ruszyć naprzód.

eprasa.pl 05e8f29cb6

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



O potrzebie kontroli mediów i technologii dla dzieci

Twórcy i dystrybutorzy mediów i technologii dla dzieci koncentrują swoją uwagę na tym, żeby jak najwięcej sprzedać. Każdego dnia w Internecie, a w okresach przed różnymi okazjami do dawania dzieciom prezentów w sklepach trwa dosłownie polowanie na małego użytkownika lub klienta, przy czym oferujący owe rozrywki nie martwią się o to, czy ich działalność jest dla dzieci bezpieczna i korzystna – czy nie.

Ktoś jednak powinien się o to martwić, bo przypuszczenie, że wystarczająca w tym zakresie będzie opieka rodzicielska, jest niestety złudne.

Na szczęście powstają instytucje i organizacje, które dążą do tego, by prowadzona była w sposób ciągły fachowa ocena zalet i wad tego, co jest oferowane dzieciom. Jedną z takich instytucji jest Common Sense Media (CSM). Jest to amerykańska organizacja non-profit (nie nastawiona na zarabianie pieniędzy), którą w 2003 roku założył amerykański prawnik James Pearson Steyer

Jego zasługą było wskazanie, że w dzisiejszych czasach dla okiełznania instytucji dosłownie atakujących dzieci przy użyciu nowych technologii potrzebna jest także instytucja przeciwstawiająca się takim działaniom. Steyer wiedział, że metodą zakazów czy nakazów niczego się w tym zakresie nie uzyska i dlatego postawił sobie za cel uświadamianie o obecności zagrożeń i dostarczanie rzetelnych informacji na temat tego, co jest dobre, a co złe.

Jego pomysły zostały wsparte finansowo przez sponsorów: Charlesa Schwaba, George'a Robertsa i Jamesa Coultera. Dali oni Steyerowi zapomogę finansową w wysokość pół miliona dolarów, co umożliwiło rozpoczęcie działalności. Potem dołączyli się dalsi darczyńcy i obecnie CSM ma łączne aktywa w wysokości ponad 40 mln dolarów i roczne przychody na poziomie 25 mln dolarów. Przychody te biorą się z tego, że wielu rodziców i instytucji opiekuńczych wykupuje abonamenty, dzięki którym otrzymują regularnie kolejne recenzje i rekomendacje, podążając za stale zmieniającym się rynkiem różnych ofert kierowanych do dzieci.

Celem CSM, jak już to odnotowałem wyżej, jest promowanie bezpiecznych technologii i mediów dla dzieci. Recenzje i opinie CSM docierają (jak podają statystyki) do ponad stu milionów użytkowników – rodziców, wychowawców, nauczycieli czy obserwatorów życia społecznego. Przez fachowych opiniodawców tworzone i rozpowszechniane są recenzje książek, filmów, seriali telewizyjnych, gier wideo, aplikacji, stron internetowych, podcastów i kanałów YouTube. Korzystne recenzje zyskują te media i produkty, które promują pozytywne wzorce do naśladowania, natomiast negatywne oceny otrzymują przekazy lub produkty promujące przemoc i strach oraz konsumpcjonizm. Źle oceniane są przekazy treści seksualnych, a także tworzone niedbale pod względem językowym.

CSM nie tylko recenzuje, ale także gdy trzeba – podejmuje walkę. Instytucja ta odegrała kluczową rolę w uchwaleniu kalifornijskiego prawa z 2005 roku, penalizującego sprzedaż brutalnych gier wideo nieletnim.

Dorośli (a tacy są zapewne Czytelnicy tego artykułu) na ogół nie zdają sobie sprawy ze skali problemu. Warto jednak wiedzieć, że badania prowadzone w USA i w Japonii wykazały, że 97% dzieci w wieku od 11 do 17 lat korzysta z telefonów w godzinach lekcyjnych, oraz że 60% korzysta z urządzeń komórkowych między północą a 5:00 rano.

Ostatnio pojawiło się nowe zagrożenie: zabawki wyposażone w sztuczną inteligencję (AI). W 2026 roku CSM przebadało trzy zabawki wykorzystująca AI: Grem, Bondu i Miko 3. Dowiedziono, że te zabawki prowadząc rozmowy z dziećmi przekazywały niebezpieczne porady, na przykład odniesienia do narkotyków i samookaleczeń oraz naruszały prywatność. Okazuje się, że dziś obawiać się trzeba nawet pluszowego misia!

Dowiedziono, że zabawki z AI, prowadząc rozmowy z dziećmi, przekazywały niebezpieczne porady, na przykład odniesienia do narkotyków

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

NASZE SMAKI



FOT. KGW Z KONASZÓWKI

Świętomarcińska tradycja pieczenia gęsiny powoli odżywa i bardzo dobrze, bowiem przysłowie mówi, że „Na świętego Marcina lepsza gęś niźli zwierzyna...” To jedno z wielu przysłów nawiązujących do siedemnastowiecznej tradycji spożywania gęsiny w dniu świętego Marcina, które wypada 11 listopada.
O gęsi pisał etnograf Oskar Kolberg: „Pieczenie gęsi na św. Marcina bardzo dawnych czasów zasięga; stąd to zapewne pochodzi, że włościanie zwykle natenczas znosili daniny, między którymi były także gęsi. Pobierający, mając ich dostatek, spraszał gości na ucztę z pieczonej gęsi. Zazwyczaj gęś pieczona bywa wówczas z kwaśnymi jabłkami (w nadzieniu). Bicie i pieczenie gęsi na św. Marcina może więcej stąd pochodzi, że są wtenczas najtłustsze i najsmaczniejsze”.

Smalec z gęsi do chleba

Składniki
20-30 dag gęsiego tłuszczu
1 jabłko
5 dag cebuli
5 dag smalcu
sól

Tłuszcz gęsi opłukać, obrać z błony, pokroić w drobną kostkę, stopić. Osobno usmażyć na smalcu posiekaną cebulkę. Usmażyć, nie rumieniąc, na jasnozłoty kolor, włożyć obrane starte na tarce o grubych oczkach jabłko, chwilę dusić razem, aż jabłko zmięknie i da się rozetrzeć. Włożyć cebulkę z jabłkiem do tłuszczu z gęsi (skwarki najpierw wybrać) i chwilę smażyć razem. Lekko posolić, dodać sproszkowany majeranek. Ostudzić.

Przepis KGW z Konaszówki

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 502-587-823

ZATRUDNIĘ elektromonterów do pracy w Nysie tel. 507 174 375

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

TYNKI maszynowo 604-595-128.

INNE

NAPRAWA pomp wodnych 604200271

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

WDOWIEC, szczupły, niezależny finansowo i mieszkaniowo, pracujący w Niemczech pragnie poznać Panią, cel stały związek, tel. +48 579 303 345

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

REKLAMA 0011505874

TRENDY RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

"Twój region, Twoje radio - TRENDY"

trendyradio.pl

eprasa.pl 05e8f29cb6

SIATKÓWKA | TAURON LIGA

Hit: Asseco Resovia - Warta. 10 minut i było po biletach!

Marek Bluj

W niedzielę o 15. hala Podpromie będzie pękać w szwach. Asseco Resovia w wielkim szlagierze Tauron Ligi zmierzy się z Aluron CMC Wartą Zawiercie, naszpikowanym gwiazdami mistrzem Polski i finalistą Champions League. Zainteresowanie tym hitowym starciem jest ogromne. Bilety rozeszły się w 10 minut, aż zawiesił się system rezerwacji.



FOT. JKRZYSZTOF KAPICA

Asseco Resovia stanie w niedzielę przed bardzo trudnym zadaniem, Zagra z mistrzem kraju, ale nie traci wiary. Kibice zresztą też

Niemal każdy pojedynek obu drużyn, to odrębna historia. Mobilizacja po obu stronach jest maksymalna. Zwycięstwo z takim przeciwnikiem ma szczególny smak. Pachnie dużymi emocjami i wielką grą. Kto się będzie cieszył w niedzielę? „Jurajscy Rycerze" zbudowali jeszcze mocniejszą pakę niż w tamtym sezonie i są faworytem całej ligi, to jeden z najmocniejszych zespołów w Europie mający w składzie kilku reprezentantów Polski. Resoviacy też mają mocną ekipę i duże sportowe ambicje podejmowania walki o zwycięstwo w każdym przeciwnikiem. Na pewno podejmą wyzwanie z Wartą.

Składu ekipy mistrza Polski nie trzeba specjalnie przedstawiać. Trzon Warty stanowią: Tomasz Fornal, Jakub Kochanowski, Kamil Rychlicki, Mateusz Bieniek, Bartłomiej Bołądź, Aaron Russel, Miquel Tavares, Jakub Popiwczak, Miłosz Zniszczoł i Bartosz Kwolek. Duża liczba reprezentantów Polski i zawodników z międzynarodowym doświadczeniem powoduje, Jurajska Armia dysponuje ogromnym potencjałem na każdej pozycji. Prowadzony przez trenera Michała Winiarskiego team na inaugurację sezonu sensacyjnie przegrał z GKS-em Katowice 0:3. Potem Zawiercianie z każdym meczem rośli; pokonali Zaksę 3:1, PGE GiEK Skrę Bełchatów 3:0, PGE Projekt Warszawa 3:1, a w środę u siebie Enea Indykpol AZS Olsztyn 3:1. To czwarta wygrana w tym sezonie, co świadczy, że niedzielny rywal Rzeszowian nabrał rozpędu. - Aby wygrać z Resovią musimy zagrać na wysokim poziomie - mówił środkowy Jakub Kochanowski.

Resoviacy po inauguracyjnej porażce w Częstochowie 2:3, wygrali 3:0 z ChKS Chełm i 3:1 z Treflem. Zawodnicy z Zawiercia i Rzeszowa nadal pracują nad lepszym zgraniem i lepszą grą. - Z Zawiercie musimy zagrać lepiejmocno walczyć od początku do końca meczu - zapewnia Karol Butryn, atakujący resoviaków. Rzeszowski zespół w ostatnich dniach koncentrował się na poprawianiu tych elementów, które nie wychodziły mu jeszcze dobrze. Przeciwko Warcie będzie się starał zaprezentować jak najlpiej mówi Marcin Janusz, kapitan drużyny.

Rzeszowianie, jak inne zespoły z lidze, będą się starać wywierać na rywalach presję zagrywką, będą zapewne ryzykować, aby odrzucić gości od siatki. Także pozostałych elementach muszą zagrać na wysokim poziomie.

Bedzie to mecz numer 30 w lidze między obiema ekipami. Bilans jest bardzo korzystny dla Warty, która ma na koncie 19 zwycięstw, Resovia tylko 10. Ostatni raz wygrała z Jurajskimi Rycerzami 29 października 2023 r. (3:2). Może w niedzielę przełamią tę złą passę. Kibice na pewno pomogą...

©℗

SIATKÓWKA | TAURON 1. LIGA MĘŻCZYZN

AVIA Sędziszów Małopolski pokonała Czarnych Radom. To czwarte zwycięstwo

Marek Bluj

Siatkarze AVII Sędziszów Małopolski w zaległym meczu 1. kolejki TAURON 1. Ligi Mężczyzn pokonali Czarnych Radom 3:2. MVP spotkania, które trwało 150 minut został Kamil Warzocha. Beniaminek z Sędziszowa awansował na 8. miejsce w tabeli. To czwarte zwycięstwo gospodarzy.

Faworyzowani Radomianie wygrali pewnie dwa pierwsze sety. AVIA nie spasowała.W trzeciej odsłonie gospodarze mieli piłki setowe (24:22), ale rywal doprowadził do gry na przewagi. Także z niej miejscowi wyszli obronną ręką. Czwarta odsłona, także po walce, również dla Avii. W tie-breaku było 9:9, następnie Sędziszowianie mieli piłki meczowe (14:11). Jakub Chwastyk atakiem zamknął to starcie. W niedzielę do Sędziszowa przyjeżdża ostatni w tabeli KPS Płock (godz.18).

- Jestem zadowolony. Najważniejsze, że są zwycięstwa i mamy solidny dorobek punktowy. Jest to nasz debiutancki sezon. Nadal uczymy się tej ligi. Przed nami jeszcze bardzo dużo grania i daleka droga, aby myśleć o utrzymaniu lub o czymś więcej. Twardo stąpamy po ziemi. Cieszą zwycięstwa z rywalami z wyższymi notowaniami i mocnymi nazwiskami. Mamy duży atut własnej hali i swoich kibiców. Nie da się ze wszystkimi wygrać. Mam nadzieję, że tak już pozostanie do końca sezonu, że będziemy groźni w swojej hali - ocenia trener Tomasz Józefacki.

AVIA SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI - CZARNI RADOM 3:2 (21:25, 15:25, 27:25, 25:22, 15:12)

AVIA: Soboń 2, Kisielewicz 4, Warzocha 15, Chwastyk 21, Puczkowski 2, Szpakowski 10, Szytuła (libero) oraz Kulikowski (libero), Kościółek 16, Grendysa, Kufel 1, Pichla, Shchavinskyi 1. Trener Tomasz Józefacki.

Czarni: Gonciarz 1, Kowal 14, Szymański 8, Szczurowski 18, Kaciczak 13, Kluth 20, Filipowicz (libero) oraz Kornak (libero), Wójcik, Kursa 3, Słotarski 1. Trener Michal Masny.

Sędziowali: Marek Budzik i Janusz Cyran.

MVP: Kamil Warzocha. **Widzów**: 200.

W tabeli prowadzą Avia Świdnik i Anioły Toruń (po 18 pkt.). AVIA zajmuje 8. miejsce (10 pkt); wygrała cztery mecze i poniosła cztery porażki.



FOT.AVIA SĘDZISZÓW MŁP/FACEBOOK

AVIA Sędziszów Małopolski, mimo że jest beniaminkiem dobrze daje sobie radę na zapleczu Tauron Ligi. Twardo walczy i ma satysfakcję

SIATKÓWKA | TAURON LIGA KOBIET

Wyjazdowa sesja. Developres w Szczecinie. ITA TOOLS Stal w Łodzi

Marek Bluj

W 6. kolejce KS DevelopRes Rzeszów - lider tabeli oraz zajmująca 10. lokatę ITA TOOLS Stal Mielec zagrają na wyjeździe z wymagającymi rywalkami. Rysice w piątek zmierzą się w Szczecinie z LOTTO Chemikiem Police, a Stal w sobotę w Łodzi z PGE Budowlanymi

DevelopRes ma na koncie, jako jedyny, pięć zwycięstw. Komplet. Nikt w kkubie nawet nie ukrywa, że Rysice pojechały do Szczecina po kolejne. Chemik też ma swój plan i ambicje dotyczące dzisiejszego pojedynku. Policzanki rozpoczęły sezon od czterech zwycięstw i dopiero w ostatniej kolejce po raz pierwszy nie zdobyły nawet seta. Przegrały w Łodzi z ŁKS-em i teraz chciałyby wrócić na zwycięską ścieżkę kosztem naszych wicemistrzyń Polski. Zanosi się na ciekawe starcie. Oliwia Sieradzka, atakująca zespołu z Polic, była zawodniczka rzeszowskiej drużyny twierdzi, że jej ekipa potrafi być niebezpieczna i nie pokazała jeszcze na co ją rzeczywiście stać. To samo, albo jeszcze więcej można powiedzieć o podopiecznych Jeleny Blagojević, które grają coraz lepiej. Jeżeli w Enea Arenie zagrają swoją siatkówę, to powinny sobie poradzić z 3. zespołem w tabeli i zainkasować 3 punkty. Rzeszowski klub zaprasza do skorzystania z promocji. Czterybilety na listopadowe mecze na Podpromiu można kupić w cenie trzech. Najbliższy w środę w 1/8 finału Pucharu Polski z Sokołem Mogilno.

ITA TOOLS Stal Mielec zaprezntuje się w Sport Arenie Łódź po raz drugi w tym sezonie. Grała w niej już z ŁKS-em (1:3), a teraz przyjdzie Mielczankom walczyć z Budowlanymi. Mistrzynie Polski grają w kratkę. Mają na koncie trzy zwycięstwa oraz dwie porażki i zajmują piąte miejsce. Stal jest na minusie, bo przegrała trzy i wygrała dwa spotkania. Ekipa trenera Jakuba Głuszaka ma dobre momenty i słabsze. To ambitny zespół i na pewno postawi się faworyzowanym Łodzianom. Przed mielecką drużyną w listopadzie aż 5 pojedynków – w tym starcia w Tauron Lidze oraz środkowy pojedynek w Bielsku-Białej z BKS-em w 1/8 finału Pucharu Polski.

Na początek tej ciężkiej serii Łódź i Budowlane. Mecz rozpocznie się w samo sobotnie południe (godz. 12) i pokaże go na żywo stacja Polsat Sport 1.

©℗

eprasa.pl 05e8f29cb6

KOSZYKÓWKA | PZKOSZ 1 LIGA MĘŻCZYZN, 1 LIGA KOBIET

Resoviacy chcą iść za ciosem, wicelider w Łańcucie

OPTeam Resovia zagra w piątek ze Ślązakami, czyli prawdziwy debiut trenera Darko Radulovicia. Ekipa Solvera Sokół zmierzy się, także u siebie, z wiceliderem z Stargardu. Łańcuckie Pantery czeka duże wyzwanie w hali lidera z Rybnika

Tomasz Ryzner

Trzy dni, trzy mecze – tak wygląda rozkład spotkań dla podkarpackiego tercetu w 8. kolejce 1 ligi mężczyzn. Już w czwartkowy wieczór Miasto Szkła Krosno mierzyło się na wyjeździe z Kotwicą Kołobrzeg (relacja na nowiny24/sport).

OPTeam Resovia i Solvera Sokół będą mieć atut hali – rzeszowianie zagrają w piątek z GKS-em Tychy, a łańcucianie zmierzą się w sobotę z wysoko notowaną Spójnią Stargard. Po zwycięstwie w Starogardzie Gdańskim, pierwszym w sezonie, resoviacy planują kuć żelazo na swoim parkiecie. Ponad tydzień temu nowym trenerem „Bieszczadzkich Wilków" został Darko Radulović, ale mecz z SKS-em Macedończyk obserwował z trybun. Dopiero piątkowe spotkanie będzie dla niego prawdziwym debiutem w nowym miejscu pracy. Po drugiej stronie wystąpi m.in. Maciej Koperski, jeszcze w minionym sezonie rzucający naszej drużyny.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Po wygranej w Starogardzie Gdańskim resoviacy liczą na sukces u siebie w meczu z GKS-em Tychy. Nz. w akcji Grzegorz Grochowski

Problemów z motywacją zespołu nie ma Dariusz Kaszowski, trener łańcuckiej drużyny, bo ta chce jak najszybciej odkuć się za derbową porażkę w Krośnie. Nasz klub rozgląda się za wysokim koszykarzem, ale przed meczem z wiceliderem tabeli do transferu jeszcze nie dojdzie. Szkoda, bo Spójnia ma mocną paczkę, przegrała dotąd tylko raz (w Pelplinie z Decką po dogrywce) i zapewne będzie twardym orzechem do zgryzienia.

Hitem 7. kolejki w 1 lidze kobiet będzie mecz RMKS-u Rybnik (lider tabeli) z łańcuckimi Panterami (6. miejsce, ale też tylko jedna porażka). - Drużyna jest podbudowana wysoką wygraną z ŁKSem. Presji nie ma, ale chcemy zagrać dobry, zespołowy basket i powalczyć na Śląsku o swoje - mówi Agata Grabowiecka, coach Panter. ©℗

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI:
W KOLBUSZOWEJ: „Dla Niepodległej" Bieg i Marsz Nordic Walking. VI Mistrzostwa Polski Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w NW (n. 10).**W ZARZECZU:** I Gminny Bieg Niepodległości „Razem dla Niepodległej" (n. 12). **W MIELCU**: Bieg Niepodległości (n. 13).

FUTSAL
2 liga męska: Calcio Vazoni - Karpatia Zaczernie (s.19); Heiro Rzeszów - AZS UE Kraków (n.18).

KOSZYKÓWKA:
1. liga kobiet: RMKS Xbest Rybnik - GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut (s. 18). **1. liga męska:** OPTeam Resovia – GKS Tychy (pt. 18), Solvera Sokół Łańcut – PGE Spójnia Stargard (s. 15), Kotwica Port Kołobrzeg – Miasto Szkła Krosno rozegrano w czwartek. **2. liga kobiet:** MLKS Rzeszów – Ikar Niepołomice (n. 11), Rokton Rzeszów – Wisła CanPack Kraków (n. 17). **2. liga męska**: Cracovia – AZS Jarosław (pt. 20), Stal Stalowa Wola – MKKS Rybnik (s. 17), KKS Tarnowskie Góry – Siarka Tarnobrzeg (s. 19.30), UKS Regis Wieliczka – pempaVita Resovia przeł. na 11.11

PIŁKA NOŻNA
Orlen 1. liga kobiet: Resovia – Medyk Konin (s. 15.30). **2. liga kobiet**: Ostrovia 1909 Ostrów Wielkopolski - Sokół Kolbuszowa Dolna (n. 17.30). **3. liga kobiet:** Puszcza Niepołomice - DAP Dębica (n. 12), Izolator Boguchwała - Podgórze Kraków (n. 14), Stal Łańcut - Beniaminek Krosno (pn. 18.30). **4. liga kobiet**: AP Głogów Małopolski – JKS Jarosław (n. 10).
Betclic 1. liga: ŁKS Łódź – Stal Rzeszów (n. 14.30), Stal Mielec – Ruch Chorzów (n. 20.15). **Betclic 2. liga**: Resovia – Górnik Łęczna (pt. 18), Lechia Zielona Góra – Stal Stalowa Wola (s. 18). **Betclic 3. liga:** Pogoń-Sokół Lubaczów - Korona II Kielce (s. 13), Wisła II Kraków - Siarka Tarnobrzeg (s. 12), Hetman Zamość - Wisłoka Dębica (n. 13), Czarni Połaniec - Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 13), AKS 1947 Busko Zdrój - JKS Jarosław (n. 13). **4. liga:** Strug Tyczyn - Igloopol Dębica (pt. 18), Pogoń Leżajsk - Sokół Nisko (pt. 18), Stal Łańcut - Pogoń-Sokół II Lubaczów (s. 11), Polonia Przemyśl - Czarni 1910 Jasło (s. 13), Legion Pilzno - Sokół Sieniawa (s. 13.30), KS Wiązownica - Błękitni Ropczyce (s. 17), Ekoball Sanok - Górnik Strachocina (s. 17), Izolator Boguchwała - Radomyślanka Radomyśl Wielki (n. 11), Wisłok Wiśniowa - Stal II Rzeszów (n. 16.15).
KLASY O - Dębica: Stal II Mielec - Brzostowianka Brzostek (pt. 19), Florian Ostrowy Tuszowskie - LKS Głowaczowa (n. 11), Kamieniarz Golemki - LKS Pustków (n. 11), Dąbrówka Stara Jastrząbka - Piast Wadowice Górne (s. 13.30), Kolbuszowianka Kolbuszowa - Atut Podborze (s. 13), Lechia Sędziszów Małopolski - Igloopol II Dębica (s. 11), Victoria Czermin - Chemik Pustków (n. 11), Inter Gnojnica - Smoczanka Mielec (n. 12). **Jarosław**: Gorliczanka Gorliczyna - Sanoczanka Święte (n. 14), Piast Tuczempy - Wiraż Chłopice (s. 12.45), Płomień Morawsko - Czuwaj Przemyśl (s. 11), Start Pruchnik - KS Arłamów (n. 13.30), Start Lisie Jamy - Zdrój Horyniec (s. 14), Orzeł Torki - Czarni Pawłosiów (n. 13.30), Promyk Urzejowice - MKS Kańczuga (s. 14), Orzeł Przeworsk - Wólczanka Wólka Pełkińska (s. 14).
Krosno: Przełęcz Dukla - Strzelec Frysztak (s. 14), Bieszczady Ustrzyki Dolne - Tempo Nienaszów (n. 13), Ekoball II Sanok - Zamczysko Odrzykoń (n. 12), Zamczysko Mrukowa - Start Rymanów (s. 14), Iwonka Iwonicz - Nafta Jedlicze (n. 13.30), Zgoda Zarszyn - Partyzant Targowiska (s. 14), Wiki Sanok - Przełom Besko (pt. 18), Ostoja Kołaczyce - Brzozovia Brzozów (n. 13). **Rzeszów:** Jedność Niechobrz - Herkules Trzebuska (s. 11), KS Zaczernie - Błękit Żołynia (s. 13), GKS Trzebownisko - LKS Jasionka (n. 14), KS Przybyszówka - Zorza Trzeboś (s. 14), Strumyk Malawa - Włókniarz Rakszawa (s. 17), Iskra Zgłobień - Orzeł Wólka Niedźwiedzka (s. 11), Rzemieślnik Strażów - Sokół Sokołów Małopolski (s. 14), Błażowianka Błażowa - Głogovia Głogów Małopolski (pt. 19). **Stalowa Wola:** Sokół Kamień - LZS Ździary (n. 13.30), Łęg Stany - LZS Kotowa Wola (s. 13.30), Unia Nowa Sarzyna - Czarni Lipa (n. 13.30), Stal Nowa Dęba - Sparta Jeżowe (s. 13.30), Słowianin Grębów - Siarka II Tarnobrzeg (n. 11), Dolina-Tanew Wólka Tanewska - ŁKS Łowisko (n. 13.30), Stal Gorzyce - Stal II Stalowa Wola (n. 13.30), Olimpia Pysznica - Podlesianka Kamień (n. 11).
KLASY A - Dębica:Legion II Pilzno - LKS Łopuchowa (n. 11), Korona Góra Ropczycka - Victoria Ocieka (n. 11), LKS Żyraków - Team Przecław (n. 12), Progres Kawęczyn - DAP Dębica (n. 14), LKS Nagoszyn - Paszczyniak Paszczyna (n. 13), Pogórze Wielopole Skrzyńskie - Borowiec Straszęcin (n. 13), Czarnovia Czarna - Kaskada Kamionka (n. 11). **Jarosław:** Wisznia Nienowice - Santos Piwoda (s. 12), Fredro Surochów - Pogórze Rokietnica (s. 14), MKS Radymno - Korona Tuchla (s. 14), Łęg Łowce - Hetman Laszki (n. 14), Łęk Ostrów - Piast II Tuczempy (s. 14), LKS Manasterz - Dąb Dobkowice (n. 14), KS Szówsko - LKS Skołoszów (s. 14). **Lubaczów**: Czarni Oleszyce - Juwenia Cieszanów (n. 14), Zryw Młodów - LKS Miękisz Nowy (n. 14), Roztocze Narol - Graniczni Krowica (s. 14), Gwiazda Wielkie Oczy - Huragan Basznia Dolna (n. 14), Piast Antoniki - Zalew Stary Lubliniec (n. 14), Ursus Dachnów - Victoria Stary Dzików (s. 14). Pauza: Wólka Krowicka.**Przemyśl:** Tęcza Kosienice - Żurawianka Żurawica (s. 14), Korona Olszany - LKS Nakło (n. 14), Biało-Czerwoni Kaszyce - Czarni Bolestraszyce (s. 14), Pogórze Dubiecko - LKS Ujkowice (n. 14), Fenix Leszno - GKS Orły (s. 14), Granica Stubno - Grom Wyszatyce (s. 14). Pauza: Bizon Medyka. **Przeworsk:** Wisełka Sienn ów - Start Mirocin (n. 14), San Gorzyce - Błękitni Grzęska (n. 14), Błyskawica Rożniatów - Strumyk Hawłowice (s. 14), Nafta Gaz Jodłówka - Błyskawica Rozbórz (s. 14), Alabaster Łopuszka Wielka - Cresovia Krzeczowice (s. 12), Orzeł II Przeworsk - GKS Majdan Sieniawski (n. 11), Huragan Gniewczyna - GKS Zarzecze (s. 14). **Krosno 1:** Victoria Pakoszówka - Szarotka Nowosielce (n. 14), Szarotka Uherce - LKS Pisarowce (n. 13), Grabowianka Grabówka - Sanovia Lesko (n. 14), Górnik Grabownica Starzeńska - LKS Izdebki (n. 13), Lotniarz Bezmiechowa - LKS Długie (n. 13), Remix Niebieszczany - LKS Tarnawa (s. 14.30), LKS Płowce/Stróże Małe - Cosmos Nowotaniec (s. 14). Pauza: Orion Pielnia. **Krosno 2:** LKS Lubatówka - LKS Górki (n. 11), Karpaty Klimkówka - LKS Lubatowa (s. 14), Tęcza Zręcin - LKS Haczów (n. 14), Kotwica Korczyna - Burza Rogi (n. 14), Iskra Przysietnica - Sokół Domaradz (s. 14), LKS Wzdów - LKS Głowienka (n. 14), Płomień Zmiennica - Karpaty Krosno (s. 14). Pauza: Posada Górna.**Krosno 3:** Czardasz Osiek Jasielski - Sparta Osobnica (n. 11), Orzeł Bieździedza - Czarni 1910 II Jasło (s. 10.30), KS Zarzecze - Jasiołka Świerzowa (n. 13), Zorza Łęki Dukielskie - Guzikówka Krosno (s. 14), LKS Skołyszyn - Orzeł Lubla (s. 13), Wisłoka Nowy Żmigród - Sobniów Jasło (s. 13.30). Pauza: Kopytowa.**Rzeszów 1:** Diament Pstrągowa - LKS Trzebownisko (n. 11.30), Czarni Czudec - GKS Niebylec (n. 11), Orzeł Wysoka Głogowska - Trzcianka Trzciana (n. 11), Płomyk Lutoryż - Korona Rzeszów (n. 14), Grunwald Budziwój - Junak Słocina (s. 18), Novi Nosówka - Resovia II (s. 14), Victoria Budy Głogowskie - Zimowit Rzeszów (s. 14) **Rzeszów 2**: Grodziszczanka Grodzisko Dolne - Jawor Krzemienica (s. 14), Grom Handzlówka - Plantator Nienadówka (s. 14), Astra Medynia Głogowska - Markovia Markowa (n. 14), Crasnovia Krasne - Polonia Hyżne (s. 14), Stal II Łańcut - KS Dąbrówki (n. 14), Dynovia Dynów - Stobierna-Krzywe Stobierna (n. 13), Iskra Jawornik Polski - Sawa Sonina (s. 14). Pauza: KS Pawłokoma. **Rzeszów 3:** ASERTO Trześń - Błękitni Siedlanka (n. 11), Werynianka Werynia - Czarni Trześń (n. 14), LKS Dębiaki - Dromader Chrząstów (n. 14), Potok Dobrynin - Kolorado Wola Chorzelowska (n. 14), Złotniczanka Złotniki - Start Wola Mielecka (n. 11), Radomyślanka II Radomyśl Wielki - Tempo Cmolas (n. 11), LKS Babicha - Strażak Grochowe (n. 14). **Stalowa Wola 1:** KS Żupawa - LZS Żabno (n. 13.30), KP Zarzecze - Junior Zakrzów (n. 13.30), LZS Jadachy - Wisan Skopanie (s. 14), Płomień Trześń - San Rozwadów (s. 13.30), OKS Wielowieś - Bukowa Jastkowice (n. 13.30), San Kłyżów - Jeziorak Chwałowice (s. 14), Koniczynka Ocice - LZS Tarnowska Wola (s. 16). **Stalowa Wola 2:** Milenium Bieliny - Pogoń II Leżajsk (n. 13.30), GKS Groble - Retman Ulanów (s. 13), Grabniak Hucisko - Azalia Wola Zarczycka (s. 14), LZS Podwolina - LKS Brzyska Wola (n. 13.30), Górnovia Górno - Rotunda Krzeszów (s. 13.30), Jodła Przychojec - Victoria Giedlarowa (n. 13.30), Sokół Hucisko - Czarni Sójkowa (s. 13.30).
KLASY B - Jarosław: LKS Munina - Victoria Kidałowice (s. 14), Przedmieście Jarosław - Wietlin (n. 14), Syrenka Roźwienica - Szkło Młyny (n. 12), LKS Duńkowice - Tęcza Jankowice (n. 11), Wesoła Zadąbrowie - Olimpia Boratyn (n. 11), Łazowianka Łazy (k. Jarosławia) - Strażak Sośnica (n. 11), Sanovia Michałówka - KS Węgierka (n. 11). **Przemyśl:** Czuwaj II Przemyśl - KS II Arłamów (s. 16), Wiar Huwniki - Wiar Sierakośce (s. 14), San Hurko/Hureczko - Unia Fredropol (n. 11), Cresovia Kalników - Rada Orzechowce (n. 11), LKS Batycze - Korona Trójczyce (n. 11), LKS Niziny - Artmax Pikulice (s. 14), LKS Olszynka - Walawianka Walawa (n. 14). **Przeworsk:** Zorza Jagiełła - Piast Nowosielce (n. 11), KS Kisielów - PKS UNUM Babice (s. 14), Iskra Cieszacin Wielki - Błękitni Wierzbna (n. 11), Gacovia Gać - KS Pełnatycze (n. 14), Błękitni Maćkówka - Wojak Kramarzówka (n. 14), Huragan Rozbórz Długi - Wisłoczanka Tryńcza (n. 11), Awansem: Żuraw Żurawiczki - Wisłok Świętoniowa 3:3. **B2 Krosno:** Zryw Dydnia - Górnik II Strachocina (n. 11), Jutrzenka Jaćmierz - Orzeł Bażanówka (s. 14), LKS Odrzechowa - LKS Hłudno (n. 12), LKS Wesoła - Orły Jabłonka (s. 14), Victoria Niebocko - Orkan Markowce (n. 11), Zgoda II Zarszyn - LKS Golcowa (n. 11), Tytan Konieczkowa - Bukowianka Bukowsko (s. 14). **B3 Krosno:** Jaśliska - Jabłonica Polska (n. 14), Jasienica Rosielna - Milcza (n. 11), Jasionów - Orzeł Pustyny (s. 14), Głębokie - Iskrzynia (s. 14.30), Trześniów - FRymanów Zdrój (n. 13), Krościenko Wyżne - Kombornia (s. 10.30). Pauza: Wróblik Szlachecki. **B4 Krosno**: Potok - Węglówka (s. 14), Brzezówka - Wojaszówka (s. 13), Jasionka - Iwonka II Iwonicz (n. 11), Łęki Strzyżowskie - VKobylany (n. 12), Iwla - Chorkówka (s. 14), Pasja Krosno - Miejsce Piastowe (n. 11). Pauza: Orzeł Faliszówka. **B1 Rzeszów**: Bratkowice - Hermanowa (n. 11), Biała - KS II Przybyszówka (n. 18), Dąbrowa - Strug II Tyczyn (n. 14), Korona II Rzeszów - Mrowla (s. 14), Rudna Wielka - Borek Stary (n. 11), Świlcza - Rudna Mała (n. 14). **B3 Rzeszów**: HALO Hyżne - Harta (n. 12), Albigowa - Chmielnik (s. 14), Husów - Kraczkowa (s. 14). Pauza: Błażowianka II. **B4 Rzeszów:** Włókniarz II Rakszawa - Wólka Podleśna (n. 12), Łukawiec - Rogóżno (n. 11), Kosina - Wysoka (n. 14), Palikówka - Białobrzegi (n. 11), Czarna - Budy Łańcuckie (n. 14), Wola Dalsza - GKS II Trzebownisko (s. 14). Pauza: Brzóza Stadnicka.**B5 Rzeszów:** Trzciana - Victoria II Czermin (n. 11), Strażak II Grochowe - Jaślany (s. 14), Rzędzianowice - Padew Narodowa (s. 14), Ławnica - Górki (n. 14), Krzemienica - Borowa (s. 14), Awansem: Gliny Małe - Malinie 1:3.**B6 Rzeszów:** Pień - Atut II Podborze (s. 14), Żarówka - Goleszów (s. 14), Piast II Wadowice Górne - Zgórsko (n. 11), Wierzchowiny - Janowiec (n. 11), Tuszyma - Dąbrówka Wisłocka (n. 14), Dulcza Wielka - Dulcza Mała (s. 14). **B7 Rzeszów**: CHadykówka - Kolbuszowianka II (n. 13), B Komorów - Dzikowiec (n. 14), Przedbórz - Krzątka (n. 14), Majdan Królewski - Ostrowy Baranowskie (s. 14), Hucina - Trzęsówka (n. 11), Raniżów - Widełka (s. 14). Pauza: Przyłęk. **B1 Stalowa Wola**: Stale - Sokolniki (s. 13.30), KKnapy - Słowianin II Grębów (s. 13), Dąbrowica - Chmielów (s. 14), Cygany - Wrzawy (s. 13), Kopcie - Serbinów (n. 13), Skowierzyn - Baranów Sandomierski (s. 13). Pauza: Sobów**. B2 Stalowa Wola**: Kurzyna - Przędzel (s. 14), Olimpia II Pysznica - Wola Rzeczycka (n. 13.30), Krzaki-Słomiana - Zaklików (s. 14), Glinianka - Turbia (s. 14), Rudnik nad Sanem - Kopki (s. 14), Zdziechowice - Bojanów (n. 11), Rzeczyca Długa - Jarocin (n. 11). **B3 Stalowa Wola:** Chałupki Dębniańskie - Wierzawice (n. 13), Biedaczów - Jelna (n. 13.30), Brzóza Królewska - Sarzyna (s. 13.30), Stare Miasto - Dębno (n. 11), Łukowa - Tarnogóra (s. 14), Łętownia - Harasiuki (n. 15). Pauza: Kuryłówka.

PIŁKA RĘCZNA
1 liga kobiet: KPR Białystok - SPR Handball Rzeszów (s.16). **2 liga męska**: SRS Auto-Moto-Fan Przemyśl - UKS Świt Szaflary rozegrano w czwartek

SIATKÓWKA:
Tauron Liga kobiet: LOTTO Chemik Police – DevelopRes Rzeszów (pt. 17.30), PGE Budowlani Łódź – ITA TOOLS Stal Mielec (s. 12). **Tauron Liga męska**: Asseco Resovia – Aluron CMC Warta Zawiercie (n. 15). **Tauron 1. liga kobiet:** Marba Sędziszów Młp. – Legionovia Legniowo (s. 18). **Tauron 1. liga męska**: AVIA Sędziszów Młp. – KPS Płock (n. 18).
©℗

eprasa.pl 05e8f29cb6

SPORT

• Jan Bednarek i Jakub Kiwior strzelili bramki dla FC Porto w wygranym 4:1 meczu Ligi Mistrzów przeciwko Napoli. O gola w LM pokusił się również Wiktor Nowak (dla swojej Slavii Praga). Zdobył bramkę na 1:2 w starciu z Arsenalem Londyn.

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA

W Mielcu goszczą Ruch, trudny wyjazd Rzeszowian

Mielec Stal po budującym zwycięstwie nad Pogonią Grodzisk Mazowiecki stanie przed kolejnym trudnym wyzwaniem

Tomasz Ryzner, Michał Szewczyk

W niedzielny wieczór przy Solskiego zamelduje się Ruch Chorzów, jeden z najbardziej regularnych zespołów ligi. Kilka godzin wcześniej w Łodzi zagrają Rzeszowianie.



FOT. ANNA JAKIEWICZ

W Mielcu mają trudne wspomnienia z meczów z Ruchem Chorzów

Wygrana 1:0 w Pruszkowie była dla podopiecznych Damiana Skiby czymś więcej niż zdobyciem 3 punktów. Mielczanie pokazali, że potrafią skutecznie rywalizować z zespołami z czołówki. Pokonali lidera, a przy okazji zachowali drugie z rzędu czyste konto. To cenna wiadomość, bo od kilku tygodni Stal ma problemy kadrowe.

Do końca roku nie zagra Maciej Gostomski. Doświadczonego bramkarza zastąpił w Pruszkowie Piotr Chrapusta. 19-latek zaprezentował się z dobrej strony i wiele wskazuje na to, że również przeciw Ruchowi wyjdzie w podstawowym składzie. Dobrą wiadomością jest natomiast powrót Sebastiana Musiolika. Napastnik wznowił pełne treningi z drużyną i może znaleźć się w kadrze meczowej.

Przed Stalą jednak wymagający rywal. Ruch ostatni ligowy mecz przegrał 30 sierpnia. Od tamtej pory zespół Waldemara Fornalika zanotował 4 zwycięstwa i 3 remisy. Doświadczony trener po raz kolejny potwierdza, że potrafi budować drużyny świetnie zorganizowane i trudne do pokonania. Największym atutem chorzowian pozostaje defensywa. Ruch stracił zaledwie 12 bramek, co jest jednym z najlepszych wyników w lidze. W poprzedniej kolejce zremisował na wyjeździe z Pogonią Siedlce, ale warto zauważyć, że ostatnie spotkanie rozgrywał dopiero we wtorek. Stal grała w piątek, mając kilka dodatkowych dni na regenerację.

Mecze z Ruchem nie budzą w Mielcu najlepszych wspomnień. W poprzednim sezonie Stal prowadziła u siebie w 86. minucie 2:0, by ostatecznie zremisować 2:2. W Chorzowie też była bliżej zwycięstwa, lecz ostatecznie przegrała 1:2.

Na papierze faworytem pozostaje Ruch, ale podobnie było przed wyjazdem do Pruszkowa. Jeśli zespół Damiana Skiby ponownie zagra z taką determinacją i konsekwencją, może pokusić się o kolejną niespodziankę. Początek meczu w niedzielę o godz. 20.15. Transmisja w TVP Sport i na stronie sport.tvp.pl.

Po ciężkiej przeprawie z Puszczą Niepołomice (2:2), gdzie uratowała punkt w ostatniej minucie, Stal Rzeszów zagra z ŁKS-em Łódź. Biało-niebieskich czeka starcie z drużyną, która ma ogromny niedosyt po meczu z Polonią Warszawa. Łodzianie prowadzili od 57. minuty 1:0. W 70. minucie mieli rzut karny (nie wykorzystał go Rudol), za co zostali ukarani utratą gola w 90. minucie. Tym samym ŁKS nie awansował na pozycję lidera – zajmuje 4. lokatę, mając na koncie 22 punkty, tyle samo ile pierwsza trójka.

Bramkę na wagę punktu w starciu z ekipą Tomasza Tułacza zdobył Władisław Krasowskij, który w trzech ostatnich meczach zdobył 4 bramki. Jak na stopera – wyczyn imponujący. Po meczu z Puszczą stalowiec usłyszał pytanie, kiedy składa wniosek o przesunięcie do ataku. „Władek" nie pociągnął żartu. – Muszę w defensywie zacząć lepiej grać, bo na razie słabo to jakoś wygląda – przyznał samokrytycznie Białorusin, który został doceniony przez ligę i znalazł się w gronie pięciu zawodników nominowanych na piłkarza października.

W Łodzi stoper Stali z pewnością będzie miał okazję się wykazać, ale nie wiadomo, czy trener Marek Zub będzie mógł posłać do gry Seana Gossa. W meczu z Puszczą Irlandczyk nabawił się kontuzji mięśniowej i w 35. minucie zszedł z boiska z grymasem bólu na twarzy.

Jeśli chodzi o podkarpackie tropy po drugiej stronie, w wyjściowym składzie ŁKS-u pojawia się Japończyk Koki Hinokio, były pomocnik Stali Mielec. Trener Grzegorz Szoka na końcówki meczów posyła do akcji też Kacpra Prusińskiego, byłego napastnika Siarki Tarnobrzeg.

Jeśli doliczyć 2 mecze pucharowe, Stal grała z łódzką drużyną 24 razy. Wygrała 5 meczów, 9 zremisowała. Na wyjeździe nigdy nie pokonała ŁKS-u (0-5-7). Niedzielny mecz rozpocznie się o 14.30. Transmisja na TVP Polonia i na stronie sport.tvp.pl . ©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA

Resovia podejmuje Łęczną, „Stalówka" jedzie pod zachodnią granicę, gdzie zagra z beniaminkiem

Kamil Górniak, Tomasz Paryś

Czy Resovia w końcu wygra? Rywala będzie miała mocnego, ale gra w roli gospodarza. Ekipę ze Stalowej Woli czeka w sobotę mecz w Zielonej Górze.



FOT. PAWEŁ GOŁONKA/CWKS RESOVIA

Dziś gracze Resovii stoczą trudny bój z trzecim zespołem rozgrywek

Po dwóch wyjazdowych potyczkach w Betclic 2. Lidze Resovia wraca do Rzeszowa, gdzie zmierzy się z byłym 1-ligowcem z Łęcznej. Piątkowy mecz przy jupiterach na Hetmańskiej zainauguruje 15. serię gier.

W bieżącej kampanii podopieczni trenera Jurijego Szatałowa, który po blisko dziesięciu latach wrócił do Łęcznej, bardzo dobrze spisują się w rozgrywkach ligowych oraz pucharowych. W tabeli zajmują wysokie trzecie miejsce z dorobkiem 26 punktów. W ostatnich dwóch meczach strzelili łącznie dziewięć goli, nie tracąc żadnego, a po drodze wyeliminowali ekstraklasowy GKS Katowice z STS Pucharu Polski. Na uwagę zasługuje również fakt, że łęcznianie przed kilkoma dniami wysoko pokonali lidera z Pruszkowa.

Resovia z dwóch ligowych delegacji wróciła z jednym punktem z Bielska-Białej. To zaledwie szóste „oczko" zgromadzone na koncie rzeszowskiej ekipy w bieżącym sezonie. Kibice cały czas czekają na przełamanie i pierwszy komplet punktów, a dokonanie tego w meczu z wyżej notowanym rywalem mogłoby dać sporo dodatniej energii na końcówkę rundy jesiennej w Betclic 2. Lidze. Początek spotkania Resovia - Górnik Łęczna w piątek 6 listopada o godzinie 18:00. Kibice, którzy chcą obejrzeć mecz na żywo, a nie będą mogli pojawić się na stadionie, mogą uczynić to za pośrednictwem platformy TVP Sport.

Zielono-czarni zaś udadzą się na jeden z najdalszych wyjazdów, do Zielonej Góry na mecz z miejscową Lechią. Lechia to beniaminek bieżącym sezonie w lidze do tej pory ekipa z Lubuskiego zdobył 19 punktów i plasuje się na 12. miejscu, tuż za Stalówką. Zespół z Zielonej Góry zdecydowanie lepiej radzi sobie na wyjazdach niż u siebie, gdyż na sześć rozegranych pojedynków zaledwie raz przegrał i raz zremisował oraz czterokrotnie sięgał po komplet oczek. U siebie jest gorzej, bowiem w ośmiu meczach Lechia zdobyła tylko 6 punktów, raz wygrywając i trzykrotnie dzieląc się punktami z rywalami. Trudno szukać w drużynie zawodników z przeszłością w wyższych klasach. Postawiono na ambitnych graczy, którzy z powodzeniem radzili sobie szczebel niżej. Stal po serii trzech wygranych meczów w ostatniej kolejce przegrała na własnym boisku z Sokołem Kleczew. W zespole wszyscy zdawali sobie z tego sprawę i liczą, że w Zielonej Górze uda się zrehabilitować i sięgnąć po kolejne trzy punkty. Oprócz kontuzjowanego Łukasza Furtaka, wszyscy pozostali piłkarze są do dyspozycji sztabu szkoleniowego. Po treningów wrócił już Gedeon Nongo, który przebywał na zgrupowaniu reprezentacji i powinien być brany pod uwagę przy ustalaniu kadry meczowej.

Sobotnie starcie w Zielonej Górze rozpocznie się o godzinie 18, a spotkanie będzie można śledzić za pośrednictwem aplikacji i strony TVP Sport. ©℗

eprasa.pl 05e8f29cb6